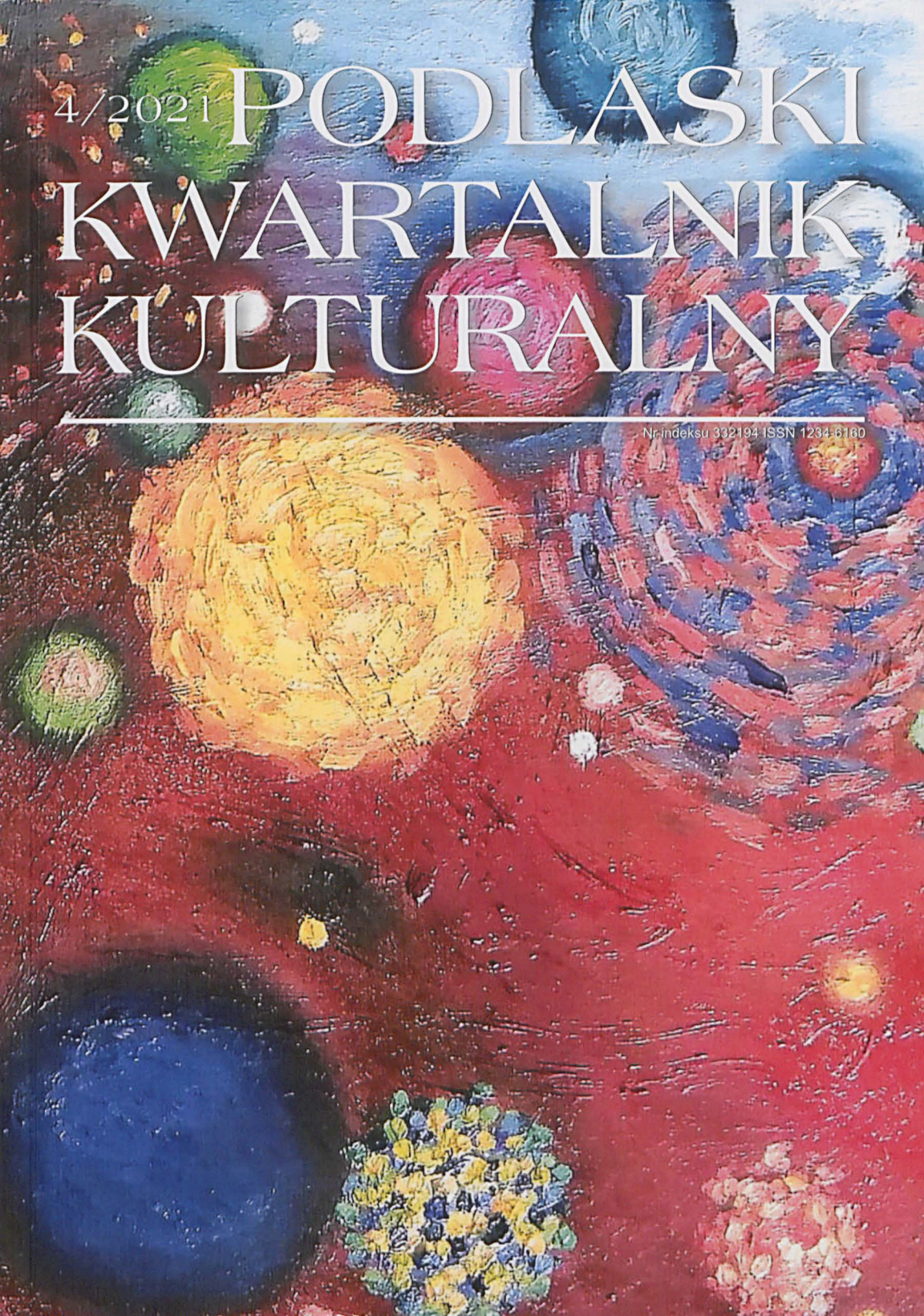


4/2021

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160

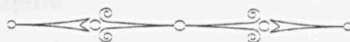


Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

Podlaski Kwartalnik Kulturalny 4/2021

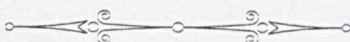


MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ



*Musimy walczyć, jeżeli chcemy przetrwać.
Zupełnie, jak gdyby Stwórca celowo dołożył nam trosk,
przepajając nas nieukojoną miłością do ojczyzny,
naszego narodu, ziemi i wolności.*

Jan Karcki



**Wydawnictwo ukazuje się dzięki pomocy finansowej
Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej
Michała Litwiniuka**

ISSN 1234-6160

Redakcja:

Red. nac. Edyta Tyszkiewicz
Red. techn. Robert Soldat

Kolegium redakcyjne:

Małgorzata Brodowska, dr Tomasz Demidowicz, Istvan Grabowski, dr Szczepan Kalinowski, Maciej Szupiluk

Okladka: Adam Korszun „Gwiazdy i planety”

Kolorowa wkładka: Natalia Wołosowicz, Gabriela Kuc-Stefaniuk

Adres Redakcji PKK: Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”,
ul. Warszawska 12 A, 21 - 500 Biała Podlaska, tel. (83) 341 60 11,
e-mail: pkk@mbp.org.pl

Prenumerata na rok 2022 (łącznie z kosztami przesyłki) wynosi 65 zł.
Bank PKO BP nr konta **67 1020 1260 0000 0002 0159 3870**

Druk i oprawa: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

www.mbp.org.pl

Spis treści

SCRIPTA MANENT

Romuald Domański

Zarys historii dóbr Krasna, cz. 2

5

Dariusz Sikora

Mieszkańcy Białej Podlaskiej w obliczu sowietyzacji miasta
w 1944 roku

30

ZAKŁADKI PAMIĘCI

Zofia Marciniak

Ulica Sierakowska w czasie powstania warszawskiego 1944 r.
we wspomnieniach mojej babci i mamy

52

HERBU TRĄBY

Mieczysław Bienia

Archeologia na białskim zamku

59

Gabriela Kuc-Stefaniuk

Lata 20., lata 30.... – wystawa w Muzeum Południowego Podlasia

71

ITER PASSIONIS

Edyta Tyszkiewicz

Ślady żołnierzy carskich pułków stacjonujących w Białej w kolekcji
białczanina

73

RZECZ O SZTUCE

Maciej Szupiluk

Poezji, która jest świadectwem fałszu, nie przyjmuję – wywiad
z Andrzejem Halickim

79

LITERACKIE ODJAZDY

Andrzej Halicki

Wiersze

87

Jakub Pięsta

„Między bestiami i kmięciami” – fragment opowiadania

90

Z ARCHIWUM BIBLIOTEKI

Małgorzata Nikoniuk

Wprowadzenie stanu wojennego. Kalendarium wydarzeń
w województwie białskopodlaskim – wybrane aspekty

94

ŚWIAT OCZAMI KOBIETY

Małgorzata Brodowska

W harcerskim mundurze

99

KULTURALNE IMPRESJE

Istvan Grabowski, Edyta Tyszkiewicz

„Usta milczą, dusza śpiewa...” – wielka muzyczna uczta ku pamięci
Bogusława Kaczyńskiego

104

ZAKAMARKI BIBLIOTEKI

112

KRONIKA KULTURALNA

119

NADESŁANO DO REDAKCJI

124

Romuald Domański

(Warszawa)

Zarys historii dóbr Krasna, cz. 2

Ostatni właściciel hrabstwa bialskiego z rodu Radziwiłłów, Dominik Radziwiłł, sprzedał folwark Krasna (oraz folwark Kownaty) wraz z atencją Celujki Władysławowi Zawadzkiemu herbu Samson aktem zawartym przed pisarzem aktowym powiatu ostrołęckiego 3 czerwca 1812 r. za sumę 73 000 złotych polskich. Cena zapłacona przez Władysława Zawadzkiego za folwark Krasna nie była wygórowana. Przyczyną tego było zobowiązanie hipoteczne Dominika Radziwiłła na dobrach Krasna wobec generała Józefa Kopcia na kwotę 35 000 zł¹.

Władysław Zawadzki już jako właściciel dóbr Krasna pełnił funkcję posła powiatu bialskiego województwa podlaskiego w sejmie Królestwa Polskiego w 1831 r. (sejm powstańczy). W okresie przedpowstaniowym był on członkiem rady obywatelskiej woj. podlaskiego, gdzie reprezentował powiat bialski wspólnie z dziedzicem Grabanowa Jakubem Popławskim. W koncepcji Rady Administracyjnej, rady obywatelskie miały być organem kontrolującym całokształt życia prowincji: czuwać nad organizacją powstań wojewódzkich, mobilizować opinię społeczną i kontrolować działalność administracji wojskowej i cywilnej. W praktyce działalność ich koncentrowała się wokół następujących spraw: organizowania powstańczych formacji zbrojnych i zapewnienia środków materialnych armii, kontroli i współpracy z administracją lokalną oraz nieoficjalnie – obrony interesów politycznych i gospodarczych ziemiaństwa². Władysław Zawadzki uczestniczył również w pracach Komitetu Opieki nad Rodzinami Oficerów i Żołnierzy wcielonych do wojska z terenu powiatu łosickiego, wspólnie z księciem Antonim Woronieckim – właścicielem dóbr huszlewskich, Franciszkiem Zalewskim – właścicielem Falatycz,

¹ Car Aleksander I nałożył wysokie podatki na Radziwiłłów za ich udział w kampanii napoleońskiej, (przyp. R.D.).

² J. Warmiński, *Dzieje miasta Białej na Podlasiu w powstaniu listopadowym 1830/31 roku*, [w:] „Szkice Podlaskie” 1999, nr 7, s. 62.

ks. Franciszkiem Lewińskim – proboszczem łosickim, Karolem Kozłowskim – właścicielem Kobylan i Janem Bądryńskim – właścicielem Ruskowa³.

Władysław Zawadzki jako właściciel dóbr Krasna, wymagał od dzierżawiającej grunty dworu szlachty, płacenia czynszu rocznego w wysokości 50 złp od włóki. W kwestii tej zapadł wyrok Trybunału Cywilnego Pierwszej Instancji Województwa Podlaskiego w dniu 19 stycznia 1819 r., który potwierdzony został 10 lutego 1821 r. dekretem Sądu Apelacyjnego. Wyrok ten jednoznacznie określał szlachtę pokoniowską z Krasnej, jako szlachtę czynszową i definiował ściśle powinności wobec dworu. Należy dodać, że szlachtę czynszową stanowiła zubożała szlachta nieposiadająca własności ziemskiej, dzierżawiąca ziemię za opłacany dworowi czynsz. Zwolniona była z płacenia podatku pogłównego i osobistej służby wojskowej. W sytuacji niewywiązywania się z zobowiązań wobec dworu, mogła być przypisana przez właściciela dóbr do chłopów. Alternatywą było przeprowadzenie wywodu szlacheckiego, wiążące się z wysokimi kosztami i skomplikowaną procedurą. Wysokie obciążenia kraśniańskiej szlachty spowodowały wyjazdy rodzin szlacheckich do innych majątków. Mówi o tym m.in. protokół z audjencji Trybunału Cywilnego Województwa Podlaskiego sporządzony w Domu Sądowym w Siedlcach dnia 19 czerwca 1823 r.: *We wsi Krasna na gruntach do tejże wsi należących jest osiadła szlachta pokoniowską zwana. Wszystkich takiej szlachty było w roku przeszłym domów czternaście, dziś jest tylko domów dziewięć. Budowle ich kosztem z lasów radziwiłłowskich są wystawiane, trzymają pod sobą gruntu ornego włók dziesięć i siedem ósmych części jednej włóki*⁴. Wkrótce pozostali przedstawiciele szlachty czynszowej opuścili dobra Krasna.

W 1838 r. Władysław Zawadzki, będąc ciężko chorym, upoważnił swoją żonę Karolinę z Falkonich Zawadzką (ślub w 1834 r. w Huszlewie) do sprzedaży dóbr Krasna. Akt sprzedaży został zawarty 30 października 1838 r. Nabywcą była Katarzyna z Salomonów, żona Jana Falkoniego, byłego generała majora wojsk cesarsko-rosyjskich, płacąc cenę 130 000 złp. Władysław Zawadzki zmarł 16 stycznia 1839 r. W czasie krótkiego małżeństwa, żona Karolina z Falkonich urodziła troje dzieci, którym nadano imiona: Czesław Jan Onufry, Władysław Konrad Karol i Konstancja Katarzyna Karolina Maria. Wylegitymowali się oni ze szlachectwa w 1844 r⁵. Akcja weryfikacyjna szlachty polskiej przeprowadzona była w oparciu o „Prawo o szlachectwie” z 7 lipca 1836 r. wprowadzające na wzór rosyjski szlachectwo dziedziczne i osobiste. Na obszarze każdego z 8 województw zostały powołane przy ko-

³ T. Dobrowolski, *750 lat Ziemi Łosickiej*, Tom I, [w:] *Łosice i ziemia łosicka w latach 1264-1939*, Łosice 2014, s. 198.

⁴ Sąd Rejonowy w Siedlcach. Zamiejscowy Oddział Ksiąg Wieczystych w Łosicach (SR O Łosice), sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

⁵ Tamże.

misjach wojewódzkich deputacje szlacheckie z zadaniem rejestrowania nadanych szlachectw w stosownych księgach. Powołany został centralny urząd heraldyczny pod nazwą Heroldii Królestwa Polskiego, który na podstawie wymaganych dokumentów podejmował decyzje odmowne lub, w przypadku uznania przedstawionych dowodów, przedkładał je do akceptacji na forum Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu, a od 1841 r. – Zebraniu Ogólnym Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu. Heroldia Królestwa Polskiego była ponadto odpowiedzialna za wydawanie świadectw i sporządzanie dyplomów na szlachectwo oraz ułożenie herbarza szlachty Królestwa Polskiego⁶.



Ruiny dworu w Kownatach, 2021, fot. R. Domański

Dobra Krasna były obciążone długiem hipotecznym w wysokości 210 000 złp. Brak ciągłości spłat był przyczyną wystawienia ich 5 lipca 1840 r. na licytację. Nowym właścicielem został Leon Rytel herbu Szeliga – komornik sądowy przy Trybunale Cywilnym Guberni Podlaskiej w Mieście Gubernialnym Siedlce⁷, ur. w 1800 r. w parafii Prostyń. Zmarł on jednakże w wieku 42 lat, 16 maja 1842 r.⁸. Wkrótce, bo 17 marca 1843 r., kolejnym właścicielem dóbr Kownaty i Krasna stał się Walenty Rytel, syn i spadkobierca po Leonie Rytlu, zamieszkały dotychczas w dobrach dziedzicznych Dybowie, okręgu węgrowskim, rejent Kancelarii Hipotecznej powiatu węgrowskiego w latach 1827-1844, zaślubiony 25 listopada 1818 r. z Justyną Zawistowską, wylegi-

⁶ T. Demidowicz, *Reforma szlachectwa w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, [w:] „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LXII, Zeszyt 2, Poznań 2010, s. 147.

⁷ SR O Łosice, sygn. 1430. *Hipoteka Krasna*, b.p., *Protokół zajęcia z dnia 5 lipca 1840 r.*

⁸ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

tymowany ze szlachectwa w 1839 r. W krótkim czasie po objęciu schedy zmienił on miejsce zamieszkania na dobra Kownaty, budując tam drewniany dwór⁹. 9 maja 1857 r., będąc osadzonym w Domu Badań (więzieniu śledczym¹⁰) w Białej, wydzierżawił z dniem 24 czerwca 1857 r. dobra Krasna (z wsią Krasna i połową wsi Cełujki należącą do dóbr Krasna, z propinacją karczemną we wsi Krasna) na okres 9 lat Eustachemu Ostrowskiemu herbu Rawicz (ur. w 1817 r., zamieszkałemu w dobrach Bonin, okręgu łosickim)¹¹. Z czynszu dzierżawnego wynoszącego w pierwszych dwóch latach 1 200 rubli srebrem rocznie i w kolejnych po 1 350 rubli, dzierżawca miał obowiązek opłacać ciężary gruntowe: podatki dworskie i z pustek włościańskich oraz spłatę zobowiązań wobec Towarzystwa Kredytowego, łącznie wynoszące ok. 600 rubli srebrem rocznie. W kontrakcie dzierżawnym czytamy: *dzierżawca zobowiązuje się gospodarować jak dobry ojciec rodziny, słomy i nawozu z gruntu wywozić nie będzie miał prawa, inwentarzy żywych nie pozostawia na gruncie a remanenta składają się tylko z jednej młocarni po reperacji w Warszawie. Dachy na budynkach potrzebują znacznej reperacji i nowego pokrycia pozostawia się więc na ten cel dzierżawcy słomę na teraz, na gruncie znajdująca się...*¹². Zapisy wskazują na słabą kondycję majątku, będącą rezultatem kłopotów zdrowotnych dziedzica i jego pobytu w więzieniu. Rok później Walenty Rytel obawiając się śmierci, pozbawiony wolności osobistej, osłabiony na umyśle skutkiem ciężkiej choroby, 26 lutego rzeczywiście darowizną dobra swe Krasna z wsią Krasna i wsią Cełujki z lasami Osinnik i Floria o wartości przeszło 300 000 złp, przekazał na własność córce Michalinie Stępkowskiej, przy zastrzeżeniu prawa odkupu w okresie do lat 3¹³.

Michalina Stępkowska z domu Rytel, była w związku małżeńskim ze Stępkowskim Antonim Szymonem, kapelmistrzem pułku Szumsko-Huzarskiego Wojsk Cesarsko-Rosyjskich. Małżeństwo zawarte 20 lipca 1854 r. nie wytrzymało próby czasu ze względu na trudny charakter Antoniego Szymona Stępkowskiego, a szczególnie jego grubiaństwo i zamiłowanie do picia alko-

⁹ Tamże.

¹⁰ J. Bieda, *Rodzaje ośrodków pozbawienia wolności w Królestwie Polskim*, [w:] „Studia z dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. XIX, Kraków 2016, s. 159.

¹¹ *Działo się w mieście powiatowym Białej w Guberni Lubelskiej, w Kancelarii Nadzorczy Domu Badań dnia 27 kwietnia/9 maja 1857 roku. Przede mną Antonim Sierkowskim, Regentem Kancelarii Okręgu Bialskiego w mieście powiatowym Białej, w domu pod N24 przy ulicy Zakościelnej położonym, zamieszkałym i kancelarię swą utrzymującym a dla sporządzenia tego aktu do miejsca wyżej wymienionego przybyłym. Stawili się osobiście: 1. Walenty Rytel dziedzic dóbr Kownat i Krasnej z przyległościami, w dobrach Kownaty w Okręgu Bialskim zamieszkały a na teraz w Domu Badań w Białej zostający..., SR O Łosice, sygn. 1430, Hipoteka Krasna, b.p., Akt N78.*

¹² Tamże, *Kontrakt dzierżawny z dn. 9 maja 1857 r.*

¹³ Tamże, *Wypis urzędowy z dn. 14/26 października 1859 r.*

holu. Już w 1861 r. Michalina Stępkowska złożyła do sądu wniosek o separację małżeńską i w 1862 r. Sąd Konsystorza Generalnego Diecezji Podlaskiej wyraził zgodę. Kłopoty małżeńskie i zdrowotne Michaliny Stępkowskiej przyczyniły się do dalszego zaniedbania majątku Krasna i wzrostu obciążenia hipoteki. Do tego doszły nieporozumienia z ojcem (matka Tekla z Przeglasińskich zmarła wiele lat wcześniej)¹⁴.

Wkrótce sytuacja uległa zmianie. W 1859 r. Walenty Rytel odzyskał wolność. Postawił on wtedy córce zarzuty niegospodarności i niewdzięczności wobec niego, będącego w trudnej sytuacji. Darowiznę wobec niej odwołał, motywując to również potrzebą utrzymania siebie i dwójki dzieci, które miał z drugą żoną Cecylią Żółtowską. Już wtedy otrzymał od Eustachego Ostrowskiego propozycję kupna przez niego majątku Krasna, z jednoczesną deklaracją spłaty pożyczki z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego obciążającej hipotekę majątku. Do tej transakcji jednak nie doszło ze względu na pozostanie majątku Krasna w rękach córki Michaliny Stępkowskiej¹⁵.

Obraz ogólny dokumentów majątku Krasna zawiera wezwanie egzekucyjne dotyczące Walentego Rytla (jako oryginalnego dłużnika mającego prawo odkupu majątku Krasna do dnia 26 lutego 1861 r.) oraz jego córki Michaliny Stępkowskiej, ówczesnej właścicielki majątku, sporządzone przez komornika sądowego Ignacego Robka przy Trybunale Cywilnym Guberni Lubelskiej w Siedlcach z dnia 17 listopada 1860 r. Spowodowane ono było niewywiązaniem się Walentego Rytla z uregulowania zobowiązania pieniężnego w kwocie 3 000 rubli wobec Jana Motylińskiego, obciążającej hipotekę majątku Krasna¹⁶.

Powierzchnia i jakość gruntów, w przybliżeniu z wysiewu i zbioru siana jest następująca:

W folwarku i wsi Krasna:

Pod zabudowaniami dworskimi w gatunku ziemi klasy I żytniej – morgów 10

Pod ogrodem fruktowym – morgów 3

W ogrodach warzywnych, w tymże gatunku ziemi – morgów 5

W gruntach ornych dworskich na trzy zmiany podzielonych, włączając w to nabyte od szlachty... Od włościan – oprócz ośmiu ról Tabelką prestacyjną objętych włók 14 w których mieści się:

– 3 włóki klasy I pszennej, 2 włóki klasy I żytniej, 3 włóki klasy II żytniej, a reszta klasy III żytniej

W łąkach po większej części grądowych – morgów 20

W zaroślach – włók 2

Pod zabudowaniami włościan i ogrodami – morgów 10

¹⁴ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, *Wezwanie egzekucyjne z dn. 17 listopada 1860 r.*

Pod ich gruntami – włók 5 w różnym gatunku ziemi

W łąkach morgów 25

W nieużytkach i pastwiskach – włók 3

Drogi i inne nieużytki – włoka 1 morgów 20

Las zwany Gaj młodociany – włók 7 morgów 5

Las zwany Osinnik – włók 5

Las Florya – włók 8 morgów 15

We wsi Cyłujki wyłącznie włościańskiej:

Pod zabudowaniami 16 włościan ich podwórkami, ogródkami etc. klasy II żytniej – morgów 11

W gruntach – włók 10 morgów 5, w małej części klasy II a reszta klasy III żytniej

W łąkach – włoka 1 morgów 3

W zaroślach i bagnach – morgów 7

W drogach i nieużytkach – morgów 5¹⁷

Stosowana ówczesnie klasyfikacja bonitacyjna gruntów została opracowana w 1817 r. i zatwierdzona przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego. Wyróżniano w niej dwie klasy gruntów pszennych i trzy klasy gruntów ornych żytnich. Łąki dzielono na cztery klasy, według ich wydajności i jakości siana¹⁸.

Zabudowania dworskie w Krasnej: dwór, dom folwarczny, studnia, kłosa, magazynek, chlew, piwniczka, szopa cegielniarna, stajnia cugowa, fornańska, stodoła, obora, owczarnia, studnia, pasieka, czworak, chlewek, karczma, kuźnia, ogrodzenia po większej części w dobrym stanie.

Zabudowania włościańskie w Krasnej w różnym stanie, toż samo zabudowania włościańskie we wsi Cyłujki.

Włościan we wsi Krasna wg tabeli prestacyjnej powinno być 8 znajduje się tylko 6 odrabiają tygodniowo trzy dni sprzężajem¹⁹ i tyleż dni pieszo²⁰, obok tego uiszczają daniny.

We wsi Cyłujki jest rol wg tabeli prestacyjnej 18, osiadłych włościan jest tylko 16, uposażenie ich jest toż samo i obowiązki jak włościan z Krasnej, dają nadto osep.

¹⁷ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p., *Obwieszczenie o licytacji*.

¹⁸ M. Strzemiński, *Główne Etapy w dziejach polskiej Klasyfikacji bonitacyjnej gruntów*, [w:] „Roczniki Gleboznawcze”, t. XXXVI, nr 1, Warszawa 1985, s. 11.

¹⁹ Pańszczyzna sprzężajna (ciągła) – chłopci uprawiali ziemię własnymi środkami i narzędziami, przy użyciu własnych zwierząt.

²⁰ Pańszczyzna pieszka – zobowiązani do niej byli bezrolni chałupnicy, komornicy i zagrodnicy.

Całkowita powierzchnia dóbr Krasna wynosiła 62 włóki morgów 22 miary nowopolskiej warszawskiej²¹, położone w jednej tylko gminie Kownaty, okręgu dawniej łosickim, obecnie bialskim, guberni lubelskiej²².

W akcie dotyczącym postępowania subhastacyjnego²³, czytamy m.in.: mostów w territorium wsi Krasnej znajduje się trzy. Dwa w kamieniu wymurowane a jeden wspólny z Waśkowólką, drewniany na palach, dębowy, wszystkie w dobrym stanie. Studzien we wsi drewnem ocembrowanych z sochami żurawiami i kluczkami trzy w miernym stanie. 9 chałup włościańskich z dymnikiem stagowym, jedna z dymnikiem z cegły wymurowanym. Wszystkie z bala w węgły, pod słomą, siedem stodół w tym jedna w węgiel, pozostałe w słupy, dwie w miernym stanie a inne spróchniałe, pochylone, obórek z drzewa w słupy pod słomą sześć, jedna stara, zdezelowana bez dachu a inne w miernym stanie²⁴.

Ostatecznie, z datą 30 kwietnia 1861 r. została ogłoszona licytacja majątku²⁵. Po stosunkowo długich uzgodnieniach, w 1863 r. w Horoszkach, została spisana komplanacja z Michałią Stępkowską z d. Rytel, w tym samym roku zapadła decyzja Dziewiątego Departamentu Rządzącego Senatu o pozostawieniu majątku Krasna w rękach córki Walentego Rytla²⁶. Decyzja została podjęta i usankcjonowana formalnie już w czasie trwającego powstania styczniowego. Był to bardzo trudny czas dla podlaskich ziemian. Wielu z nich ryzykując utratę majątku a często własnego życia, włączyło się w przygotowanie powstania, a następnie bezpośredni w nim udział. Właściciele majątków organizowali zaopatrzenie powstańców w żywność i broń



Kafel z pieca w budynku dworu w Krasnej, fot. R. Domański

i amunicję. W dworach leczono rannych i chorych. Udzielano powstańcom wsparcia finansowego. Ziemianie zapłacili za to najwyższą cenę w postaci wyroków śmierci ze strony władz carskich lub śmierci na polu walki. Wielu

²¹ Włoka nowopolska = 30 morgów = 16,79616 ha.

²² SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

²³ Postępowanie egzekucyjne mające na celu sprzedaż dóbr dłużnika w drodze licytacji.

²⁴ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

²⁵ Tamże, *Obwieszczenie z dn. 4/16 i 5/17 listopada 1860 r.*

²⁶ Tamże, *Wyrok Sądu Konsystorza Generalnego Dyrekcji Siedleckiej z dnia 4 czerwca 1862 r.*

z nich skazano na katorgę, zesłanie lub roboty, a inni zostali ukarani wysokimi kontrybucjami, lub całkowitą konfiskatą majątku. W okresie powstaniowym doszły problemy wynikające z dekretu o uwłaszczeniu chłopów.

Rok 1863 przyniósł problemy też dla dzierżawcy majątku Krasna Eustachego Ostrowskiego, którego zatrzymano w *zarzucie politycznym* i postawiono przed Sądem Wojennym. W tej sytuacji, 18 października 1863 r. będąc w Domu Badań w Siedlcach, ustanowił on swojego brata Józefa Ostrowskiego, współwłaściciela dóbr ziemskich Życzyn w okręgu żelechowskim, pełnomocnikiem w zarządzaniu majątkiem Krasna. Jednym z dwóch świadków ustanowienia pełnomocnictwa był Antoni Szmidt, ówczesnie mieszkaniec Siedlec, późniejszy właściciel wydzielonej z majątku Krasna Kolonii Ostrów²⁷.

W czerwcu 1864 r. Michalina Stępkowska z d. Rytel sprzedała dobra Krasna Józefowi Ostrowskiemu, za cenę 30 000 rubli srebrem wraz z zobowiązaniem spłaty kwoty 8 175 rubli srebrem Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu. W cenie tej aż 18 000 rubli stanowiły wierzytelności zaciągnięte przez dotychczasowych właścicieli majątku²⁸.

Wobec niespłacania hrabiance Grabowskiej zobowiązania dzierżawnego za dzierżawę dóbr żelechowskich w kwocie 7 760 rubli, dobra Krasna należące do Józefa Ostrowskiego decyzją z dnia 22 września 1866 r. ponownie zajął komornik i 16 listopada 1868 r. ogłosił ich licytację²⁹.

Ostatecznie Józef Ostrowski spłacił zobowiązanie i dobra Krasna pozostały w jego rękach.

18 czerwca 1872 r., Józef Ostrowski ustanowił swojego brata Eustachego, pełnomocnikiem do administrowania i zarządzania dobrami Krasna w sposób nieograniczony. 13 września 1874 r., aktem sprzedaży i zamiany, dobra Krasna pomniejszone o grunty przekazane chłopom w ramach dekretu uwłaszczeniowego z 1864 r., stały się własnością Eustachego Ostrowskiego³⁰.

Częste licytacje majątków ziemskich były rezultatem nadmiernego zadłużenia ich właścicieli z powodu wysokiego opodatkowania przez cara, jak i niskiej jakości zarządzania zasobami posiadanych dóbr. Celem spłaty jednych kredytów zaciągano następne, nakręcając spiralę zobowiązań. Najważniejszą instytucją Królestwa Polskiego w XIX w. kredytującą ziemian było Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (TKZ). Działało od 1825 r. skupiając ogół ziemian. Stowarzyszeni w TKZ musieli posiadać dobra o wartości powyżej 1 000 rubli (do 1888 r. powyżej 5 000 zł), które miały ustalone granice i założoną hipotekę gubernialną. Zapotrzebowanie ziemian na kredyty było bardzo duże. W 1892 r. w TKZ zadłużonych było 625 majątków z guberni siedleckiej

²⁷ Tamże, *Wypis urzędowy z dn. 6/18 października 1863 r.*

²⁸ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

czyli zdecydowana większość dóbr ziemskich³¹. Do tego dochodziły długie prywatne. Nadmierne zadłużenie prowadziło do sprzedaży dóbr na drodze licytacji.

Swoistym zaszczytem było uczestniczenie we władzach TKZ. Piastowanie demokratycznie wybieranych urzędów w TKZ świadczyło o zamożności i gospodarności właściciela folwarku. Do 1888 r. majątek kandydata do sprawowania funkcji we władzach centralnych lub Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa nie mógł być zadłużony bardziej, niż na połowę szacunku hipotecznego. Sprawowanie funkcji w TKZ było także wyrazem zaufania, jakim darzyli swego kandydata wyborcy, podnosiło jego prestiż wśród obywateli. Można sądzić, że tytuł prezesa lub radcy Dyrekcji Głównej, Komitetu lub Dyrekcji Szczegółowej TKZ miał duże znaczenie psychologiczne dla ziemian, którzy od wieków lubowali się w rzeczywistych i honorowych tytułach. Od 1830 r. sprawujący funkcje we władzach TKZ zrównani zostali w prawach i obowiązkach z urzędnikami publicznymi. Od roku 1860 obowiązywała ich tabela rang, a sprawowanie urzędów było opłacane.

Ważną, mniej zaszczytną, ale wymagającą dużej uczciwości, była funkcja delegata taksowego. Delegacje taksowe określały wartość dóbr, co miało decydujące znaczenie dla przyznania pożyczki.

Funkcję delegata taksowego powiatu garwolińskiego w latach 1883-1884 oraz delegata powiatu konstantynowskiego w latach 1891-1892 pełnił Władysław Ostrowski, syn Eustachego Ostrowskiego. Pomimo znacznego zadłużenia majątku Krasna, mógł on pełnić tę odpowiedzialną funkcję, gdyż od 1888 r. dopuszczono u kandydatów dług do 75 proc. wartości posiadanych dóbr³².

Gruntowne zmiany w dobrach Krasna przyniósł rok 1864 i ogłoszony przez cara Dekret o uwłaszczeniu chłopów. Na podstawie tzw. Najwyższego Dekretu z dnia 2 marca 1864 r. w latach siedemdziesiątych na własność chłopów przeszło 775 morgów 228 prętów, w tej liczbie nieuprawnej ziemi 19 morgów 292 prętów dla 31 zagród. We wsi Krasna dla 13 zagród – 290 morgów 8 prętów (dokładny pomiar powierzchni przekazanych w posiadanie chłopów zgodnie z ukazem z 1864 r., dokonany w 1881 r. przez rządowego mierniczego Juliana Taborowskiego, wyniósł 289 morgów 35 prętów), w tej liczbie nieużytków 5 morgów 174 pręty, we wsi Cełujki dla 18 zagród 485 morgów 220 prętów, w tym nieużytków 13 morgów 228 prętów³³. Dekret został wprowadzony w życie znacznie później od daty ogłoszenia. Za datę zakończenia praktycznej realizacji postanowień dekretu przyjmuje się 24 marca 1871 r., kiedy Komitet Urządzący przestał funkcjonować³⁴. Pozostawione zostały

³¹ G. Welik, *Ziemianstwo Guberni Siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009, s. 96.

³² Tamże, s. 96.

³³ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

³⁴ Komitet Urządzący powołany był celem wprowadzenia w życie zasad ukazów z 2 marca 1864 r., co do uwłaszczenia włościan i organizacji nowej gminy wiejskiej

serwituty, czyli ciężary przywiązane do czyjejś własności lub majątku, z którego, w określonym zakresie, mogli korzystać inni³⁵.

Służebności przysługujące włościanom wsi Krasna były następujące:

Osady od 1. do 10. numeru włącznie korzystały z poniższych serwitutów:

1. *Leśne*:

- a) *otrzymują materiał leśny na reperacje swoich zabudowań w miarę potrzeby z zarośli „Krasnowolszczyznę” nazwanych i części lasu Florya, należących do dóbr Krasna,*
- b) *z tychże lasów korzystają opalem w rozmiarze jednej fury na tydzień w ciągu całego roku, to jest w ilości 52 fur na rok – włościanie mają prawo wjeżdżać do lasu z siekierą – zbierać susz, obrąbywać suche sęki i jałowce,*
- c) *z tychże lasów otrzymują kołki i chrust na ogrodzenie w miarę potrzeby,*
- d) *mają prawo otrzymywać dla każdej osoby po jednej furze karpiny, worek na światło z części lasu Florya należącej do dóbr Kownaty,*
- e) *mają prawo zbierać w zaroślach „Krasnowolszczyzny” liście i mech,*
- f) *mają prawo brać glinę na niezbędne potrzeby z dworskich gruntów w miejscach do tego przeznaczonych,*

2. *Pastewnikowe*³⁶.

Włościanie mieli prawo pasać swój inwentarz ogólnie z dworem i na dworskich polach w czasie zbioru i po zebraniu zbóż, na dworskich łąkach po zebraniu z nich siana i w zaroślach zwanych *Krasnowolszczyzna*.

Z tego wyłączone były dworskie pola i łąki graniczące z jednej strony z drogą prowadzącą z Krasnej do Kownat, z drugiej rzeczką, z trzeciej folwarkiem i z czwartej strony folwarkiem Kownaty, na których włościanie mieli prawo paść swoje bydło.

Na podstawie ukazu z dnia 2 marca 1864 r., gromada miała prawo wodnego rybołówstwa na rzece Złota Krzywula, w tych miejscach, gdzie ona dotyczyła pól włościańskich³⁷.

W 1877 r. z majątku Krasna została wydzielona Kolonia Ostrów o powierzchni 104 morgi 290 prętów, w tym ziemi ornej 86 morgów 190 prętów, łąk 13 morgów 130 prętów, wody 220 prętów, granice dróg, wygonów i ro-

oraz zunifikowania centralnych organów administracyjnych Królestwa z Cesarstwem i ostatecznym podporządkowaniem całej administracji Królestwa Polskiego władzom naczelnym w Petersburgu, [w:] J. Targowski, *Komitet rządzący i jego ludzie*, „Przegląd Historyczny” 1937-1938, t. 34, nr 1, s. 172.

³⁵ M. Arcta, *Słownik Wyrazów Obcych*, Warszawa, 1947, s. 323.

³⁶ SR O Łosice, sygn. 1430. *Hipoteka Krasna*, b.p., *Wyciąg z Tabel Likwidacyjnych dóbr Krasna, położonych w okręgu białskim, powiecie konstantynowskim, Guberni Siedleckiej, 19 października 1868 r. Agent Komisji Likwidacyjnej*.

³⁷ Tamże.

wów 260 prętów i pod budynkami jedna morga³⁸. W rejestrze pomiarowym sporządzonym dla majątku Krasna w 1877 r., już po wydzieleniu Kolonii Ostrów, widnieje powierzchnia 1 431 morgów i 171 prętów. Wydzielenie Kolonii Ostrów, jak pokazują dokumenty, nie było spowodowane wyłącznie dekretem carskim o uwłaszczeniu chłopów. 26 maja 1875 r. Eustachy Ostrowski przed śmiercią zawarł cywilną umowę ze swoim przybranym synem Władysławem Ostrowskim, zawierającą klauzulę, że cztery włóki ziemi stanowiące część majątku Krasna, położone od strony wsi Krzymowskie, sprzeda Antoniemu Szmidtowi za niewspółmiernie niską w stosunku do ówczesnej wartości kwotę 750 rubli. Co ciekawe, kwota powyższa jakoby została już wcześniej zapłacona Eustachemu Ostrowskiemu przez Antoniego Szmdta, na co Antoni Szmidt przedstawił notariuszowi stosowny dokument. Akt notarialny dotyczący tej nietypowej sprzedaży został zawarty ponad dwa lata później od daty podpisania umowy cywilnej, bo dopiero 7 sierpnia 1877 r. w kancelarii notarialnej Władysława Brancewicza Łagowskiego³⁹.

Należy dodać, że 20 maja 1875 r., czyli 6 dni przed wspomnianą umową cywilną dotyczącą sprzedaży czterech włók z majątku Krasna, Eustachy Ostrowski przysposobił Władysława Ostrowskiego za swojego syna. W aktach dotyczących tej sprawy czytamy: *Eustachy Ostrowski wziął dzieckiem małym podrzutka ze Szpitala Dzieciątka Jezus, które to dziecko w dniu 4 kwietnia 1844 r. wedle wyciągu z akt metrykalnych dnia 2 lutego 1875 r. ochrzczone zostało pod imieniem Władysław, urodzone z niewiadomych rodziców i dlatego na świadectwie metrycznym żadnego nazwiska mu nie nadało. Od chwili więc wzięcia go, rozciągnął nad nim opiekę tak jak nad własnym dzieckiem, utrzymywał go, wychowywał iłożył na jego wykształcenie. Zaś w księgach ludności został zapisany pod nazwiskiem Władysława Ostrowskiego o czym świadczyło świadectwo Wójta Gminy Swory z dnia 5 kwietnia 1875 r.*⁴⁰ Władysław Ostrowski został w ten sposób spadkobiercą Eustachego Ostrowskiego i realizatorem jego ostatniej woli.

Koniec XIX w. wiązał się ze znacznym wzrostem liczebności mieszkańców wsi Krasna. *Pamiętna Książka Siedleckiej Guberni* z 1887 r. podaje liczbę 10 mieszkańców folwarku Krasna zamieszkałych w 5 budynkach oraz 167 mieszkańców wsi Krasna zamieszkałych w 23 budynkach⁴¹. Zaszły również zmiany w życiu ówczesnego właściciela majątku Krasna Władysława

³⁸ Szczegóły wydzielenia i transakcji sprzedaży Kolonii Ostrów [w:] R. Domański, *Zarys historii Kolonii Ostrów od powstania do wybuchu II wojny światowej*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 1, Biała Podlaska 2019, s. 27-48.

³⁹ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

⁴⁰ Tamże, *Wyrok Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego w Warszawie*, z dn. 1 sierpnia 1875 r.

⁴¹ Н. Жиглаев, *Памятная книжка Седлецкой Губернии на 1887 год*. Седлец, s. 196.

Ostrowskiego. W 1880 r. zawarł on związek małżeński z Marią z Ośniałowskich herbu Trąby, córką nieżyjących już wtedy Włodzimierza i Felicji z d. Bądyńskiej, właścicieli wsi Żabików, pow. radzyński. Miał z nią troje dzieci: Włodzimierza (1881-1939), Zofię (1888-1958) i Jadwigę (1890-1957). Małżeństwo to nie trwało jednak długo. 17 kwietnia 1891 r., w wieku 30 lat zmarła żona Władysława⁴². Już w roku 1892, w Siniarzewie, pięćdziesięcioletni właściciel majątku Krasna zawarł związek małżeński z Tadeą Bogusławską h. Prus (1870-1922, rodzice: Henryk Ludwik Apoloniusz Bogusławski h. Prus 1838-1912 i Paulina Mikorska h. Ostoja, 1840 r.). W nowej rodzinie Ostrowskiego urodziły się następujące dzieci: Andrzej ur. 30 listopada 1892 r. w Krasnej (1892-1953), Anna (1898-1983), Szymon (1898-1898), Halina (1900), Eustachy (1900-1932), Irena (1900), Jan (1905-1939)⁴³.

Gruntowna zmiana w życiu rodzinnym Władysława Ostrowskiego stanowiła prawdopodobną przyczynę zmiany miejsca zamieszkania i podjęcie decyzji o sprzedaży majątku Krasna i majątku Kolonii Ostrów. 5 stycznia 1897 r. w wyniku zawartej umowy kupna-sprzedaży, kolejnymi właścicielami tychże majątków zostali Jan i Maria małżonkowie Modzelewscy. Za majątki te zapłacili oni kwotę 60 000 rubli w złocie⁴⁴.

W następstwie śmierci Marii Modzelewskiej, w sierpniu 1908 r. (grób znajduje się na cmentarzu w Huszlewie), przynależna jej połowa własności, według ustawowego prawnego następstwa, „przeszła” w równych częściach na sześcioro dzieci: Zygmunta, Stanisława, Amelię, Bolesława, Mieczysława oraz Józefa Modzelewskich. Z nich, Stanisław Modzelewski według aktu z dnia 10 października 1908 r. u lubelskiego notariusza Łuki Pyzikowskiego, a Zygmunt Modzelewski według aktu z dnia 29 października 1908 r., odstąpili swoje 2/6 części spadkowe nieruchomości siostrze Amelii Modzelewskiej i w ten sposób połowa własności Kolonii Ostrów i majątku Krasna ostatecznie przeszła do Bolesława, Mieczysława i Józefa Modzelewskich w 1/6 części dla każdego, a do Amelii Modzelewskiej w 3/6 części.

Następnie według aktu z dnia 21 lipca 1909 r. Jan, Mieczysław, Bolesław, Józef i Amelia Modzelewscy sprzedali majątek Krasna i Kolonię Ostrów Firmowo-Komandytowemu Towarzystwu Racjonalnej Parcelacji Grafowi Stanisławowi Plater-Zyberkowi, Ludwikowi Bryndzy Nackiemu, Stefanowi Bandzyńskiemu i Spółce, za kwotę 90 000 rubli⁴⁵.

Transakcja kupna-sprzedaży stanowiła element strategii działania spółki, jako próby przeciwdziałania planom wydzielenia guberni chełmskiej, która

⁴² SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p. *Oficjalny wypis aktu o śmierci Marii Ostrowskiej z dnia 18 kwietnia 1891 roku*.

⁴³ <http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.24867.6>, (dostęp: 13.05.2019 r.).

⁴⁴ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

⁴⁵ Tamże; Фирмово-Командитное Товарищество Рациональной Парцеляции.

następnie miała być włączona do Rosji. Wymieniona wyżej spółka została zarejestrowana 19 kwietnia 1909 r. w Warszawie u notariusza Bierzyńskiego. Założyli ją ziemianie z guberni siedleckiej wnosząc wkład założycielski w kwocie 63 000 rubli. Celem jej działalności był wykup majątków położonych na obszarze planowanej guberni chełmskiej, a następnie sprzedaż ziemi chłopom katolikom na korzystnych dla nich warunkach (chłopi płacili przy zakupie 30-50% ceny zaś resztę spłacali w ratach przez 5 lat)⁴⁶.

Spółka wykupiła, a następnie podjęła sprzedaż chłopom-katolikom nie tylko majątek Krasna, ale również folwark Lubotynek w powiecie białskim, folwark Ostrów (wydzielony wcześniej z majątku Krasna) oraz folwark Wołoska Wola w powiecie włodawskim⁴⁷. Władze carskie, po rozpoznaniu celów działalności spółki narzuciły notariuszom obowiązek informowania o aktach notarialnych związanych ze sprzedażą ziemi w celach parcelacji w guberni siedleckiej i lubelskiej spółkom komandytowym ze szczególną uwagą Spółce Firmowo-Komandytovej Racjonalnej Parcelacji Stanisław hr. Plater-Zyberk, Stefan Bądziński, Ludwik Bryndza-Nacki i Spółka (Firmowo-Komandytowe Towarzystwo Racjonalnej Parcelacji, dalej FKTRP)⁴⁸.

FKTRP prowadziło sprzedaż nabytego wcześniej, a następnie rozparcelowanego majątku Krasna przez okres kilkunastu lat od daty nabycia gruntów.

Według aktu z dnia 11 lipca 1912 r., FKTRP sprzedało 90 dziesięcin i 1 704 sążni ziemi z majątku Krasna. Nabywcami było 46 osób kupując grunty o powierzchni od 1 844 sążni (Andrzej Sacharuk) do 5 dziesięcin 299 sążni (Grzegorz Michaluk). Łączna wartość sprzedanej ziemi wyniosła 20 140 rubli.

Następna sprzedaż dokonana przez FKTRP odbyła się 30 sierpnia 1912 r. i dotyczyła znacznie większej powierzchni, bo 138 dziesięcin i 1 080 sążni. Nabywcami było 15 osób, głównie przyjezdnych z terenu Lubelszczyzny. Do zakupu ziemi i jej zasiedlenia skłoniła ich stosunkowo niska cena ziemi oferowanej przez FKTRP. Łącznie ze sprzedaży Towarzystwo uzyskało 39 299 rubli. Kolejna transakcja została zrealizowana w 1913 r. Nabywcami gruntów byli m.in. Andrzej Winiarczyk, Laurenty Piskorski, Jan Wisowaty, Józef Wisowaty, Józef Zajączkowski, Władysław Skiba. Wtedy też powstała wieś Kolonia Krasna, gdzie na gruntach nabytych od spółki powstało ponad 20 nowych siedlisk, utworzonych m.in. przez rodziny przybyłe z Lubelszczyzny⁴⁹.

⁴⁶ Archiwum Państwowe w Siedlcach (APS), Siedlecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii, (SGZZ) k. 122, k. 132, k. 133.

⁴⁷ G. Welik, *Ziemiaństwo...*, dz. cyt., s. 90.

⁴⁸ Tamże. W opracowaniu G. Welika występuje Spółka Firmowo-Komandytowa Racjonalnej Parcelacji, natomiast w dokumencie źródłowym, czyli w Hipotece Krasnej widnieje nazwa Firmowo-Komandytowe Towarzystwo Racjonalnej Parcelacji, ale są to dwie nazwy tej samego podmiotu.

⁴⁹ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

6 lutego 1913 r. Leon Nadolski, nabywca gruntów dawnego folwarku Krasna o powierzchni 112 dziesięciny 730 sążni (ok. 123 ha), utworzył nowy, niewielki folwark o nazwie Sławinek, zlokalizowany w kierunku południowo-wschodnim od wsi⁵⁰.

Znaczna część majątku Krasna wynosząca 103,715 ha została nabyta od FKTRP przez małżonków Edwarda i Petronelę Mojzych dnia 27 marca 1913 r., którzy zapłacili 36 000 rubli. 18 marca 1913 r. FKTRP sprzedała 63 dziesięciny i 580 sążni kolejnym 11 nabywcom za łączną kwotę 20 094 rubli.

Ostatnie transakcje sprzedaży w liczbie dwóch odbyły się już w odrodzonej Polsce, w 1922 i 1923 r. Obejmowały niewielkie powierzchnie ziemi wynoszące 7 mórg i 75 prętów oraz 10 mórg 150 prętów⁵¹.

Po 123 latach niewoli odrodzona II Rzeczpospolita borykała się z problemami ubóstwa dotyczącego przeważającą części społeczeństwa. Jednym z działań mającym na celu poprawę jakości życia ludności zamieszkującej wieś, miała być przymusowa parcelacja majątków ziemskich oraz komasacja gruntów chłopskich. Żywiono nadzieję, że reforma rolna wzmocni gospodarstwa rodzinne, a komasacja przyczyni się do wyższego stopnia specjalizacji w rolnictwie oraz odejście od tradycyjnej trójpólówki i stosowania płodozmianu.

Ogłoszona w 1920 r. ustawa przewidywała przymusową parcelację majątków ziemskich i przekazywanie ziemi chłopom za połowę jej ceny rynkowej. Wprowadzenie w życie zapisów ustawy zostało skutecznie zablokowane przez ogłoszoną w 1921 r. konstytucję, która mówiła o nienaruszalności własności prywatnej. Dopiero ustawa z 28 grudnia 1925 r. wprowadziła rozwiązania umożliwiające praktyczne wdrożenie reformy rolnej na szeroką skalę. Umożliwiła ona sprzedaż ziemi według cen rynkowych w systemie parcelacji przymusowej i dobrowolnej. Nabywcami mogli być tylko rolnicy nowo tworzonych lub powiększanych gospodarstw rolnych. Powierzchnia tych gospodarstw nie mogła przekroczyć 20 ha, zaś w województwach wschodnich i na ziemiach górskich nie mogła przekroczyć 35 ha⁵².

Reforma objęła również część majątku Krasna, będącego w 1926 r. własnością Jana Mojzycha i jego małżonki Franciszki z d. Czajka vel Czajkowskiej, posiadającego powierzchnię 50,70 ha w tym pola ornego 42,30 ha, 6,72 ha łąki i 1,68 ha lasu. Własność ziemską Mojzychów była rezultatem darowizny 60 morgów ziemi jaką Jan Mojzych otrzymał aktem z dnia 30 maja 1919 r. od swoich rodziców Edmunda i Petroneli oraz darowizny 30 morgów ziemi jaką Franciszka Czajka vel Czajkowska otrzymała od swojego ojca Wojciecha Czajki vel Czajkowskiego również 30 maja 1919 r. Należy dodać,

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² K. Konopka, *Konieczność reform agrarnych w Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918-1939)*, [w:] „Economy and Management” 2009, nr 1, s. 12.

że w ramach tego samego aktu, Wojciech Czajka vel Czajkowski nabył owe 30 morgów od Edmunda i Petroneli Mojzych za 10 tys. marek⁵³.

W grudniu 1926 r. małżonkowie Mojzych zwrócili się z prośbą do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Lublinie o wydanie pozwolenia na rozparcelowanie całej, posiadanej przez nich powierzchni 90 morgów, z której 2/3 należało do Jana Mojzycha zaś 1/3 do Franciszki Mojzych. Przedstawili oni projekt parcelacji zawierający plan sprzedaży działek 41 nabywcom ze wsi Kownaty, Żurawłówka, Zawadki, Huszlew, Waśkowólka i Krasna. Zobowiązali się również do sprzedaży działki ordynariuszowi, który stracił pracę w rezultacie likwidacji folwarku, co warunkowała również ustawa z 1925 r. o reformie rolnej. Nie otrzymali jednak zgody z uwagi na wprowadzoną szachownicę zewnętrzną poszczególnych wsi, których gospodarze mieli być nabywcami parcel. Dopiero po przedstawieniu nowego projektu, eliminującego spośród nabywców mieszkańców wsi Huszlew i Zawadki, we wrześniu 1927 r. otrzymali zezwolenie na przeniesienie własności na 40 nabywców. Nie rozstrzygnięty natomiast został problem sprzedaży parceli ordynariuszowi pomimo pisemnych deklaracji Jana Mojzycha o podjęciu stosownych działań. W sprawie tej nieskuteczne okazało się poparcie udzielone ordynariuszowi ze strony ówczesnego sołtysa wsi Krasna Aleksandra Klepackiego⁵⁴.

Mieszkańcy dóbr Krasna a przynależność do Kościoła

Istotną rolę w życiu mieszkańców znacznej części Rzeczypospolitej Obojga Narodów odegrał kościół unicki. Powstanie kościoła unickiego było rezultatem unii biskupów prawosławnych z terenu Rzeczypospolitej z kościołem rzymskim, ogłoszonej przez papieża w Rzymie 23 grudnia 1595 r. Kluczowym dokumentem była deklaracja mówiąca o jedności kościoła prawosławnego z Rzymem, wypracowana podczas synodu biskupów prawosławnych w Bełzie (który przeniesiono do Brześcia)⁵⁵ i dostarczona królowi Zygmuntowi III w następnym roku. Kolejnym krokiem było zwołanie w Brześciu następnego synodu w 1595 r., zredagowano wtedy listy do króla Zygmunta III i papieża Klemensa VIII zawierające prośbę o zachowanie równości kleru ruskiego oraz zachowanie liturgii, obrzędów wschodnich i kalendarza juliańskiego. Ostatecznie król uznał przywileje, zaś papież wyraził zgodę na postulaty dotyczące kościoła. Tak więc część duchowieństwa prawosławnego przystąpiła do Rzymu, uznając prymat papieski i przyjmując katolickie dogmaty, ale pozostawiając wschodnio-bizantyjski obrządek liturgiczny. Ogłoszenie unii kościelnej przez kościół prawosławny nastąpiło podczas synodu w Brze-

⁵³ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ P. Turyk, *Unici wobec prześladowań*, [w:] „Uniwersalizm i tradycja w kulturze. Wybrane aspekty”, cz. 1, Siedlce 2008, s. 125.

ściu Litewskim 8 października 1596 r. W ten sposób doszło do wyodrębnienia unitów, czyli prawosławnych, którzy przystąpili do unii. Od tego czasu na obszarach Rzeczypospolitej Obojga Narodów znajdowali się katolicy obrządku łacińskiego, katolicy obrządku wschodniego – unici i prawosławni⁵⁶.

Wieś Krasna w części włościańskiej należała do parafii greckokatolickiej pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Makarówce. Do parafii tej należały również wsie Cełujki, Kielbaski, Makarówka, Wygnanki i Wypelzki.

Tabela 3. Liczba wiernych parafii greckokatolickiej Makarówka według wsi w 1811 r.

Nazwa wsi	Liczba domów	Liczba parafian
Makarówka	60	214
Krasna	10	66
Cełujki	22	96
Wygnanki	18	109
Kielbaski	8	46
Wypelzki	2	8
Razem	120	539

Źródło: T. Dobrowolski, *Unici Ziemi Łosickiej i ich walka o jedność Kościoła i polską wieś na Podlasiu*, Łosice 2018, s. 186.

Od chwili uchwalenia unia miała licznych przeciwników, szczególnie wśród szlachty i biskupów prawosławnych. Prawosławne duchowieństwo z coraz większą niechęcią patrzyło na unitów, jako na tych, którzy utrudniali rusyfikację wschodnich obszarów Rzeczypospolitej. Po dokonaniu rozbiorów Rzeczypospolitej car nasilił procesy rusyfikacyjne, używając do tego struktur i narzędzi cerkwi prawosławnej. Na obszarach zagrabionych przez Rosję rozpoczął się terror wobec unitów nie zgadzających się na przyjęcie wyznania prawosławnego. Największy wymiar przybrał on po stłumieniu powstania styczniowego. Pośród wielu miejscowości, których mieszkańcy ucierpieli od carskich urzędników i wojska, znalazły się Swory, w których kwaterowały dwie rotty piechoty przez okres dwóch lat. Lata 1874 i 1875 zapisały się w losach mieszkańców Swór jako okres cierpień i głodu.

Presja władz carskich na przyjmowanie prawosławia budziła zaciekle opór unitów. Powszechne stało się wypędzanie z parafii proboszczów, którzy przyjęli prawosławie i obrona cerkwi przed sprowadzanymi, najczęściej z Galicji prawosławnymi duchownymi. Koronnym tego przykładem były wsie Pratulin i Drelów, gdzie życie za wiarę oddało 26 unitów. Opór unitów spowodował gwałtowny wzrost carskiego terroru. Na terenie całego Podlasia

⁵⁶ Tamże, s. 126.

wskutek represji carskich życie straciło ponad 100 unitów, tysiące zostało osadzonych w więzieniach, zaś setki wywiezione w głąb Rosji⁵⁷.

Widząc nieskuteczność dotychczasowych działań, w 1875 r. car dokonał kasaty Unii Brzeskiej włączając formalnie wszystkich unitów do kościoła prawosławnego. Przejęto świątynie unickie i przekształcono je na cerkwie prawosławne. Nie złamało to jednak wiary unitów, powodując zaostrenie prześladowań i terroru ze strony caratu. Dopiero klęska wojsk rosyjskich w wojnie z Japonią w 1905 r. spowodowała zmniejszenie ucisku i wydanie 30 kwietnia 1905 roku tzw. ukazu tolerancyjnego, czyli dekretu o umocnieniu zasad tolerancji religijnej (указ „об укреплении начал веротерпимости”). Dekret ten zawierał 17 punktów z których najistotniejszy był punkt pierwszy głoszący wolność wyboru wiary w ramach wyznań chrześcijańskich⁵⁸. Rozwiązał on ostatecznie kwestie unitów zamieszkujących Podlasie i Chełmszczyznę.

Wraz z likwidacją kościoła greckokatolickiego w 1875 r., władze carskie przekształciły cerkwie w Makarówce na cerkwie prawosławną. Zbudziło to sprzeciw rodzin unickich, manifestowany w formie protestów podczas wizyt dostojników kościoła prawosławnego. Niechęć do prawosławia spowodował, że z chwilą ogłoszenia carskiego ukazu tolerancyjnego w 1905 r., prawie wszyscy byli unicy przyjęli katolicyzm w obrządku rzymskim. W parafiach rzymskokatolickich zakładano Księgi Nawróconych (*Liber Conversorum*)⁵⁹, gdzie wpisywano wszystkie konwersje. W diecezji lubelskiej liczba osób, które przeszły na katolicyzm przekroczyła 50 000. W diecezji siedleckiej zaś około 100 000⁶⁰. W parafii rzymskokatolickiej Huszlew, do której należała wieś Krasna, liczba wiernych wzrosła o ok. 4 000⁶¹. W 1905 r. 7 rodzin za-

⁵⁷ G. Welik. *Formy represji stosowane wobec unitów na Podlasiu*, [w:] „Martyrologia unitów podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych”, red. J. Skowronek, U. Maksymiuk, Siedlce 1996, s. 104.

⁵⁸ А. Сафонов. Указ 17 Апреля 1905 г. „Об укреплении начал веротерпимости” в контексте формирования института свободы совести в законодательстве российской империи, [w:] Red. С. Балашено, *История и современность: белорусская государственность в восточноевропейском цивилизационном контексте: сборник научных работ, посвященных 90-летию со дня рождения профессора И.А. Юхо*, Минск 2012, s. 340-341.

⁵⁹ Biskup nakazał proboszczom posiadanie w parafiach ksiąg *Liber conversorum*, do zapisywania w nich faktu złożenia wyznania wiary, w oparciu o akty metrykalne. Z *Liber conversorum* należało spisać akt w obecności dwóch świadków i w ciągu 3 dni przesłać do odpowiedniego urzędu państwowego oraz powiadomić proboszczów prawosławnych, których księgi metrykalne były jednocześnie dokumentami państwowymi.

⁶⁰ S. Wiech, *Walka o dusze czy narodowość? Polityka rosyjska wobec Kościoła greckokatolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864-1905*, [w:] „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”, t. 92, Kraków 1999, s. 306.

⁶¹ J. Geresz, *Z dziejów parafii Huszlew*, Międzyrzec Podlaski 2016, s. 14.

mieszkujących wieś Krasna, złożyło wyznanie wiary w kościele rzymskokatolickim w Huszlewie dotyczące 14 dzieci, urodzonych w latach 1889-1904.

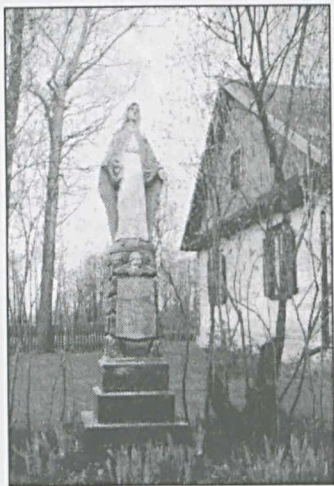


Figura Matki Boskiej na dawnej posesji St. Hornowskiego w Krasnej, 22 III 1935 r., fot. R. Domański

W następnych latach liczba konwersji sukcesywnie malała⁶². W opisie Nikolaja Teodorowicza dotyczącym parafii prawosławnej w Makarówce, do której należała również wieś Krasna, obejmującym rok 1905, znajdujemy taką informację: *Do parafii należą następujące wsie: Władysławów 1 wierny, Kownaty 2 wiernych, Krasna 4 wiernych, Cehujki 3 wiernych, Zawadki 6 wiernych, Waśkowólka 5 wiernych, Wygnanka 3 wiernych i Kielbaski 3 wiernych. Wszystkich parafian 765 obydwu płci. Prawie wszyscy trwający w uporze*⁶³.

Należy wspomnieć, że w XVII i XVIII w. mieszkańcy dóbr Krasna należeli w części do kościoła grekokatolickiego i w części do kościoła rzymskokatolickiego. Ci pierwsi, będący na ogół włościanami, należeli do parafii w Makarówce, zaś drudzy, głównie ze szlachty zagrodowej, do parafii św. Anny w Białej Podlaskiej. Nazwisko Futasewiczów, licznie repre-

zentowanych we wsi Krasna, często pojawia się w aktach stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Anny w Białej Podlaskiej w tym okresie⁶⁴.

W przypadku kościoła rzymskokatolickiego, powszechną praktyką w owych czasach było obejmowanie całego terytorium dóbr granicami jednej parafii. W rezultacie, pomimo ufundowania w Huszlewie w 1666 r., przez Wojciecha Emeryka Mleczo i jego żonę Annę Opalińską, właścicieli dóbr huszlewskich, kościoła pw. Św. Antoniego z Padwy, dobra Krasna należące do dóbr bialskich jeszcze długo pozostały w parafii św. Anny w Białej Podlaskiej. W skład nowo ufundowanej parafii Huszlew weszły m.in. wsie: Waśkowólka, Zawadka, Mielniki, Żurawłówka, znajdujące się w granicach dóbr huszlewskich⁶⁵. Krasna znalazła się w Parafii Huszlew dopiero na początku

⁶² Parafia Rzymskokatolicka w Huszlewie, *Liber Conversorum*, wpisy nr 143, 144, 156, 238-240, 860-867.

⁶³ Н. Теодорович, *Седлецкая учебная дирекция: описание учебных заведений и главнейших местностей Седлецкой губернии*, Т. 2 Типография губерн. Правления, Седльце 1906, s. 201.

⁶⁴ APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Białej, sygn. 1645.

⁶⁵ D. Michaluk, *Ziemia Mielnicka województwa podlaskiego w XVI-XVII wieku*, Toruń 2002, s. 125.

XIX w. Świadczą o tym daty wpisów w księgach metrykalnych parafii bialskiej i huszlewskiej. Zmiana parafii wiązała się zapewne z wyłączeniem dóbr Krasna z hrabstwa bialskiego, co nastąpiło wraz z ich sprzedażą Władysławowi Zawadzkiemu przez Dominika Radziwiłła⁶⁶.

Organizacje młodzieżowe i polityczne

Jako jedne z pierwszych działań na rzecz integracji i rozwoju młodzieży wiejskiej określa się wydawanie pisma dla młodzieży wiejskiej „Świt – Młodzi idą” poczynszy od 1911 r. oraz czasopisma „Drużyna” od 1912 r. Inicjatorzy „Drużyny” powołali również do życia organizację o nazwie Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW) opartą na funkcjonujących strukturach kółek rolniczych. Organizacja ta szybko się rozrosła, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Rok po odzyskaniu niepodległości przedstawiciele kół młodzieży wiejskiej powołali na zjeździe Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej (CZMW), którego aktywność w następnych latach spowodowała wzrost liczby kół do około 2 500 w 1928 r.⁶⁷

CZMW koncentrował swoją aktywność głównie na działaniach o charakterze oświatowo-wychowawczych prowadzonych w duchu patriotycznym, wpajał młodzieży przywiązanie do zasad demokracji, podejmując jednocześnie krytykę panującego ustroju, narzuconego przez władze sanacyjne. Postawa taka spowodowała próby podporządkowania CZMW sanacji, a w efekcie rozpad związku na dwie niezależne organizacje: wierny dotychczasowym ideom Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” oraz podległy rządowi sanacyjnemu Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

Związek Młodzieży Wiejskiej RP (ZMW RP) ukonstytuował się w czerwcu 1928 r. Poza pracą ideowo-wychowawczą, koncentrował on wysiłek na działalności oświatowej i kulturalnej w środowisku wiejskim. Koła wiejskie były miejscem organizacji różnego rodzaju kursów, odczytów, tworzenia zespołów samokształceniowych i amatorskich zespołów teatralnych, podnoszących świadomość mieszkańców wsi w zakresie dążenia do poprawy ich bytu, potrzebie edukacji rolniczej, samoorganizacji, kształtowaniu ideowych postaw i wzorców. Znakomity wręcz odbiór i zrozumienie idei przekazywanych młodemu pokoleniu mieszkańców wsi, spowodowały wzrost liczby członków ZMW RP do około 100 000 w okresie przed wybuchem II wojny św.⁶⁸

22 lipca 1934 r. we wsi Krasna zostało utworzone Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Założycielem był Wacław Kuzawiński z Rossosza. Człon-

⁶⁶ SR O Łosice, sygn. 1430, *Hipoteka Krasna*, b.p.

⁶⁷ M. Mioduchowska, *Pisma Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i ich łączność z czytelnikami* [w:] „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 17/2, s. 61.

⁶⁸ A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 387.

kami zarządu zostali wybrani: Bolesław Grzeczkowski, s. Ignacego i Józefy – prezes, Winiarczyk Władysław – wiceprezes, Zajączkowski Wacław s. Jana i Józefy – sekretarz, Skibówna Aleksandra c. Teofila i Barbary – skarbnik, Winiarczyk Edward – bibliotekarz. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Demeszko Julian s. Józefa i Anny, Winiarczyk Janina, Afaltowska Janina. W 1934 r. koło liczyło 23 członków spośród miejscowej młodzieży. Jego działalność polegała na organizowaniu odczytów i pogadanek⁶⁹.

Również dorośli inicjowali powstawanie nowych struktur organizacyjnych. Po utworzeniu 15 marca 1931 r. na zjeździe w Warszawie, Stronnictwa Ludowego (SL), 25 maja 1931 r. odbył się zjazd połączeniowy w Białej, zaś 12 lipca 1931 r. odbyło się zebranie organizacyjne w Łosicach. W 1933 r. w powiecie białskim funkcjonowało już 14 kół terenowych. Jedno z nich powstało we wsi Krasna. Liczyło 28 członków. Prezesem został wybrany Franciszek Kochanowski. W sąsiednich Kownatach prezesem koła liczącego 18 członków został Józef Kalinowski, zaś w Żurawłówce prezesem koła liczącego 18 członków był Jan Prokop. Według danych starostwa powiatowego, koło SL zostało utworzone również we wsi Kolonia Krasna⁷⁰.

Reasumując, historia dóbr Krasna nie odbiega znacząco od historii wielu innych wsi i majątków ziemskich utworzonych i funkcjonujących na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a następnie w Polsce porozbiorowej. Poza toczonymi wcześniej wojnami ze Szwedami i Rosjanami niszczącymi kraj demograficznie i ekonomicznie, niewątpliwym piętnem odbiło się jarzmo caratu z wszystkimi jego konsekwencjami: powszechną biedą i zacofaniem spowodowanymi wysokimi daninami i brakiem edukacji, represyjnymi działaniami na rzecz wynarodowienia, brakiem nadziei na odzyskanie wolności, a tym samym na poprawę bytu.

Kondycja gospodarcza dworu w Krasnej przekładała się na stan podległych mu wsi, tj. Krasnej i Celujek. Nie była ona dobra w całej historii dworu, na którym stale ciążyły zastawione przez właścicieli znaczące sumy pieniężne. Próby naprawy sytuacji ekonomicznej dworu przez Władysława Zawadzkiego, oparte m.in. na zwiększeniu obciążenia szlachty czynszowej, spowodowały całkowity odpływ szlachty ze wsi Krasna i w rezultacie spadek dochodów właściciela dworu. Z kolei udział niektórych właścicieli majątku Krasna i ich rodzin w działaniach niepodległościowych (Walenty Rytel, Józef Ostrowski, Eustachy Ostrowski, Władysław Ostrowski) skutkował ich aresztowaniami, zsyłkami na Syberię, ograniczając tym samym możliwości zarządzania majątkiem. Istotny wpływ na niską rentowność majątku Krasna miała też przeważająca w dobrach Krasna niska klasa bonitacyjna posiadanej ziemi oraz niska

⁶⁹ APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Białej Podlaskiej, sygn. 56.

⁷⁰ A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy w regionie białkopodlaskim w latach 1918-1939*, [w:] „Rocznik Białkopodlaski”, t. 3, Biała Podlaska 1995, s. 73.

kultura rolna, przekładająca się na prymitywne sposoby uprawy i tym samym osiągane słabe rezultaty. Również sprawa przynależności do kościoła była źródłem wielu problemów, szczególnie rodzin włościańskich. Włościanie ze wsi Krasna i Celujki należący w większości do kościoła unickiego, po jego likwidacji w 1875 r., byli zmuszani do przejścia na prawosławie. Brak ich zgody na uczestniczenie w procesie rusyfikacji powodował represje ze strony władz carskich i tym samym liczne, dodatkowe problemy rodzin unickich.

Pośród działań patriotycznych przeciwdziałających rusyfikacji, w ramach której dobra Krasna miały być włączone do nowo tworzonej Guberni Chełmskiej (przewidzianej do trwałego włączenia do Rosji) na szczególną uwagę zasługuje utworzenie Finansowo-Komandytowego Towarzystwa Racjonalnej Parcelacji Graf Stanisław Plater-Zyberk, Ludwik Bryndza Nacki, Stefan Bandzyński i Spółka. Spółka ta kupowała majątki położonych na obszarze planowanej guberni chełmskiej, a następnie sprzedawała ziemię po atrakcyjnych cenach chłopom-katolikom. Dzięki jej działaniom, rozparcelowany majątek Krasna i Kolonia Ostrów trafiły w całości do rąk katolików⁷¹.

Dopiero odzyskanie niepodległości w 1918 r. przyniosło pozytywne, znaczące zmiany w Rzeczypospolitej, a tym samym również we wsi Krasna. Dawną szkołę cerkiewną przekształcono na jednostkę państwową. Dotychczas prowadzone zajęcia bez podziału na klasy zostały w 1920 r. zastąpione programem nauczania z podziałem na cztery klasy. W 1932 r. po przeniesieniu siedziby szkoły do budynku Stanisława Hornowskiego, uległy znacznej poprawie warunki do prowadzenia działalności oświatowej⁷².

Odzyskanie niepodległości stworzyło też warunki do tworzenia w Krasnej organizacji młodzieżowych i politycznych, będących kołami terenowymi struktur ogólnopolskich. Sprzyjały one podejmowaniu działań kulturalnych i edukacyjnych, budowały też świadomość narodową i integrowały społecznie. Tworzone w miastach i wsiach gminnych instytucje i zakłady pracy stwarzały nowe możliwości zatrudnienia, co w przypadku również części małorolnych mieszkańców Krasnej miało istotne znaczenie w uzyskiwaniu dochodów i podnoszeniu standardu życia.

⁷¹ G. Welik, *Ziemianstwo...* dz. cyt., s. 90.

⁷² R. Domański, *Zarys historii działalności oświatowej w Krasnej*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 1, Biała Podlaska 2020, s. 29-56.

Tabela 1. Tabela likwidacyjna wsi Krasna

Nr gospodarstwa		Nr gospodarstwa	Powierzchnia ziemi w każdym gospodarstwie w morgach i przętach													
Lp.	Wg projektu tabeli likwidacyjnej		Podziały i nomenklatury gruntów lub nazwiska właścicieli		Siedlisko z ogrodem lub bez		Pola uprawne		Łąki		Pastwiska		Nieużytki		Ogółem	
			m.	p.	m.	p.	m.	p.	m.	p.	m.	p.	m.	p.	m.	p.
			Gospodarstwa objęte Ukazem z 26 maja/7 czerwca 1846 r. i 19 lutego/2 marca 1864 r.													
1.	1				150	13	67	2	72		20		10	16	19	
2.				141	12	218	1	248		18			15	25		
3.	2		162	12	150	1	253		14			14	279			
4.				235	13	74	1	272		14			15	295		
5.	3		1	75	27	59	4	26		215		33	75			
6.	4		1	165	27	229	3	138		32		32	264			
7.	5		1	191	26	269	4	225		99		33	184			
8.	6		1	79	29	79	5	240		14		36	112			
9.	7			291	26	70	4	110		76		31	247			
10.	8		1	19	26	231	4	7		71		32	28			
11.	9			57		130		43					230			

12.	10	Kaspruk Mikołaj			57					43							
13.	11	Grzeczkowski Andrzej			100												
		Razem	10	222	217	106	34	177	0	573	0	10	264	118			
		Ziemie do użytku wspólnego															
	13	Pastwiska za wsią							11	3		16	11	19			
	14	Pastwiska na łakach							1	143			1	143			
	15	Wygon zaroszył pustnikami							6	278			6	278			
		Razem ziemie do użytku wspólnego							18	424			19	140			
		Nieużytki									5	77	5	77			
		Suma											289	35			

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Zbiór tabel likwidacyjnych, sygn. 1296/I. Tabele likwidacyjne – dokumenty uwłaszczeniowe zawierające szczegóły dotyczące rodzaju i powierzchni gruntów przydzielonych poszczególnym osadom

Tabela 2. Tabela likwidacyjna wsi Cetuljki

Nr gospodarstwa			Podziały i nomenklatury gruntów lub nazwiska właścicieli	Powierzchnia ziemi w każdym gospodarstwie w morgach i prętach											
Lp.	Wg projektu tabeli likwidacyjnej	Siedlisko z ogrodem lub bez		Pola uprawne		Łąki		Pastwiska		Nieużytki		Ogółem			
		m.		p.	m.	p.	m.	p.	m.	p.	m.	p.			
1.	1			194	21	58	3	164				87	25	203	
2.	2		Ignatowski Marcin		127	20	184	3	214				78	25	3
3.	3		Melaniuk Dymitr		125	20	284	3	245				65	25	119
4.	4		Dmitrowicz Osip/Józef		128	20	295	3	102				65	24	290
5.	5		Bagłaj Piotr												
6.	6		Kasjaniuk Melan		81	20	87	3	145				62	24	75
7.	7		Kasjaniuk Siliwon												
8.	8		Melaniuk Oleksy		177	21	12	3	234				68	25	191
9.	9		Gasiuk Grzegorz		135	21	3	3	158				67	25	63
10.	10		Bagłaj Iwan/Jan		210	20	58	4	8				77	25	53
11.	11		Adamik Iwan/Jan		192	20	12	3	237				61	24	202
12.	12		Filipowicz Mateusz		218	20	162	4	23				65	25	168
13.	13		Krasuski Dymitr		111	20	117	3	265				58	24	251
			Potocki Franciszek		128	19	294	3	119				61	24	2

14.	13	Kozak Stefan		130	20	142	3	56				62	24	90
15.	14	Wasilewski Paweł		135	20	269	3	53				63	24	220
16.	15	Buławski Dymitr												
17.		Ignaciuk Osip/Józef		229	20	258	3	291				70	25	248
18.	16	Walczuk Grzegorz		106	21	82	3	66				72	25	26
19.	17	Wdowa Kasjaniuk Andronastazja		133	21	16	4	214				88	26	151
20.	18	Szymonik Iwan/Jan		268	22	21	3	291				78	27	58
		Drogi									3	280	3	280
		Pastwiska za wsią							21	296	5	231	27	227
		Suma	9	127	373	254	66	185	21	296	13	258	485	220

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Zbiór tabel likwidacyjnych, sygn. 1296/1. Tabele likwidacyjne – dokumenty uwłaszczeniowe zawierające szczegóły dotyczące rodzaju i powierzchni gruntów przydzielonych poszczególnym osadom

Dariusz Sikora

(Biała Podlaska)

Mieszkańcy Białej Podlaskiej w obliczu sowietyzacji miasta w 1944 roku

Wyzwolenie Białej Podlaskiej spod okupacji niemieckiej nastąpiło 26 lipca 1944 r., choć wojna nadal trwała. Odbudowa życia społecznego i politycznego miasta nie było zadaniem łatwym. Lata wojny i okupacji sprawiły, że zmienił się znacząco wygląd miasta oraz życie jego mieszkańców. Otworzyło to niewątpliwie nowy okres w dziejach miasta.

Należy zauważyć, że w okresie międzywojennym Biała Podlaska była stolicą powiatu. W 1938 r. mieszkało tam 20 743 osób¹. Zasadnicze znaczenie miały przede wszystkim dwie grupy narodowościowe i wyznaniowe, tj. ludność polska w większości wyznania rzymskokatolickiego oraz ludność żydowska wyznająca mozaizm. One też dominowały w sferze społeczno-ekonomicznej miasta. Pierwsze dane statystyczne z okresu powojennego dotyczące Białej Podlaskiej podają, że ludność miasta wynosiła w styczniu 1945 r. 14 396 osób². Czyli była mniejsza w stosunku do 1939 r. o 6 347 osób, spadła o 31%. Zagładzie uległa społeczność żydowska³.

Biała Podlaska będąc przed wybuchem wojny słabo rozwinięta pod względem przemysłowym, stała się w lipcu 1944 r. jeszcze bardziej zapóźniona. Całkowitemu zniszczeniu uległ przemysł lotniczy – Podlaska Wytwórnia Samolotów⁴. Znaczne straty poniosły także zakłady gospodarki komunalnej.

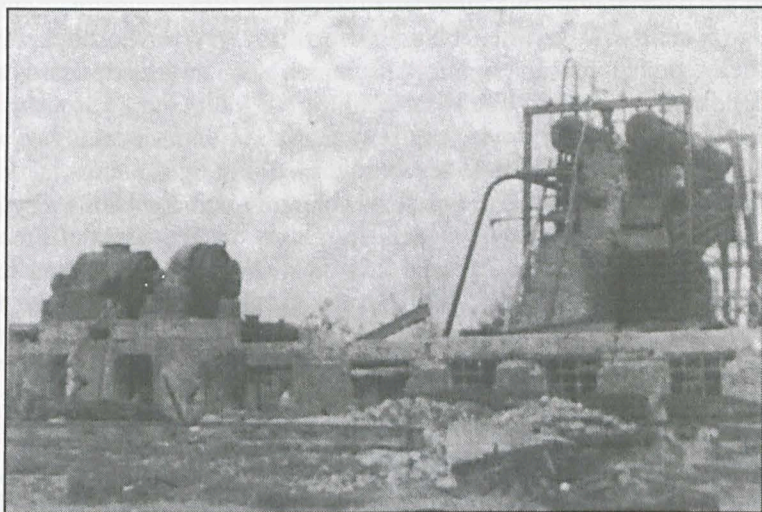
¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Starostwo Powiatowe Białskie (dalej: SP BP), *Wykaz miejscowości położonych w powiecie bialskim oraz z danymi wg wyznań na dzień 1.VIII.1938 r.*, sygn. 478, k. 11; *Rys historyczny miasta Biała Podlaska 1939 r.*, mps w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej (dalej: MBP), Dział Wiedzy o Regionie, MN-70, s. 1.

² P. Tarkowski, *Biała Podlaska w latach 1944-1989*, Biała Podlaska 2011, s. 17.

³ W styczniu 1945 r. w Białej Podlaskiej znajdowały się 62 osoby narodowości żydowskiej, w tym 23 Żydów bialskich. APL, Oddział Radzyń Podlaski (dalej: APL O/RP), SP BP, *Odpis pisma Tymczasowej Reprezentacji Komitetu Żydowskiego do Miejskiej Rady Narodowej w sprawie działalności Komitetu Pomocy Żydom z dnia 10 stycznia 1945 r.*, sygn. 86, k. 1.

⁴ Od 1 do 13 września 1939 r. eskadry Luftwaffe zbombardowały Białą Podlaską, w wyniku czego poza lotniskiem, stacją kolejową i obiektami wojskowymi zostało

Jak podaje Paweł Tarkowski w monografii *Biała Podlaska w latach 1944-1989* największe straty materialne poniosły: Elektrownia Miejska – została zniszczona w 100%; Rzeźnia Miejska – 70%; Zakład Oczyszczania Miasta – 25%; Łaźnia Miejska – 10%⁵. Skutki wojny odczuły także inne miejscowe zakłady przemysłowe, które zostały w czasie okupacji uszkodzone, zdewastowane, bądź też całkowicie zniszczone lub spalone⁶.



Elektrownia miejska zniszczona przez Niemców w 1939 r. Elektrownia znajdowała się na Woli przy Zofii Lesie, obecnie ul. Mickiewicza. Fot. wykonano w 1945 r.
Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna, Dział Wiedzy o Regionie (dalej MBP Region)

W ankiecie z 1946 r. dotyczącej przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej na terenie powiatu możemy przeczytać: *W roku 1944 wobec błyskawicznej ofensywy Wojsk Radzieckich i Armii Polskiej: cofające się wojska niemieckie wysadziły w powietrze warsztaty i hangary Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej, spalili bloki urzędnicze obok Wytwórni, podminowali i rozerwali place betonowe na lotnisku, ponadto zniszczyli częściowo bloki oficerskie i koszary 34 p.p. i 9 pal. Wszystkie baraki i stajnie wojskowe, starą i nową elektrownię miejską, murowany budynek rzeźni miejskiej, niektóre*

zburzonych lub spalonych ok. 50 domów mieszkalnych, śmierć poniosło lub zostało rannych 200 mieszkańców. APL O/RP, SP BP, *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji miasta Biała Podlaska z dnia 30 lipca 1946 r.*, sygn. 302, k. 1.

⁵ P. Tarkowski, *Biała Podlaska...*, dz. cyt., s. 81.

⁶ J. Sroka, *Bialskie Fabryki Mebli w Białej Podlaskiej 1869-1989 (Historia – tradycje – współczesność)*, Biała Podlaska 1989, s. 11.

*budynki szkolne i domy prywatne, w których zamieszkiwali Niemcy*⁷. W rezultacie działań wojennych i 5-letniej okupacji hitlerowskiej miasto poniosło ogromne straty ludnościowe i materialne.

W ostatnich latach ujawniono wiele dotychczas nieznanych dokumentów. Wśród nich poczesne miejsce zajmują dokumenty regionalne. W różnych pracach naukowych, popularnych i czasopismach znajdują się informacje odnoszące się do kształtowania się władzy ludowej. Faktem jest, że powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w sposób zasadniczy zmieniło sytuację polityczną kraju. Polacy mieli więc dwa rządy: emigracyjny rząd polski w Londynie⁸ i PKWN w Lublinie⁹.

Omawiając problematykę dziejów miasta w okresie walk o władzę w 1944 r. należy zwrócić uwagę, że teoretycznie Polska, jako uczestnik koalicji antyhitlerowskiej znalazła się w gronie zwycięzców. Jednak realnie losy powojenne naszego kraju zależały w wielkiej mierze od zwycięskich mocarstw, a w największym stopniu od Związku Radzieckiego. Układ sił na frontach wojennych i ustalenia konferencji międzynarodowych spowodowały, że Polska znalazła się w zasięgu wpływów tego właśnie mocarstwa. W lipcu 1944 r. w Moskwie został utworzony prosovietcki rząd dla Polski pod nazwą PKWN¹⁰. Od chwili powstania celem była sowietyzacja Polski na wzór radziecki i budowa totalitaryzmu oraz monopolu jednej partii, utożsamiającej się z państwem.

Należy też wspomnieć, że Manifest PKWN i deklaracje polityczne Polskiej Partii Robotniczej (PPR) odwoływały się do polskich patriotycznych i postępowych tradycji, obiecywały wolność, demokrację, oświatę, dobrobyt, sprawiedliwość społeczną, równość obywateli wobec prawa, gdy jednocześnie potajemnie planowano zniszczenie przede wszystkim polskiego życia politycznego¹¹. Polscy komuniści nie wątpili, że pierwszy i podstawowy warunek utrzy-

⁷ APL O/RP, SP BP, *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji powiatu Biała Podlaska z dnia 17 września 1946 r.*, sygn. 302, k. 1.

⁸ Po agresji na Polskę III Rzeszy Niemieckiej (1 września 1939 r.) i ZSRR (17 września tego roku) na terenach zajętych przez okupantów życie państwowe zeszło do podziemia. Rząd Polski funkcjonujący na uchodźstwie, najpierw we Francji, a później w Londynie, kontynuował działalność władz państwowych z lat 1918-1939.

⁹ Przez kilka miesięcy Lublin pełnił funkcję tymczasowej stolicy Polski.

¹⁰ Cel, jaki został postawiony przed PKWN przez Rosjan – sprowadzał się m.in. do wdrożenia w Polsce socjalistycznego systemu ekonomicznego przed planowanym włączeniem państwa polskiego w struktury ZSRR i uczynienie z niego kolejnej republiki Związku Radzieckiego. Zob.: J. Malinowski, *Istota polityki Rosji w Polsce w latach 1944-1990*, [w:] *Spór o ocenę historii Polski powojennej (1944-1989)*, pod. red. W. Ważniewskiego, Siedlce 1998, s. 114; W. Ważniewski, *Władza i polityka w Polsce 1944-1956*, Siedlce 2001, s. 19.

¹¹ Według niektórych źródeł, mimo że Manifest PKWN został ogłoszony 22 lipca 1944 r. w Chełmie, to jego członkowie w tym mieście nie urzędowali. Przybyli oni z Moskwy

mania władzy stanowi zniszczenie struktur Polskiego Państwa Podziemnego (PPP)¹². Warto zatem przynajmniej w skrócie nakreślić problem, jakim był proces zawłaszczania władzy przez komunistów w Białej Podlaskiej w 1944 r.

Realizacja planu Burza w mieście w 1944 r.

Ostatnią fazą walki z Niemcami na okupowanych terenach Lubelszczyzny była wzmoczona akcja dywersyjna określona kryptonimem „Burza”. Zadania wyznaczone Okręgowi Lubelskiemu AK¹³ dostosowane były do jego operacyjnego położenia. Miał on nękać wycofującego się nieprzyjaciela i opanać główne ośrodki miejskie w chwili zbliżania się Armii Czerwonej¹⁴.

Jeśli chodzi o realizację planu „Burza” w obwodzie Biała Podlaska, to miała ona swoją specyfikę i inny przebieg, niż zakładał plan dla tego obwodu¹⁵. Spowodowane to było szybką ofensywą Armii Czerwonej na terenie północnej Lubelszczyzny.

Na podstawie dostępnych źródeł i literatury wiemy, że akcję „Burza” na terenie obwodu realizował 34 pp AK w sile trzech batalionów. Powstał on z oddziału partyzanckiego (OP) 34 pp¹⁶ oraz oddziału Kedywu por. Stanisła-

kilka dni po jego ogłoszeniu i od razu udali się do Lublina, który był wolny od okupacji niemieckiej i tam przystąpili do spełniania swoich obowiązków.

¹² Konspiracyjna organizacja tworząca Polskie Państwo Podziemne, składała się z trzech pionów. Pion wojskowy, z którego wywodziła się Służba Zwycięstwu Polski (SZP), w listopadzie 1939 r. przemianowana została rozkazem gen. Władysława Sikorskiego na Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a następnie w roku 1942 przekształcono ją w Armię Krajową (AK). Pion polityczny był najważniejszym elementem podziemnego parlamentu, który skupiał ludzi reprezentujących główne polskie nurty polityczne. W ciągu okupacji doszło w nim do kilku przekształceń, początkowo nazywano go Główną Radą Polityczną, a w lutym 1940 r. przyjęto nazwę Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKP). Następnie w marcu 1943 r. PKP przekształcono w Krajową Reprezentację Polityczną (KRP), aby w styczniu 1944 r. zmienić go na Radę Jedności Narodowej (RJN). Trzeci stanowił pion konspiracyjnej administracji państwowej nazywanej Delegaturą Rządu na Kraj.

¹³ Od wiosny 1942 r. lubelski okręg AK podzielony był na 5 inspektoratów. W skład inspektoratu „Radzyń” jako obwody wchodziły powiaty: bialski, łukowski i radzyński. Obwód dzielił się na rejony (odpowiadające jednej lub kilku gminom), a te na placówki. Siedzibą obwodu była Biała Podlaska. Organem kierowniczym Obwodu była komenda, mająca odpowiedniki Komendy Głównej. Na jej czele stał komendant sprawujący najwyższą władzę w Obwodzie na mocy rozkazu Komendanta Głównego.

¹⁴ W przededniu wkroczenia Armii Czerwonej na teren Lubelszczyzny Okręg Lublin AK liczył ok. 60 tys. zaprzysiężonych żołnierzy.

¹⁵ D. Sikora, *Realizacja planu Burza w powiecie bialskim w 1944 r.*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2019, nr 1, s. 5-26.

¹⁶ Po wydaniu rozkazu o rozpoczęciu akcji „Burza” w obwodzie w dniach 18-20 lipca 1944 r. OP 34 pp przeprowadził mobilizację plutonów terenowych i intensywne szko-

wa Chmielarskiego ps. „Lech”. Do realizacji wyznaczonych zadań były włączone plutony mobilizowane w poszczególnych rejonach. Według relacji Wiktora Łacica ps. „Aleksander”¹⁷ rozkazy do wykonania akcji „Burza” otrzymały oddziały podporządkowane Obwodowi Biała Podlaska AK w połowie maja 1944 r. Oddział partyzancki por. Stefana Wyrzykowskiego ps. „Zenon” otrzymał rozkaz 8 maja 1944 r. W tym dniu przybył do oddziału gen. Ludwik Bittner ps. „Halka”, dowódca 9 Podlaskiej Dywizji AK (9 DP AK). Koperty z rozkazami otworzył gen. „Halka”, omówił je szczegółowo i odjechał. Zadania były następujące: przejść 1 lipca 1944 r. na południe od linii kolejowej i szosy Brześć – Międzyrzec Podlaski do rejonu wsi Witoroż. Rejon ten osiągnąć 15 lipca; atakować cofające się oddziały niemieckie na powyższych szlakach, wysadzając mosty na rzece Krzna na wschód od Białej Podlaskiej oraz na szosie Biała Podlaska – Wisznice; atakować lotniska w Białej Podlaskiej i Małaszewiczach; współpracować z Armią Czerwoną w zajęciu Białej Podlaskiej i Międzyrzeca. Obsadzić w Białej Podlaskiej stację kolejową, lotnisko, starą i nową elektrownię, pocztę, magistrat, starostwo, koszarę 34 pp i 9 pułku artylerii lekkiej oraz zabezpieczyć inne obiekty przed zniszczeniem i rabunkiem.

W przeprowadzeniu mobilizacji sił obwodu powstały jednak już na samym początku nieprzewidziane trudności, przewyciężenie których wymagało od żołnierzy AK sporo wysiłku. Na przykład pierwszym z przewidzianych zadań było pokonanie odcinka na południe od trasy kolejowej Brześć – Międzyrzec Podlaski i przejście w rejon wsi Witoroż. OP 34 pp AK zadanie to wykonał ze znacznym opóźnieniem, bowiem 30 czerwca 1944 r. został zaatakowany przez oddziały pacyfikacyjne Wehrmachtu w sile około 2 tysięcy żołnierzy w rejonie wsi Jeziory. W wyniku walki 12 Niemców zostało zabitych, a cały ich sprzęt namiarowy i dużo broni dostały się w ręce partyzantów, z których tylko 1 został ranny. Nocą z 1 na 2 lipca OP 34 pp AK wycofał się na teren obwodu Radzyń Podlaski i zakwaterował na terenie wsi Olszewica. Oddział dotarł w wyznaczony rejon wsi dopiero nocą 16 na 17 lipca 1944 r. Mobilizacja pułku, mimo wspomnianych trudności, odbyła się dość sprawnie.

Do akcji „Burza” 34 pp AK przystąpił 21 lipca 1944 r., staczając szereg walk z cofającymi się oddziałami wroga. W działaniach zbrojnych szczególnie wyróżnił się I batalion 34 pp AK. W okresie 21-25 lipca 1944 r. stoczył on 8 walk z wycofującymi się oddziałami niemieckimi, likwidując 123 Niemców, 52 raniąc. Zniszczył 11 samochodów niemieckich. Łącznie w walkach batalion poniósł straty własne: 11 poległych i 5 rannych. W akcjach zdobyto

lenie, na kwaterach w Wólce Korczowskiej. Oddział został przekształcony w I batalion 34 pp AK.

¹⁷ W. Łacic, *Ziemia Bialska w walce zbrojnej z Niemcami*, [w:] „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 9, s. 157.

około: 12 rkm, 30 pm, 180 granatów i 300 sztuk amunicji. Ponadto 16 dział, około 50 koni, wozy (w tym z amunicją i żywnością).

Akcja „Burza” w obwodzie zakończyła się 30 lipca 1944 r. Dzień ten można uznać za ostateczne zakończenie działań „Burzy”, bowiem taką datę zakończenia akcji podał w depeszy do Londynu ppłk Stefan Drewnowski ps. „Roman”¹⁸. Mimo, że akcja trwała krótko, stanowiła ważny etap działalności Wojska Podziemnego. 34 pp AK wykazał, że jest jednostką dobrze zorganizowaną i dobrze dowodzoną. Wydawało się, że kończy się wysiłek zbrojny narodu polskiego.

Tymczasem ogólna sytuacja militarna na Lubelszczyźnie poczęła się kształtować dla akowców coraz mniej pomyślnie. Z jednej strony od lipca 1944 r. całkowicie wolny już od Wehrmachtu obszar pomiędzy Bugiem a Wisłą zamienił się w miejsce stacjonowania kilku milionów żołnierzy Armii Czerwonej, za którymi natychmiast nadciągnęły oddziały NKWD¹⁹ i Smiersz. Z drugiej zaś sowieckie organa bezpieczeństwa posiadały dużo informacji o strukturach oraz kadrze dowódczej AK. Nic więc dziwnego, że już w pierwszych dniach po wyzwoleniu powiatu bialskiego sytuacja ujawnianych oddziałów AK i administracji delegatury rządu londyńskiego²⁰ była skomplikowana.

Zachowane materiały wskazują, że w takiej sytuacji gen. L. Bittner ps. „Halka” – dowódca 9 PD AK, wypełniając założenia planu akcji „Burza”, ujawnił się ze swoim sztabem przed sowieckimi władzami wojskowymi. W dniach od 30 lipca do 6 sierpnia 1944 r. „Halka” prowadził rozmowy z dowódcą odcinka frontu Armii Czerwonej gen. Gusiewem na temat dalszych losów 9 DP AK oraz ewentualnego współdziałania z Armią Czerwoną²¹. Miał on jeszcze nadzieję, że mimo wszystko uda mu się ustalić zasady współpracy z Armią Czerwoną. Niestety, rozmowy te nie przyniosły oczekiwanych przez AK efektów. Gen. L. Bittner zdecydowanie odmówił przyjęcia podyktowanych warunków włączenia pułku do 1 Armii Wojska Polskiego.

W następnych dniach sytuacja na terenie Okręgu zaczęła się komplikować. Po odmowie podporządkowania się oddziałów AK Okręgu Lubelskiego PKWN i Naczelnemu Dowództwu Ludowego Wojska Polskiego (LWP)

¹⁸ Z. Jobda, *Biała w mojej pamięci*, Biała Podlaska 2000, s. 134.

¹⁹ Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD).

²⁰ Delegatura Rządu w lubelskiem posiadała dobrze zorganizowaną sieć administracji podziemnej, sięgającej w wielu powiatach do szczebla gmin i gromad. Dysponowała także przygotowanymi kadrami pracowników administracyjnych i samorządowych. Wykonywała normalne czynności wynikające z zakresu działania władz administracji cywilnej w okresie wojny. P. Matusak, *Wizje samorządowe w myśli politycznej Polski 1939-1945*, [w:] *Tradycje i współczesność samorządu terytorialnego na Południowym Podlasiu*, Siedlce 2002, s. 91-92.

²¹ P. Matusak, *9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, [w:] *9 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, pod. red. E. Kospath-Pawłowskiego, Pruszków 1995, s. 119.

– NKWD aresztowało 8 sierpnia 1944 r. ppłk. Kazimierza Tumidajskiego²² ps. „Marcin” – Komendanta Okręgu AK Lublin razem ze sztabem oraz przebywającego w Lublinie gen. bryg. L. Bittnera²³. Taki sam los spotkał dużą część żołnierzy obwodu Biała Podlaska.

Wydawało się, że po latach okupacji niemieckiej, żołnierze AK (Wojska Polskiego w kraju) będą mogli walczyć z Niemcami. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna. AK oraz struktury cywilne Państwa Podziemnego, traktujące oddziały sowieckie jako sojusznika aliantów, zostały uznane za wroga.

Z chwilą wyzwolenia Białej Podlaskiej²⁴, zgodnie z planem „Burza”, wyznaczeni z ramienia Delegatury Rządu na Kraj przedstawiciele przejęli władzę, a Wojskowa Służba Ochrony Powstania (WSOP) pełniła funkcję straży porządkowej. Jednym z najważniejszych zadań, jakie stawiały przed sobą lokalne władze była organizacja życia miasta w nowej rzeczywistości powojennej. Pomimo dużych problemów społeczno-ekonomicznych spowodowanych skutkami II wojny światowej, szybko następowała aktywizacja społeczna mieszkańców miasta. Już 27 lipca 1944 r. z inicjatywy Jana Makaruka, delegata Rządu Emigracyjnego RP na miasto i powiat bialski²⁵, zgodnie z odpowiednimi wytycznymi, odbyło się Zebranie Komitetu Obywatelskiego. Według zachowanego protokołu przebieg zebrania był następujący: *Zebrani Obywatele m. Białej Podlaskiej w osobach: Dr Bazylczuk Edward, Haczyński Antoni, Koc Henryk, inż. Kowalewski Tomasz, Makaruk Jan, Miałkowski Bolesław, inż. Morawski Stanisław, Pisarski Stanisław i Światłowski Wincenty – powodowani troską przywrócenia normalnego trybu życia, naruszonego działaniami wojennymi postanawiają:*

1/ Wznowić działalność Zarządu Miejskiego.

²² A. Kister, *Komenda Okręgu Lublin Armii Krajowej w 1944 roku*, Łódź 2000, s. 11-14.

²³ P. Borek, *General Ludwik Bittner „Halka” (1892-1960). Od służby w Legionach Polskich do dowództwa 9 Dywizji Piechoty Armii Krajowej*, [w:] „Rocznik Białsko-podlaski”, t. XXVI, 2018, s. 86.

²⁴ 26 lipca 1944 r. oddziały por. S. Wyrzykowskiego ps. „Zenon” (zwiad konny) i por. S. Chmielarskiego ps. „Lech” o łącznym składzie 4 plutonów (w tym pluton ckm na taczankach i pluton zwiadu konnego) z pododdziałem kpt. W. Łagwinowicza z 278 pp 175 DP Armii Czerwonej oraz 378 Dywizją Kubańską, wykonały wspólne natarcie na Białą Podlaską od strony dzielnicy Wola. Dzielnica ta została zajęta, partyzanci opalowali stację kolejową, zabezpieczyli też elektrownię miejską i zakłady przemysłu drzewnego. Zob.: Z. Gnat-Wieteska, *30 Poleska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Pruszków 1993, s. 80.

²⁵ Obsada personalna powiatowej delegatury rządu w Białej Podlaskiej przedstawiała się następująco: delegat – Jan Makaruk, zastępca – Szymon Starzyński, referat wojskowy – Józef Lubczański, Państwowy Korpus Bezpieczeństwa – N.N., Komisja Sądząca – N.N., Państwowa Komisja Oświaty i Kultury – Jan Makaruk. W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940-1945*, Warszawa 2003, s. 377.

2/ Powołać na opróżnione stanowisko burmistrza p. inż. Kowalewskiego Tomasza, a na wiceburmistrza mag. praw p. Szymona Starzyńskiego.

3/ Przekazać świeżo zorganizowaną Straż Obywatelską do dyspozycji Zarządu Miejskiego.

4/ Dotychczasowy przygodny skład Komitetu Obywatelskiego rozszerzyć, kierownictwo powierzyć p. Miałkowskiemu Bolesławowi i przystąpić do współpracy z zarządem miejskim w charakterze czynnika doradczego²⁶.

Zebranie to zapoczątkowało organizację życia społecznego i gospodarczego miasta.

Należy dodać, że ze wspomnień J. Makaruka wynika, że: *Nowo powołane władze miasta natychmiast przystąpiły do działania. Burmistrz i wiceburmistrz byli długoletnimi pracownikami Zarządu Miejskiego, dobrze zorientowani w codziennych potrzebach mieszkańców miasta. Wsparci powagą Komitetu Obywatelskiego szybko zapewnili miastu stan bezpieczeństwa i przystąpili do zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe. Życie w mieście zaczęło wracać do normalności*²⁷.

Z fragmentów informacji zachowanych w aktach archiwalnych Archiwum Państwowego w Lublinie, Oddział w Radzynie Podlaskim dowiadujemy się, że: *W roku 1944 po ustąpieniu okupantów niemieckich w Białej Podlaskiej, inż. KOWALEWSKI TOMASZ, Dyrektor Elektrowni Miejskiej, wybrany został przez miejscowy Komitet Obywatelski na stanowisko burmistrza, który to urząd sprawował od dnia 26.VII.1944 roku do dnia 15.VIII.1944 roku*²⁸. Z dniem 1 sierpnia 1944 r. Komendantem miasta Biała Podlaska został powołany rtm. Jerzy Haczyński²⁹ – który to urząd sprawował do 6 sierpnia 1944 r. 7 sierpnia tego roku został mianowany komendantem powiatu Biała Podlaska. W tymże dniu funkcję Komendanta miasta przejął por. Bohdan Zaręba ps. „Felix”³⁰. Przy Komendzie Miasta zorganizowano kancelarię i Straż Bezpieczeństwa. Komenda Miasta i powiatu mieściły się w budynkach bialskiego starostwa w parku miejskim.

²⁶ APL O/RP, Akta miasta Biała Podlaska z lat 1833-1950 (dalej: A m BP), *Protokół z zebrania Komitetu Obywatelskiego m. Białej Podlaskiej*, sygn. 484, k. 1. Szerzej na ten temat zob. K. Wawryniuk, Jan Makaruk (1925-1985): *bialskopodlaski nauczyciel z pasjami* (cz. 2), [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2017, nr 3, s. 30.

²⁷ J. Makaruk, *Byłem delegatem rządu na powiat Biała Podlaska*, mps wspomnień w zbiorach MBP, Regionalia MN 16, s. 31.

²⁸ APL O/RP, A m BP, *Chronologiczny spis burmistrzów m. Białej Podlaskiej*, sygn. 28.

²⁹ APL, Okręg Lubelski AK-WiN, Inspektorat „Radzyń”, Obwód Biała Podlaska, *Rozkaz dzienny nr 1 z 2.08.1944 r. komendanta miasta Biała Podlaska*, tom I,teczka nr 93, s. 23, k. 1.

³⁰ J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska na terenie inspektoratu rejonowego „Radzyń Podlaski” w latach 1944-1945*, Biała Podlaska 1998, s. 34.

Na osobną wzmiankę zasługuje tzw. Odtwarzanie Sił Zbrojnych (OSZ) w Obwodzie AK Biała Podlaska³¹. 31 lipca 1944 r., bezpośrednio po zakończeniu „Burzy”, na podstawie zawartych uzgodnień ze stroną sowiecką, która nie wyrażała sprzeciwu, przystąpiono na terenie powiatu bialskiego do odtwarzania 34 pp AK pod dowództwem ppłk S. Drewnowskiego ps. „Roman”. Pułk składał się z 3 batalionów. Dowódcą I batalionu został mjr Seweryn Świeprawski ps. „Szymon”, „Janusz”. Był on zorganizowany w oparciu o oddział „Zenona” oraz żołnierzy z rejonów II, III i IV obwodu bialskiego. Dowódcą II batalionu mianowano kpt. Władysława Nikszo ps. „Marek”. Szkielet tego batalionu stanowił oddział „Lecha”, do którego byli dołączeni żołnierze z rejonów I, V i VIII. Natomiast dowództwo III batalionu powierzono kpt. Józefowi Strzęciwilkowi ps. „Dunin”. Batalion był zorganizowany od podstaw z żołnierzy z rejonów VI i VII³².

Kadra batalionów kwaterowała w miejscowościach uprzednio ustalonych³³. Do miejsc postoju batalionów zgłaszali się w ramach mobilizacji „Burzy” oficerowie, podchorążowie i szeregowi z konspiracyjnych plutonów i drużyn oraz innych służb. Do 5 sierpnia sztaby: pułku i 3 batalionów oraz plutony i kompanie, miały pełną obsadę kadrową łącznie z szefami kompani. Siły rzeczywiste 34 pp przedstawiały się następująco: I batalion – 3 kompanie piechoty, kompania ckm, pluton łączności, pluton saperów i pluton gospodarczy. Stan osobowy wynosił – 19 oficerów, 1 chorąży, 71 podoficerów i 304 szeregowych; II batalion – 3 kompanie piechoty, kompania ckm, pluton łączności, pluton saperów i pluton gospodarczy. Stan osobowy – 17 oficerów, 1 chorąży, 8 podchorążych, 60 podoficerów i 408 szeregowych; III batalion – 3 kompanie piechoty, kompania ckm i pluton gospodarczy. Stan osobowy – 7 oficerów, 3 chorążych, 1 podchorąży, 39 podoficerów i 340 szeregowych. Ogółem stan osobowy wynosił 1 479 ludzi, w tym 58 oficerów, 5 chorążych, 17 podchorążych, 222 podoficerów i 1 177 szeregowych³⁴.

³¹ Odpowiedzialnym za przygotowanie i realizację planu OSZ był inspektor rejonowy, tworzący organ kierowniczy oraz komendant obwodu, jako organ wykonawczy. Sztab 9 DP AK znajdował się w Białej Podlaskiej.

³² J. Strzęciwilk, *Wspomnienia z konspiracji pobytu w sowieckich łagrach 1940-1947*, Lublin 1994, s. 23.

³³ Bataliony 34 pp AK kwaterowały wówczas w następujących miejscowościach: I batalion i dowództwo pułku we wsi Leszczanka; II batalion – Grabówka, Janówka; III batalion – Witoroż. Jak wynika z relacji uczestników tamtych wydarzeń, w pierwszej fazie prac organizacyjnych odtwarzanie 34 pp spowodowało masowe rozkonspirowanie struktur Obwodu Biała Podlaska. Ponadto szeregowi żołnierze mieli możliwość poznania znanych wcześniej z pseudonimów swoich dowódców oraz nawzajem siebie. Również ludność niezrzeszona poznała wiele osób z najbliższego otoczenia zaangażowanych w działalność konspiracyjną.

³⁴ J. Sroka, *9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Biała Podlaska 1995, s. 158.

Sytuacja ta nie mogła nie niepokoić Rosjan. Rozwój jej był bacznie śledzony w dowództwie Armii Czerwonej. W myśl ogólnych dyrektyw, rozwój 34 pp obserwował płk. Michajłow, sowiecki komendant miasta i powiatu Biała Podlaska³⁵. Zasadniczym powodem jego tolerancji był fakt, iż czekał on na rozkazy NKWD, aby we właściwym czasie podjąć stosowne działania³⁶.

Niedługo potem zaszły wydarzenia, które miały negatywny wpływ dla dalszych losów wielu żołnierzy 34 pp i Obwodu AK Biała Podlaska. 11 sierpnia dowódca pułku ppłk S. Drewnowski ps. „Roman” w uzgodnieniu z Sowietami zarządził stawienie się trzech batalionów w Białej Podlaskiej. Po stronie akowskiej zdawano sobie bardzo dobrze sprawę z poważnych konsekwencji, jakie przynieść może podporządkowanie się komunistom. Jedyne wyjście z sytuacji było zejście na powrót do konspiracji. Dlatego podjęto decyzję ogłoszenia stanu rozbrojenia. W jej wyniku rozwiązały się i rozbroiły oddziały 34 pp AK – I i II batalion w dniach 10-11 sierpnia 1944 r. Posiadaną broń i amunicję ukryto w dobrze zakonspirowanych miejscach, znanych tylko w tajemniczym. Żołnierze z tych oddziałów rozeszli się do domów. Do Białej Podlaskiej przybył na kwatery jedynie III batalion pod dowództwem kpt. Józefa Strzęciwilka ps. „Dunin”³⁷. Żołnierze zajęli kwatery w barakach poniemieckich przy ul. Warszawskiej.

W niedzielę 13 sierpnia 1944 r. w godzinach popołudniowych NKWD aresztowało podstępnie kilkunastu oficerów AK, przebywających wówczas w Białej Podlaskiej, a wśród nich ppłk. S. Drewnowskiego ps. „Roman”, dowódcę 34 pp AK i jego adiutanta por. Franciszka Bartosika ps. „Szczyt”. Aresztowano też komendantów powiatu i miasta, dowódców kompanii asystencyjnej i Straży Bezpieczeństwa oraz naczelnika więzienia³⁸. W relacji świadka F. Bartosika ps. „Szczyt”, tak oto przedstawia się to wydarzenie: *...otrzymałem pismo Komendanta Wojennego, by wszyscy oficerowie stawili się*

³⁵ Wiele cennych informacji o złożonej sytuacji politycznej powiatu bialskiego w ówczesnym czasie dostarczają wspomnienia Michała Sokołowskiego. Autor wspomnień w latach 1944-1945 pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Białej Podlaskiej. *Czas dokonany. Mój udział w tworzeniu i utrwalaniu władzy ludowej na Lubelszczyźnie*, Wstęp, wybór i opracowanie I. Caban, Lublin 1977, s. 32-33.

³⁶ W miarę upływu czasu wzajemne stosunki pogarszały się, przy dalszym jednak zachowaniu pozorów. Sowietci liczyli na rozwiązanie problemu AK innymi środkami: na początku sierpnia ogłoszono powszechną mobilizację do armii gen. Berlinga, co miało rozbić pozbawione – według nich – kierownictwo podziemne.

³⁷ J. Parafiniuk-Hryniewicz, *Wspomnienia z mojej działalności w AK na Podlasiu*, [w:] „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 41, 2002, s. 57.

³⁸ *Kalendarium represji wobec AK i sowietyzacji Polski w okresie 24.II – 11.IX.1944 r. sporządzone w Oddziale VI Sztabu NW*, [w:] *Polskie Państwo Podziemne w walce o suwerenność 1944-1945. W świetle dokumentów Sztabu Naczelnego Wodza*, Wstęp i opracowanie P. Matusak, Siedlce 1999, s. 57, 63.

na odprawę w Komendzie Radzieckiej miasta o godz. 16. Powiadomiłem D-cę Pułku „Romana”, który wydał rozkaz stawienia się w Komendzie. (...) Odprawę zagaił Komendant Wojenny Gusiew. Powiadomił nas, że wyżsi oficerowie i delegatura AK nie doszli do zgodnego porozumienia, w związku z czym zawiadamia nas, że jesteśmy aresztowani i wzywa nas do złożenia broni³⁹. Następnego dnia aresztowanych oficerów zawieziono do Lublina, do obozu na Majdanku, a następnie do obozów na terenie ZSRR. Podobny los spotkał kilkudziesięciu żołnierzy III batalionu 34 pp AK wraz z dowódcą. Część żołnierzy osadzonych w obozie na Majdanku wcielono do Ludowego Wojska Polskiego, zaś opornych wywieziono do ZSRR. W ten sposób 34 pp AK przestał istnieć⁴⁰.

Istotnym zagadnieniem jest też bialska konspiracja akowska w czasie przemian politycznych kraju⁴¹. Jak już wspomniano niewielką stosunkowo grupę wśród aresztowanych przez NKWD i wywiezionych do ZSRR z powiatu bialskiego, stanowili żołnierze z partyzanckich oddziałów. Uniknęła szczęśliwie aresztowania prawie cała kadra oficerska Obwodu AK Biała Podlaska, a wśród nich dowódcy oddziałów „Zenona” i „Lecha”. Kadra ta wspólnie ze swoimi podkomendnymi żołnierzami nie zrezygnowała z prowadzenia działalności konspiracyjnej i walki zbrojnej w nowych warunkach.

Ze względu na nasycenie terenu powiatu oddziałami sowieckimi i polskimi podległymi PKWN, działalność organizacyjna Obwodu AK była utrudniona. Część jego struktur organizacyjnych rozpadła się, wiele kontaktów uległo zamrożeniu. Ponadto sytuację komplikował również brak kontaktu z Komendą Główną, od której oddzielała żołnierzy AK nie tylko linia frontu sowiecko-niemieckiego, ale i brak łączności spowodowany wybuchem po-

³⁹ Relacja F. Bartosika w posiadaniu Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej (dalej: MPP), sygn. MBP/105/X, s. 2.

⁴⁰ Zagadnienie to naświetla fragment życiorysu Aleksandra Wereszko ps. „Roch” w sposób następujący: *W dniu 13.VIII.1944 r. d-wo 34 pp AK, oraz d-ca III-go batalionu tego pułku kpt. Józef Strzęciwilk ps. „Dunin” zostali przez władze radzieckie internowani. Nieobecny w tym dniu w koszarach kpt. „Roch” d-ca 7-jej kompanii i z-ca d-cy III-go batalionu 34 pp AK zostaje d-cą III-go batalionu 34 pp AK i jednocześnie d-cą garnizonu Biała Podlaska jednostki powstałej z żołnierzy AK, ponieważ w tym czasie w Białej Podlaskiej stałej jednostki Ludowego Wojska Polskiego nie było. (...) Wystawia kompanię honorową, która bierze udział w uroczystym manifestacyjnym pogrzebie ekshumowanych ofiar zbrodni hitlerowskich z terenu Białej Podlaskiej i okolic. 8) Wkrótce po uroczystościach pogrzebowych władze radzieckie żołnierzy III batalionu 34 pp AK a w tym bialskiego garnizonu załadowawszy na ciężarówki wywieźli do Lublina na Majdanek wcielając do organizującej się tam jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Skróć działalność udziału w wojnie obronnej i konspiracyjnej Aleksandra Wereszko ps. „Roch” w latach 1939-1944, mps w zbiorach MPP, sygn. 483/1-7, s. 7.*

⁴¹ Na terenie powiatu bialskiego w czasie II wojny światowej istniały niezwykle rozbudowane struktury ZWZ-AK.

wstania w Warszawie⁴². Komendant Obwodu tak oto, w depeszy do władz okręgu, charakteryzował ówczesną sytuację: *Sytuacja z dnia na dzień gorsza. Wojska po wsiach i milicja. Aresztowania, poszukiwania żołnierzy AK. Ciąsno*⁴³. Wydaje się, że stopniowo, od połowy sierpnia 1944 r. sytuacja podziemia zaczęła się pogarszać dosłownie z każdym dniem.

W nowych, znacznie trudniejszych warunkach drugiej okupacji sowieckiej rzeczą najważniejszą była samoobrona narodowa. W tym celu zaczęto od razu odtwarzać struktury organizacyjne. Już w trzeciej dekadzie sierpnia 1944 r. oficer do spraw zrzutów powietrznych por. Wacław Szawłowski ps. „Bogdan” zorganizował nową komendę obwodu.

Po zatargu z „Zenonem”, mającym miejsce we wrześniu 1944 r., „Bogdan” odszedł. Komendantem bialskim obwodu AK został por. S. Wyrzykowski ps. „Zenon”.

Na początku października 1944 r. władza ludowa zaostriżyła metody postępowania wobec niepodległościowego podziemia. Ciągłe aresztowania żołnierzy AK, rewizje, poszukiwaniu broni oraz ściganie poborowych uchylających się przed wcieleniem do armii Berlinga dezorganizowały pracę organizacyjną. Sporo akowców – z błahych powodów – dostawało kary wielu lat pozbawienia wolności. Byli tacy, których trzymano w więzieniu bez sądu. Nieliczni zostali uniewinnieni. W tej sytuacji szeregi organizacyjne stopniały do grona niewielu zdeterminowanych żołnierzy, zdecydowanych kontynuować działalność konspiracyjną.

Taktyka i metody zwalczania podziemia stosowane przez komunistów: szeroko rozumiane sposoby represji fizycznej, rygorystyczne uregulowania prawne, język i chwyt propagandowe, postawiły przed konspiracyjnymi instytucjami obozu londyńskiego nowe wyzwania.

Należy dodać, że na terenie miasta Biała Podlaska i powiatu bialskiego funkcjonowały dwie grupy bojowe, które pozostawały w dyspozycji komendanta obwodu. Jak pisze Robert Domański: *Mnie „Zenon” polecił zorganizować bojówkę obwodową i objąć jej dowództwo...[...] Natomiast w bliskim czasie zaczęła działać równolegle także na terenie Białej bojówka dowodzona przez kpr „Toma” [Stanisława Bogdanowicza]. Rzeczą zrozumiałą jest, że podział osobowy działających wtedy grup zbrojnych był dosyć płynny, w tym sensie, że w zależności od potrzeb i posiadanego kontaktu ci sami koledzy*

⁴² Po wkroczeniu Armii Czerwonej i rozbrojeniu oddziałów AK Stanisław Kujawiński ps. „Żonkil” przerwał obsługiwanie radiostacji pracującej przy oddziale „Zenona”. Pracę wznowił dopiero w połowie listopada 1944 r. 22 listopada tego roku radiostacja została rozpracowana i zlikwidowana przez Sowietów.

⁴³ *Depesza komendanta obwodu AK Biała Podlaska do O VI NW. Poszukiwania żołnierzy AK przez NKWD*, [w:] F. Gryciuk, P. Matusak, *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944-1945. Tom I. Wybór źródeł*, Sieidlce 1995, s. 175.

brali udział w akcjach przeprowadzanych przez różne jednostki. Więc o autorstwie konkretnej akcji decydował fakt, który z dowódców otrzymał rozkaz jej wykonania, tj. zaplanował ją i wykonał⁴⁴. Nowo zorganizowane grupy zakonspirowane były w swoim środowisku, część z nich utrzymywano w pogotowiu bojowym umożliwiającym szybkie przystąpienie do akcji. Po wykonaniu zadania grupa taka „rozpływała się”. Ich zadaniem była przede wszystkim samoobrona, mająca zazwyczaj na celu uwolnienie aresztowanych towarzyszy broni. Na terenie miasta grupy te dokonały kilku akcji. Na przykład, 8 października 1944 r. grupa żołnierzy AK pod dowództwem por. R. Domańskiego ps. „Jarach” uwolniła por. Aleksandra Wereszkę ps. „Roch” i kilku innych ludzi z więzienia w Białej Podlaskiej⁴⁵.

W następnych miesiącach sytuacja na terenie Obwodu zaczęła się komplikować. Rosjanie przeprowadzali liczne aresztowania żołnierzy AK wiernych legalnym władzom Rzeczypospolitej, reprezentowanym przez Rząd w Londynie. Utrudniały one dalszą działalność konspiracyjną. Jednak na miejsce aresztowanych przychodzili nowi.

Wypadkiem, który dodatkowo pogłębił kryzys w bialskich szeregach podziemia, było aresztowanie przez funkcjonariuszy NKWD kpt S. Wyrzykowskiego ps. „Zenon” – Komendanta Obwodu i Marty Chrzanowskiej ps. „Marta” – sanitariuszki oddziału w grudniu 1944 r.

Po ofensywie styczniowej 1945 r. i opuszczeniu Lubelszczyzny przez oddziały Armii Czerwonej i większość jednostek NKWD oraz innych sowieckich służb bezpieczeństwa, warunki pracy uległy poprawie. Zaczęto odbudowywać rozbite lub tylko naruszone aresztowaniami struktury organizacyjne. Działania nabierały tempa. Rozpoczął się kolejny etap historii bialskiej konspiracji.

Powstanie organów „władzy ludowej”

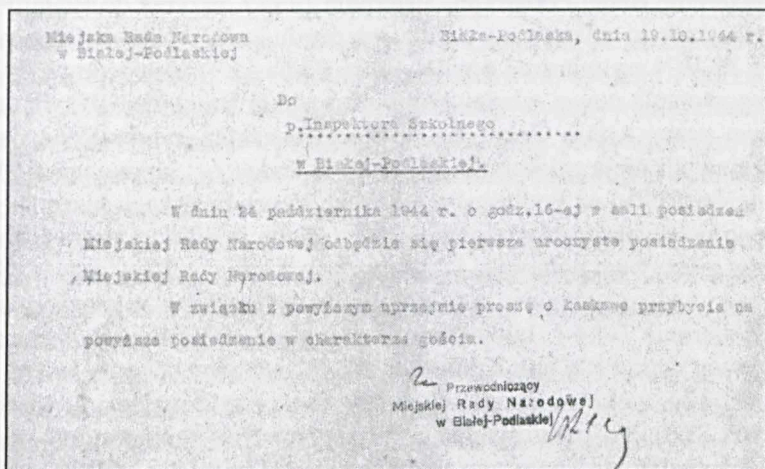
Jednym z bardziej skomplikowanych problemów jest proces zawłaszczania władzy przez komunistów oraz zwalczania podziemia niepodległościowego. 14 sierpnia 1944 r. był dniem, kiedy na terenie miasta i powiatu pełnię władzy przejęli komuniści wspierani przez NKWD⁴⁶. Tego dnia utworzono pierwszą

⁴⁴ R. Domański, 08.10.44 – Rozbicie więzienia w Białej Podlaskiej, przy ul. Prostej. Wersja robocza – do przeprowadzenia konsultacji i uzgodnień, z uczestnikami akcji, mps w zbiorach MPP, sygn. 471/1-2/XXXXXV, s.2.

⁴⁵ Z. Gnat-Wieteska, *Z dziejów „Drugiej konspiracji”*, Pruszków 2009, s. 123.

⁴⁶ Zgodnie z Manifestem PKWN, zapowiadającym realizowanie władzy w terenie przez rady narodowe i upoważnionych przedstawicieli, wprowadzono dualistyczny system organów administracji terenowej. Tworzyły go w owym czasie rady narodowe, administracja rządowa i samorząd terytorialny. Trzon administracji rządowej w powiecie stanowił starosta. W związku z tym w połowie sierpnia 1944 r. PKWN-owska administracja, przy wydajnej pomocy NKWD, zmusiła urzędników władzy administracyjno-porządkowej do złożenia urzędów.

Powiatową Radę Narodową (PRN) w Białej Podlaskiej. Na przewodniczącego został powołany Franciszek Piątkowski (PPR), a w skład Prezydium weszli: Stanisław Makowiecki – zastępca przewodniczącego – Stronnictwo Ludowe (SL), Bohdan Kosiński – sekretarz – Polska Partia Socjalistyczna (PPS), J. Makaruk – członek – SL i Jan Onyszcuk – członek – SL. Należy podkreślić, iż w strukturach powiatowych znalazło się 10 działaczy oddelegowanych przez PPR, 3 – PPS, 10 – SL i 5 reprezentantów związków zawodowych⁴⁷. Grupa aktywistów PPR miała realizować linię partii w PRN. Opanowanie kluczowych stanowisk przez PPR, pozwoliło tej partii mieć decydujący wpływ na przebieg życia politycznego w powiecie⁴⁸.



Zaproszenie Inspektora Szkolnego Jana Makaruka na pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, 19.10.1944 r. Źródło: MBP Region

We wrześniu 1944 r., na mocy ustawy o organizacji i zakresie działania rad narodowych, została utworzona Miejska Rada Narodowa (MRN) w Białej Podlaskiej. W jej skład weszło 24 członków. Należy dodać, że radni wyłonieni zostali wskutek delegowania ich przez zorganizowane grupy społeczne (partie polityczne, zrzeszenia gospodarcze, społeczne, zawodowe). W skład MRN wchodził: PPR – 7 osób, PPS – 5 osób, SL – 5 osób, Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) – 1 osoba, Związek kupców – 2 osoby, Związek Rze-

⁴⁷ P. Tarkowski, *Biała Podlaska...*, dz. cyt., s. 20.

⁴⁸ Jedną z pierwszych czynności było organizowanie sił bezpieczeństwa i policji jako uzupełnienie pracującego już na tym terenie aparatu NKWD. Świadomość przyszłych konsekwencji płynących z tych faktów w polskim społeczeństwie – poza garstką polityków – była znikoma. Zwłaszcza, że wówczas jeszcze mała była wiedza o polityce NKWD na ziemiach polskich utraconych na wschodzie.

miosł – 1 osoba, Związki Zawodowe – 1 osoba, Związek Rolników – 1 osoba, Polski Komitet Opieki Społecznej – 1 osoba⁴⁹. Ich oficjalna działalność na terenie miasta rozpoczęła się 24 października 1944 r. Na przewodniczącego został powołany Ludwik Denisiuk, znany działacz ludowy. Następne posiedzenia Rady odbywało się w zasadzie raz na miesiąc. MRN w Białej Podlaskiej rozwinęła dość aktywną działalność polityczną. Na przestrzeni 1944 r. skład Rady ulegał zmianom, jednakże pozostało to bez znaczenia dla realizacji wytyczonego przez Krajową Radę Narodową kierunku polityki – w tym przypadku lokalnej – której MRN pozostawała rzetelnym wykonawcą.

Oddzielnego potraktowania wymaga proces organizowania władzy ludowej na terenie Białej Podlaskiej. 5 sierpnia 1944 r. przybył do Białej Podlaskiej F. Piątkowski mianowany przez „władzę ludową” w Lublinie na pełnomocnika PKWN na miasto i powiat Biała Podlaska⁵⁰. Nowo przybyły miał zadanie powołania nowej władzy polityczno-administracyjnej. W tym czasie, w zajętym przez Armię Czerwoną powiecie bialskim, symboliczną działalność przejawiali nieliczni komuniści. Jerzy Kołodziejek, zajmujący się badaniem dziejów PPR-u na Podlasiu, w jednej ze swych publikacji pisze, że przyczyną tego była słabość klasy robotniczej w Białej Podlaskiej, brak szerszych kontaktów z aktywnym północnej Lubelszczyzny i silne wpływy prawicy⁵¹.

Prace nad powołaniem rady narodowej w powiecie rozpoczęły się na początku sierpnia 1944 r. Inicjatorami i organizatorami pracy przygotowawczej do utworzenia PRN byli działacze PPR. Z zachowanych przekazów można wnioskować, że konsultacyjne posiedzenia z przedstawicielami władz powiatowych SL i PPS oraz organizacjami społecznymi skupione były na problemie, jak realizować program nakreślony w Manifeście PKWN⁵². Należy jednak dodać, że trudności z podziałem kierowniczych stanowisk, jakie miały tu miejsce, znacznie opóźniały powołanie Rady.

W tym czasie Delegat Rządu na Obwód Biała Podlaska J. Makaruk otrzymał instrukcję, aby z upoważnienia Delegata Rządu na kraj przystąpić do objęcia władzy powiatowej w mieście i gminach. Było to jednak polecenie spóźnione, ponieważ pełnomocnik PKWN F. Piątkowski natychmiast przystąpił do organizowania PRN. Najpierw uruchomił aparat administracyjny. Obowiąz-

⁴⁹ W. Smaga, *Organizowanie władzy ludowej na terenie powiatu Biała Podlaska*, [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, pod. red. T. Wasilewskiego i T. Krawczaka, Biała Podlaska 1990, s. 631.

⁵⁰ Tamże, s. 628.

⁵¹ J. Kołodziejek, *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa i Armia Ludowa w południowej części Okręgu Siedleckiego*, [w:] *Okręg Siedlecki 1942-1944. Z walk PPR, GL i AL*, pod red. B. Dymka, Warszawa 1977, s. 283.

⁵² W tym czasie w powiecie bialskim działały trzy partie: Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i Polskie Stronnictwo Ludowe. Zob.: P. Tarkowski, *Biała Podlaska...*, dz. cyt., s. 25.

ki burmistrza m. Białej Podlaskiej (od 16 VIII 1944 r. do 23 VIII 1944 r.) powierzył por. K. Wrzosowi (porucznik Dywizji Kościuszkowskiej)⁵³.

Ze zrozumiałych przyczyn przedstawiciel Delegatury na Obwód Biała Podlaska J. Makaruk, z zawodu nauczyciel, zrezygnował ze swej dotychczasowej funkcji konspiracyjnej i objął funkcję inspektora szkolnego powiatu⁵⁴.

Sięgając po władzę, komuniści mieli świadomość, że jej zdobycie i utrzymanie nie będzie możliwe bez aparatu przemocy. Od lipca 1944 r. Resort Bezpieczeństwa Publicznego został wyposażony w szerokie uprawnienia dające mu praktycznie nieograniczoną władzę. Wtedy i w następnych latach podlegała mu m.in. taka formacja, jak Milicja Obywatelska (MO).

Formalnie MO utworzono 7 października 1944 r. na mocy *Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*⁵⁵. Głosił on, że podstawowymi obowiązkami tej formacji są: ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego; dochodzenie i ściganie przestępstw; wykonywanie zleceń władz administracyjnych, sądów i prokuratury w zakresie przewidzianym prawem. Pozwalało to na stwierdzenie, że milicja w sensie formalnym była kontynuacją Policji Państwowej.

Faktycznie formacja ta istniała już od połowy sierpnia 1944 r. i rozpoczynała działalność na wyzwolanych stopniowo terenach⁵⁶. W poszczególnych miejscowościach inicjatywa organizowania milicji należała najczęściej do dowódców wojsk radzieckich.

Ze względu na brak odpowiedniego materiału archiwalnego oszacowanie stanu personalnego MO na terenie miasta i powiatu jest rzeczą skomplikowaną. Według ustaleń J. Sroki w powiecie we wrześniu 1944 r. w szeregach MO było 63 ludzi, a w listopadzie już 184 ludzi w tym 1 oficer, 81 podoficerów i 102 szeregowych⁵⁷. Stanowisko komendanta powiatowego pełnił por. Czesław Jastrzębski. Komenda powiatowa i posterunek miejski MO w Białej Podlaskiej zajmowały budynek Cechu Rzemiosł przy ul. Moniuszki 10.

Jednym z podstawowych problemów funkcjonowania tej jednostki był brak odpowiednich kadr szkoleniowych⁵⁸. W początkowym okresie istnienia

⁵³ APL O/RP, Am BP, *Chronologiczny spis burmistrzów m. Białej Podlaskiej*, sygn. 28, k. 1.

⁵⁴ J. Makaruk, *W drodze do siedziby PKWN*, [w:] „Kultura i Ty”, nr 7/8, 1978, s. 5.

⁵⁵ Dz.U. 1944, nr 7, poz. 33, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 października 1944 r. o Milicji Obywatelskiej.

⁵⁶ Dz.U. 1944, nr 2, poz. 2, *Dekret PKWN z 15 sierpnia 1944 r. o ustanowieniu Milicji Obywatelskiej*. Dekret postanawiał, że każda rada narodowa, miejska czy gminna, powołuje MO do strzeżenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie swego działania, następnie zaś sprawuje nad nią nadzór pod względem gospodarczym i budżetowym oraz z punktu widzenia kontroli społecznej.

⁵⁷ Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1978, s. 41.

⁵⁸ W pierwszych miesiącach funkcjonowania MO dochodziło do przypadków przekroczenia kompetencji, co wynikało z braku znajomości przepisów. Zaszło kilka

MO, kadry milicyjne zasilone zostały przez byłych partyzantów Armii Ludowej (AL). Z czasem szukano również ochotników do pracy w milicji poprzez biura werbunkowe lub np. ogłoszenia w prasie lokalnej. Do spraw kadrowych w MO często włączała się również PPR, dobierając ludzi pewnych i zaufanych. Usuwano więc ze służby często ludzi cennych, przydatnych operacyjnie, ale niepewnych klasowo. Taka polityka partii nie pozostała bez wpływu na jakość pracy MO. Oczywiście, w miarę upływu czasu władze ludowe sięgnęły po „sanacyjnych” funkcjonariuszy policji, zatrudniając ich w zorganizowanej milicji⁵⁹.

Problemem, który doskwierał formacji w pierwszych latach istnienia, było wyposażenie milicjantów w umundurowanie, buty oraz inne rzeczy potrzebne do codziennego funkcjonowania. Początkowo milicjanci w dużej mierze chodzili w cywilnych butach i ubraniach. Mimo dostaw wyposażenia z magazynów WP, sytuacja nie ulegała poprawie. Regułą było więc zdobywanie umundurowania na własną rękę, jak również używanie do służby prywatnych rowerów. Milicjanci nie mieli na przykład latarek, kajdanek czy raportówek. Sytuacja taka miała duży wpływ na służbę funkcjonariuszy oraz na wyniki wykonywanych zadań obejmujących sprawy porządku publicznego. Przyczyną tego zjawiska było ogólne położenie w tym okresie: tocząca się wojna; środki przekazywane były głównie dla wojska; warunki ekonomiczne miasta oraz straty poniesione w czasie wojny.

Wydaje się, że słabość milicji w tym okresie nie pozwalała na aktywny udział w walce z podziemiem, ponieważ musiała się skupić na likwidacji wszelkiego naruszania porządku publicznego. Poza tym milicjanci nie byli przygotowani mentalnie, ponieważ w komendzie pracowali także ludzie związani z podziemiem, przede wszystkim Batalionami Chłopskimi (BCh)⁶⁰.

Ważne znaczenie dla funkcjonowania „władzy ludowej” w 1944 r. miało zorganizowanie Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP)⁶¹. Stworzyło to możliwość przystąpienia do pewnych działań, zmierzających do rozprawienia się z opozycją polityczną⁶². Należy także pamiętać, że przy każ-

przypadków aresztowania członków milicji za niewłaściwe zachowanie się i awantury w stanie nietrzeźwym, a także za nadużycia i rabunek mienia.

⁵⁹ R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919-1939*, Lublin 2001, s. 295.

⁶⁰ BCh – nazwa konspiracyjnej organizacji zbrojnej polskiego ruchu ludowego.

⁶¹ W połowie sierpnia 1944 r. dekretem PKWN zostały przywrócone urzędy starostów w powiatach województwa lubelskiego. Spowodowało to zmiany w strukturze organizacyjnej aparatu bezpieczeństwa. Na początku września 1944 r. dotychczasowe wydziały bezpieczeństwa przy powiatowych RN zostały wyodrębnione i przekształcone w PUBP, które zostały podporządkowane bezpośrednio Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego PKWN.

⁶² J. Kopiński, *Konspiracja akowska...*, dz. cyt., s. 63.

dym PUBP znajdowały się areszty śledcze. Wielu aresztowanych było miesiącami przetrzymywanych. Cele były przepełnione, a sytuacja higieniczna i żywieniowa przedstawiała wiele do życzenia. Ważną rolę odgrywali także doradcy sowieccy, pracujący na wszystkich szczeblach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

Z analizy materiałów archiwalnych wynika, że PUBP w Białej Podlaskiej powołano do życia 29 września 1944 r. Pierwszym jego kierownikiem był sierż. Bronisław Rybicki, który pełnił tę funkcję do 8 listopada 1944 r. Następnym kierownikiem został kpr. Jan Wójcik (listopad 1944 r. – styczeń 1945 r.). W styczniu 1945 r. bialski PUBP zatrudniał 34 funkcjonariuszy. Podstawą działania aparatu bezpieczeństwa było pozyskiwanie wiadomości o zdarzeniach, nastrojach społecznych za pomocą tajnych współpracowników (informatorzy, agenci, rezydenci). Sytuację w bialskim PUBP dobrze odzwierciedla *Sprawozdanie kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie o sytuacji politycznej w powiecie*, który stwierdził: *III. Urząd Bezpieczeństwa. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej został zorganizowany dnia 29 IX 1944 r. z ludzi sprowadzonych na tutaj[ej]szy teren z innych powiatów, nieznających zupełnie terenu, faktycznych stosunków i niemających żadnego przygotowania do pracy w bezpieczeństwie. W tych warunkach zdarzały się częste wypadki niedociągnięć i uchybień natury tak technicznej, jak i moralnej, co źle wpływało na ustosunkowanie się społeczeństwa do władz i dawało atut w rękę reakcji. W chwili objęcia przez mnie urzędu, tzn. w kwietniu [1945], zastałem 45 pracowników, z których kilku zdolnych mogących pracować. Stan dyscypliny jednak był opłakany (służba nocna spała z zasady), kradzieże i pijaństwo były rozwinięte do najwyższego stopnia. Praca agenturna nie była zaprowadzona zupełnie. Urząd pracował od wypadku do wypadku, opierając się na doniesieniach ludności i materiałach śledczych⁶³. Podstawową bolączką, z jaką borykał się bialski PUBP był brak należycie wykształconych funkcjonariuszy. Większość przyjmowanych w początkowym okresie ludzi nie posiadała wykształcenia⁶⁴. Podstawowym kryterium było pochodzenie społeczne oraz gotowość wypełniania rozkazów. Niski poziom zarówno umysłowy jak i moralny był przeszkodą w prowadzeniu działań operacyjnych. Mimo pewnej selek-*

⁶³ *Sprawozdanie kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie o sytuacji politycznej w powiecie*, [w:] *Rok pierwszy. Powstania i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, Wybór i oprac. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004, s. 311.

⁶⁴ A. Tłomacki, *Akcja "Wisła" w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944-1947*, Biała Podlaska-Warszawa 2003, s. 69.

cji przy obsadzie stanowisk nie udało się uniknąć ludzi, którzy wykorzystywali władzę do załatwiania prywatnych interesów.

Na podstawie dostępnych źródeł i literatury wiemy, że popierana przez ZSRR władza ludowa starała się możliwie szybko doprowadzić do likwidacji oporu stawianego przez podziemie niepodległościowe. Podjęto wówczas decyzje o złamaniu opozycji siłą, do czego narzędziem stały się rygorystyczne uregulowania prawne⁶⁵: *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 24 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych*⁶⁶; *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*⁶⁷; *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa*⁶⁸. Na mocy tych dekretów akcja sowietyzacji Lubelszczyzny miała być przeprowadzona przy wsparciu oraz pod osłoną Armii Czerwonej i sowieckiej policji politycznej. Ponadto dawało to m.in. komfortowe warunki działania dla prosowieckiej PPR, zaprowadzającej „nową rzeczywistość” na Lubelszczyźnie, która w każdej chwili, w razie jakiegokolwiek problemu mogła odwołać się do argumentu w postaci Armii Czerwonej⁶⁹.

Nie ma również wątpliwości, że zaprowadzono terror celem zniszczenia podziemia niepodległościowego.

Powojenna normalizacja życia w mieście

Niezależnie od toczącej się walki politycznej podejmowano różnorodne kroki, aby odbudować miasto ze zniszczeń wojennych. Pokonywaniem trudności związanych z rozwojem gospodarczym zajęły się władze miasta. Oczywiście, miasto miało swoje problemy społeczno-ekonomiczne. Warto przybliżyć kilka z nich.

⁶⁵ Zob. szerzej: J. Sił, *Sądy wojskowe – podstawy prawne*, [w:] *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 02 września 1945 – 28 listopada 1947 Okręg Lublin, Materiały posesyjne*, Biała Podlaska 1994, s. 49-78.

⁶⁶ Dz.U. 1944 nr 3 poz.12, *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 24 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych*.

⁶⁷ Dz.U. 1944 nr 4 poz.16, *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*.

⁶⁸ Dz.U. 1944 nr 10 poz. 50, *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa*.

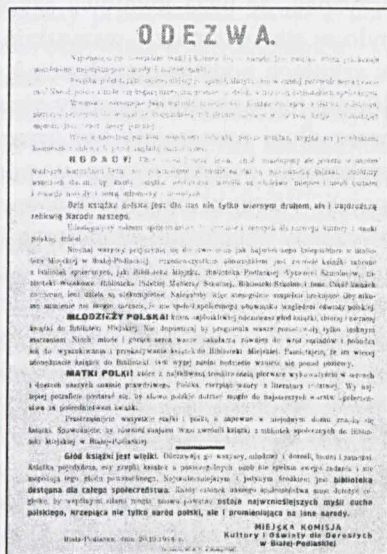
⁶⁹ Zob. szerzej.: D. Sikora, *Konspiracja poakowska w powiecie bialskim 1944-1947 (Żołnierze wyklęci)*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2019, nr 2, s. 11-13.

Jednym z ważnych zadań dla społeczności lokalnej w Białej Podlaskiej była kwestia szybkiego uruchomienia zakładów gospodarki komunalnej. W tym okresie bardzo dotkliwy dla wielu grup zawodowych był brak dostępu do energii elektrycznej. W związku z tym główny wysiłek finansowy miasta skierowano na odbudowę i uruchomienie elektrowni. Już w listopadzie 1944 r. miasto otrzymało energię elektryczną. Był to niewątpliwie sukces władz miasta. Starano się też uruchomić produkcję lokalną. Na koniec 1944 r. działalność podjęło 169 zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych.

Ważnym problemem nowych władz było zabezpieczenie miasta w produkty żywnościowe, co okazało się trudne w realizacji. Po wojnie sklepy były spustoszone: nie było urządzeń i co najważniejsze także towarów. Zaopatrzeniem ludności w niezbędne artykuły zajmowały się głównie detaliczne placówki handlu prywatnego. Większość z nich to były drobne sklepiki bądź przenośne kramy, w których pracował właściciel z najbliższą rodziną.

Wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców, handel dostosowano do ówczesnych potrzeb społecznych. Prócz usprawnień organizacyjnych uporządkowano funkcjonowanie handlu i usług na terenie miasta. Na przykład Targowisko Miejskie z Nowego Rynku zostało przeniesione na ul. Janowską, co w pewnym stopniu poprawiło warunki sanitarne i higienę sprzedaży.

W swoich wspomnieniach J. Sroka opisał powojenną rzeczywistość, która nie ułatwiała życia mieszkańcom miasta: *Powstały pierwsze urzędy wojewiej administracji państwowej. Pracy zarobkowej nie było tak wiele – brakowało przecież przedsiębiorstw. Kilka urzędów z kilkunastoma stanowiskami to wszystko. Kto żyw brał się za handel. W tym rozgardiaszu i chaosie pierwszych miesięcy po wyzwoleniu, pełno było nerwowości, napięcia i wyczekiwania na dalszy rozwój i bieg wydarzeń*⁷⁰. Tak więc zawodowo mieszkańcy miasta zajmowali się głównie drobnym handlem spożywczym, istniejącym dzięki dowożeniu produktów rolnych z wielu pobliskich wsi. Część osób pracowała także w nielicznych urzędach. Niestety znaczna część mieszkańców była bezrobotna.



Apel o przekazywanie książek do Biblioteki Miejskiej w Białej Podlaskiej, 20.10.1944 r.
Źródło: MBP Region

⁷⁰ J. Sroka, *Bojowy duch*, Biała Podlaska 2001, s. 178.

Problemem, któremu władze miasta poświęciły w tym okresie wiele uwagi, było rozpoczęcie w mieście nauczania zarówno na szczeblu powszechnym jak i średnim. Dokonało się to dzięki niebywałemu zaangażowaniu kadry nauczycielskiej oraz ofiarności samego społeczeństwa. Trzeba przyznać, że baza lokalowa szkół była poważnie zdewastowana, miasto nie było w stanie zaradzić wszystkim trudnościom. W roku szkolnym 1944/1945 w szkołach podstawowych uczyło się 1 841 uczniów, liczba etatów wynosiła 40, ale nie wszystkie zostały obsadzone. Budynek Szkoły Podstawowej nr 1 przez długi czas zajęty był przez wojska sowieckie. W szkole nr 3⁷¹ i nr 4 brakowało podstawowego wyposażenia, które zostało zniszczone podczas wojny. Warunki nauczania w pierwszych miesiącach po wojnie tak opisuje ówczesny nauczyciel Franciszek Ujma: *Po wyjściu Niemców przystąpiono do solidnej pracy nad usunięciem wszystkich śladów, a przede wszystkim z lokali szkolnych usunięto pozostałości z ich szpitalnych urzędzeń, przeprowadzono gruntowne remonty, odświeżono sale lekcyjne malując je na biało z orzechowymi lamperiami. Słowem przystosowano sale do pracy szkolnej: wniesiono meble jakie jeszcze zostały poreperowano więcej sfatygowane no i pomoce, z których pozostały tylko relikty. Słowem 1-IX-44 r. Szkoła Podstawowa Nr 4 w Białej Podlaskiej rozpoczęła normalną pracę, gdyż zapisy odbyły się w m-cu sierpniu*⁷². Zaangażowanie społeczeństwa białskiego w prace związane ze wznowieniem zajęć szkolnych zaowocowała tym, że już 1 września 1944 r. rozpoczęto naukę w szkołach podstawowych, natomiast rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach średnich uwarunkowane było rozwiązaniem szeregu problemów organizacyjnych, zapewnieniem odpowiedniej obsady kadrowej, przeprowadzeniu weryfikacji i sklasyfikowaniu świadectw szkolnych uczestników tajnego nauczania. Główną rolę odegrali jednak nauczyciele, którzy z entuzjazmem podejmowali pracę nad odbudową zrujnowanego szkolnictwa w mieście.

Mimo zniszczeń i trudnej sytuacji materialnej, istotny postęp odnotowano też w zakresie rozwoju kultury. Jedną z pierwszych instytucji, która rozpoczęła swoją działalność była Miejska Biblioteka Publiczna. Placówka obsługiwała dzieci, młodzież i osoby dorosłe i cieszyła się dużą popularnością. W grudniu 1944 r. zapisanych było 620 czytelników, a średnia dziennych wypożyczeń wyniosła 77 woluminów. Lokal biblioteki mieścił się w budynku Zarządu Miasta z wejściem od pl. Wolności. Wydaje się, że początkowo praca w organach samorządowych i rządowych zbliżała ludzi o różnych orientacjach. Mimo różnic ideologicznych, podejmowali oni wspólnie pracę na rzecz swojego środowiska.

⁷¹ Zob. szerzej: D. Sikora, T. Kędziora, *110 lat Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii konopnickiej w Białej Podlaskiej. Zarys dziejów*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2020, nr 4, s. 12.

⁷² *Relacja F. Ujmy*, oryginał w posiadaniu H. Król (kserokopia w posiadaniu autora), s. 28-29.

Pewne sukcesy odnotowała też służba zdrowia. Już w lipcu 1944 r. usługi lekarskie świadczył szpital św. Karola Boromeusza.

Przedstawione uwagi, dotyczące wybranych tylko problemów pierwszego roku nowej rzeczywistości, związanych: z działalnością bialskiego podziemia niepodległościowego; zawłaszczaniem władzy przez komunistów; z normalizacją życia w mieście nie wyczerpują, rzecz oczywista wielu zagadnień.

Uogólniając powyższe rozważania należy stwierdzić, że już w pierwszych dniach po wyzwoleniu Białej Podlaskiej władzę w mieście przejęły osoby związane z Delegaturą Rządu⁷³. W tym czasie symboliczną działalność przejawiali nieliczni komuniści. W następstwie przejęcia władzy przez PPR i kreowania przez nią systemu władzy, pracownicy powiatowej delegatury zostali zmuszeni do ustąpienia. Władzę w mieście przejęli komuniści.

Podjęli oni starania, aby do współpracy pozyskać członków PPS i SL. Powstał system wielopartyjny z dominacją PPR.

Przejęciu władzy przez komunistów towarzyszyła kampania propagandowa, której celem było przekonanie społeczeństwa o legalności instalowanej przez Sowietów „władzy ludowej”. W miarę upływu czasu działalność propagandową wspierano terrorem i działaniami siłowymi. Represje ze strony władzy ludowej i poczucie osobistego zagrożenia wzbudziły zbrojny opór. Przejawił się on w postaci walki zbrojnej z instytucjami władzy komunistycznej. Społeczeństwo żyło jednak w przeświadczeniu, że władza ma charakter tymczasowy.

Po wyzwoleniu władze miejskie podjęły działania mające na celu normalizacji życia społeczno-gospodarczego. Zrobiono wiele, aby zatrzeć ślady zniszczeń wojennych, zapewnić ludności pracę oraz dach nad głową. Był to czas względnego ustabilizowania się nowej rzeczywistości na Podlasiu. Choć nie wszyscy mieszkańcy popierali prosowiecki rząd lubelski, to duża część włączyła się do prac przy odbudowie i normalizacji życia w mieście.

Tak więc podobnie jak w całym kraju, społeczeństwo Białej Podlaskiej było zróżnicowane w swoich podglądach na zaistniałą po wojnie rzeczywistość⁷⁴. Wielu członków konspiracji antyniemieckiej nie akceptowało władz skupionych wokół PKWN. Bez wsparcia sowieckiego skuteczna walka o władzę w mieście i jej utrzymanie przez polskich komunistów byłaby niemożliwa.

⁷³ Od 27 lipca do 14 sierpnia 1944 r. miasto i powiat bialski były pod zarządem AK.

⁷⁴ Spośród wielu wspomnień o powojennej rzeczywistości na uwagę zasługuje wspomnienie J. Makaruka: *Cieszyłem się, że Armia Czerwona i Wojsko Polskie wyzwalały kraj i na jego wyzwolonych terenach wprowadzają nową władzę, opierając ją o demokratyczną Konstytucję z 1921 r. Niepokoił natomiast fakt, że obok nowej władzy istniał rząd londyński, powołujący się na Konstytucję z 1935 r. Nie ulegało dla mnie żadnej wątpliwości, że prawicowe stronnictwa, wchodzące w skład Delegatury, będą przeciwnie nowej władzy, ale jak się ustosunkuje Stronnictwo Ludowe, do którego należałem i z ramienia którego pełniłem konspiracyjne obowiązki delegata na powiat Biała Podlaska? J. Makaruk, *Byłem delegatem rządu...*, s. 32.*

Zofia Marciniak

(Biała Podlaska)

Ulica Sierakowska w czasie powstania warszawskiego 1944 r. we wspomnieniach mojej babci i mamy

W tym roku minęła 77. rocznica wybuchu powstania warszawskiego, następna bolesna karta wspomnień dla osób, które osobiście przeżyły te wydarzenia. Chociaż urodziłam się szesnaście lat po tym tragicznym dla wielu Polaków, a przede wszystkim warszawiaków czasie, to osobiście wraz z mo-



Fot. 1. Helena Wójcicka
z d. Smarzewska.
Archiwum rodzinne

imi bliskimi rokrocznie przeżywam to zdarzenie tak, jakbym w nim uczestniczyła. Ta niewytłumaczalna trauma towarzyszy mi przez całe moje życie. Moja mama, Teresa, z urodzenia warszawianka z wyboru białczanka, jako siedmiolatka wraz z rodzicami i starszym rodzeństwem uczestniczyła w tym, trwającym dla nich dwadzieścia jeden dni, piekle.

Trudno mi osobiście oceniać czy wybuch powstania warszawskiego, który pochłoniął tyle ofiar, a w szczególności ludności cywilnej i przyczynił się do tak wielkich zniszczeń materialnych, był słuszny czy nie.

Z opowiadań mojej już nieżyjącej babci Heleny Wójcickiej z d. Smarzewska, z urodzenia białczanki a z wyboru warszawianki, wybuch drugiej wojny światowej, obrona Warszawy, okupacja niemiecka był to trudny czas dla niej i jej rodziny jak dla każdego Po-

laka. Szczególnie był to okrutny okres dla mieszkańców Warszawy – ciągle łapanki, publiczne egzekucje, za zabicie Niemca wyroki śmierci na niewinnych ludziach (cywilach). Wychodząc z domu nikt nie był pewien, czy powróci, także przebywanie we własnym mieszkaniu nie było bezpieczne. Pod różnym pretekstem okupant niemiecki dokonywał przeszukiwań, a za znalezienie broni, niebezpiecznych dokumentów, zakazanych materiałów groziła

śmierć wszystkim mieszkańcom kamienicy. Te upokorzenia ze strony okupantów przepełniły szalą goryczy i nienawiści do bezwzględnych gnębieli, dlatego młodzi ludzie należący do polskiej konspiracji, żołnierze AK, harcerze Szarych Szeregów rwali się do walki z wrogiem.



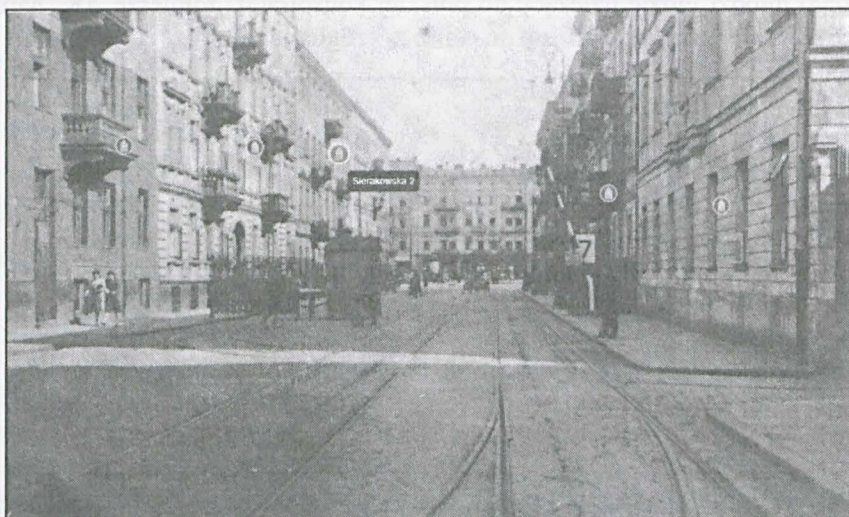
Fot. 2. Fragment ulicy Sierakowskiej – kamienice nr 5, 7, 4 i 6, w tle hala zajezdni tramwajowej przy ul. Inflanckiej. II wojna światowa.

Źródło: <http://www.warszawa1939.pl/widok/sierakowska> (źródło pierwotne: The Ghetto Fighters House, <https://www.gfh.org.il/>, dostęp: 13.10.2021.)

Moja mama z rodziną mieszkała przy ulicy Sierakowskiej 2 (Fot. 3.), między Żoliborzem a Starym Miastem. Na końcu tej ulicy znajdowała się remiza tramwajowa (Fot. 2. ostatni budynek po lewej – ul. Sierakowska 7) i w pobliżu Dworzec Gdański. Z prawej strony była ona równoległa do ulicy Bonifraterskiej, z lewej do ulicy Pokornej, a prostopadłe do Sierakowskiej dochodziła ulica Inflancka, Stawki, Muranowska i getto żydowskie. Łącznikiem ulicy Muranowskiej z Bonifraterską była krótka skośna ulica Przebieg (Fot. 4. zaznaczono umiejscowienie kamienicy bohaterów). Przy ul. Sierakowskiej znajdowała się brama wjazdowa nr 7 do getta. Obecnie ulica już nie istnieje. W domowym archiwum nie zachowało się żadne jej zdjęcie, ale w Internecie znalazłam fotografie z okresu okupacji niemieckiej.

W 1943 r. wybuchło powstanie w getcie żydowskim, które zostało całkowicie spacyfikowane przez Niemców. Strzelanina, pożar, tumany czarnego dymu, to ogromne przeżycie dla małego dziecka. Mieszkańców ulicy Sierakowskiej z rękoma podniesionymi do góry Niemcy zgromadzili przy bramach kamienic. W tym czasie przeszukiwali poszczególne mieszkania, szukając broni i żydowskich uciekinierów. Następnie wszystkich pognali do remizy

tramwajowej i tam przetrzymywali od rana do późnego wieczora bez wody i jedzenia. Nikt nie był pewien, co będzie dalej.



Fot. 3. Ulica Sierakowska, na zdjęciu kamienica, w której mieszkała rodzina Wójcickich. Źródło: https://fotopolska.eu/Warszawa/b424290,Sierakowska_2.html?f=780048-foto, (dostęp. 13.10.2021)



Fot. 4. Fragment planu miasta Warszawy z ok. 1939 r. Źródło: <https://polona.pl/item/plan-m-st-warszawy,MTE4MzQ3Mzk1/o/#info:metadata>, (dostęp: 13.10.2021), domena publiczna

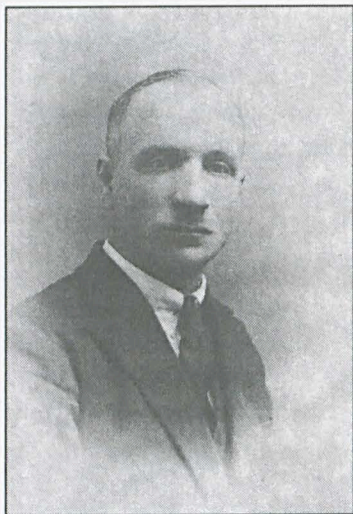
Zbliżał się sierpień 1944 r. Moja babcia wspominała, że wyczuwało się jakieś podniecenie, niepokój, że coś wisiało w powietrzu i że nagle wybuchnie. Pierwszego sierpnia babcia miała pojechać do innej części Warszawy, a dokładnie na Żoliborz, załatwić pewną sprawę, ale coś ją powstrzymało i zrezygnowała. Pamiętam, jak babcia mówiła: „Opatrzność nade mną czuwała, bo powrót do domu po godzinie „W” byłby wówczas niemożliwy, a w domu została rodzina. Bardzo bym przeżywała co z nimi się dzieje.”

Wybuch powstania warszawskiego rodzinę mojej mamy zastał przy Sierakowskiej. Strzelanina na ulicach, nikt nie był bezpieczny w swoich mieszkaniach, wobec tego wszyscy mieszkańcy schronili się w piwnicach kamienic. Każdy wziął ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy. I tak rozpoczął się trudny czas wyczekiwania. Gdy powstańcy zdobyli na Stawkach niemieckie magazyny, to mieszkańcy sąsiadujących ulic, w tym szesnastoletni brat Zbigniew i Barbara, trzynastoletnia siostra mojej mamy, brali udział w transportie artykułów żywnościowych. Jedzenie wówczas było na wagę złota. Moja babcia dzieliła się tym, co miała ze wszystkimi, a przede wszystkim z walczącymi powstańcami, którzy przychodzili po prowiant. Z własnej pościeli przygotowywała bandaże dla rannych. Zdziwionym hojnością mojej babci sąsiadkom, babcia odpowiadała: „jeżeli oni przeżyją to i my przeżyjemy”.

Wspominałam, że w pobliżu tej ulicy znajdował się Dworzec Gdański, o zdobycie którego, żołnierze Armii Krajowej podejmowali kilkakrotne próby. Dworzec wraz z zespołem sąsiadujących obiektów tworzył jeden z najsilniejszych ośrodków niemieckiego oporu w północnej części Warszawy. Na skutek niepowodzenia polskich ataków w godzinie „W”, dworzec wraz z linią kolei obwodowej stworzyły barierę oddzielającą oddziały AK na Starym Mieście od powstańczego Żoliborza. Polskie dowództwo od pierwszych dni powstania zamierzało wywalczyć korytarz między obiema dzielnicami. Dwa nocne natarcia, przeprowadzone 20/21 sierpnia i 21/22 sierpnia, zakończyły się jednak całkowitą porażką z powodu przewagi ogniowej nieprzyjaciela i błędów popełnionych przez polskie dowództwo przy planowaniu i organizacji natarcia. Oddziały AK poniosły wówczas ciężkie straty, sięgające około 500-600 zabitych i rannych. Natarcia na Dworzec Gdański były jedną z najkrwawszych akcji bojowych powstania warszawskiego. Zdaniem wielu historyków ich niepowodzenie zadecydowało o późniejszym upadku Starego Miasta.

Dzień 21 sierpnia to okrutny dzień dla mojej rodziny. Oddziały niemieckie wkroczyły na ul. Sierakowską i przyległe do niej ulice. Zaczęły wypędzać ludzi ukrytych w piwnicach. Zachowywały się butnie, z ogromną nienawiścią, z wielką pogardą do ludności cywilnej, wykrzykując: „Die Banditen”. Teraz od władców życia i śmierci zależało, kto będzie żył, a komu życie odbiorą. Mój dziadek Stanisław miał problemy ze stawami i nie mógł się sprawnie poruszać, więc został w piwnicy i tam na miejscu został zabity przez Niemca, który strzelił mu w skroń. Wiemy o tym, bo babcia zaraz po wyzwo-

leniu Warszawy przez Sowietów w styczniu 1945 r. odnalazła w gruzach nadpalone ciało mojego dziadka i pochowała na bródnowskim cmentarzu. W takiej sytuacji jak mój dziadek było wiele osób, które podobnie straciły życie.



Fot. 5. Stanisław Wójcicki
zamordowany podczas po-
wstania warszawskiego.
Archiwum rodzinne

Moją babcię z czwórką dzieci i innych mieszkańców Niemcy pognali na Stawki, a tam nastąpiła następna tragedia – „selekcja ludności”. Z tłumu ludzi wyciągali młodych, sprawnych mężczyzn i chłopców. W taki sposób od babci został odebrany najstarszy syn, brat mojej mamy, Zbigniew, który miał niecałe szesnaście lat. Po wojnie pomimo wielu poszukiwań przez różne organizacje nie ustalono, co się z nim stało i do dzisiaj los jego jest nieznany. Sama osobiście szukałam informacji, co Niemcy zrobili z tymi ludźmi. Natrafiłam na pewien ślad.

21 sierpnia 1944 r. na podwórzu kamienicy Goldbandów przy ul. Dzikiej 17 zabitych zostało około 200 Polaków. Był to masowy mord na polskich cywilach dokonany przez Niemców w trakcie tłumienia powstania warszawskiego. W gronie ofiar znaleźli się

przede wszystkim mężczyźni z warszawskiego Muranowa oraz starcy z domu opieki przy ul. Przebieg. Masakra przy ulicy Dzikiej była jedną z największych zbrodni popełnionych przez hitlerowców podczas walk o warszawskie Stare Miasto.

Kamienica przy ul. Dzikiej 17 nie została zniszczona w czasie wojny. W latach 50. miejsce masakry upamiętniono wolnostojącą tablicą ustawioną w podwórzu przy ścianie budynku, z napisem: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią 200 Polaków zamordowanych przez hitlerowców w czasie powstania warszawskiego”.

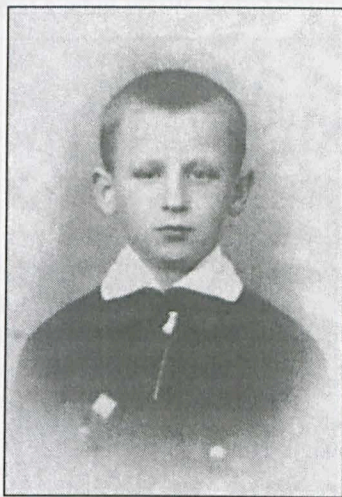
Opuszczony przez powstańców Muranów został szybko zajęty przez Niemców. Żołnierze Wehrmachtu ograbili schwytanych cywilów, a następnie spędzili ich na teren remizy tramwajowej, usytuowanej pomiędzy ulicami Sierakowską i Inflancką. Tam odseparowano mężczyzn od kobiet i dzieci, po czym obie grupy przeprowadzono do magazynów na Stawkach. Kobiety i dzieci pognano następnie ulicami Okopową i Wolską w kierunku Dworca Zachodniego, skąd zostały wywiezione do obozu przejściowego w Pruszkowie. Około 500 mężczyzn pozostało na Stawkach. Niemcy przeprowadzili tam „selekcję”, wyciągając z tłumu uchodźców osoby posiadające elementy wojskowej odzieży i wyposażenia bądź przedmioty, które mogły pochodzić

z niemieckich magazynów wojskowych (np. buty, spodnie, czapki, czy konserwy). Niektórzy mężczyźni zostali przy tym ciężko pobici. Do grona „wyselekcjonowanych” Niemcy dołączyli także starców z zakładu opiekuńczego przy ul. Przebieg oraz kilka kobiet. Cała grupa została następnie wyprowadzona z magazynu i ślad po niej zaginął. Dopiero po zakończeniu wojny ustalono, że Niemcy zaprowadzili „wyselekcjonowanych” cywilów na podwórze pobliskiego domu przy ul. Dzikiej 17 i tam rozstrzelali. Ciała zamordowanych obalano benzyną i spalono.

Maja Motyl i Stanisław Rutkowski ocenili liczbę ofiar masakry na około 200 osób. Udało się ustalić nazwiska zaledwie dwóch zamordowanych. Wśród zabitych znajdował się m.in. znany architekt Marian Lelewicz. Była to jedna z największych zbrodni popełnionych przez Niemców podczas dwutygodniowych walk o Stare Miasto. Ponadto spośród grona ocalałych, Niemcy podstępem bądź pod przymusem, zwerbowali około 100 mężczyzn do pracy przy rozbieraniu barykad, grzebaniu zwłok, transporcie amunicji itp. Większość owych mężczyzn zaginęła później bez wieści. Z tych wyżej przedstawionych informacji można przypuszczać, gdzie i w jaki sposób zginął brat mojej mamy.

Wracając do wspomnień, babcia z trójką młodszych dzieci znalazła się w obozie przejściowym w Pruszkowie.

Obóz ten zwany Dulag 121, zorganizowano na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego położonych w pruszkowskiej dzielnicy Żbików. Za wyborem tego miejsca przemawiało kilka czynników. Jesienią 1939 r. na terenie zakładów funkcjonował obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych, którego pojemność wynosiła wówczas 2 tys. osób. Od 20 stycznia 1941 r. mieścił się tam przez pewien czas obóz pracy dla Żydów. Dzięki temu w 1944 r. na terenie zakładów wciąż istniały elementy infrastruktury ochronnej (bunkry, wieże strażnicze), które można było zaadaptować na potrzeby nowego obozu. Miejsce to wybrano także ze względu na korzystną lokalizację – niewielką odległość od stolicy oraz dogodne położenie przy linii kolejowej z Warszawy do Skierniewic, które umożliwiało sprawne „rozładowanie” obozu. Dulag 121 był zorganizowany i zaopatrywany przez cywilną administrację Generalnego Gubernatorstwa, lecz kontrolę nad nim sprawował Erich von dem Bach-Zalewski.



Fot. 6. Jedyne zachowane zdjęcie Zbigniewa, najstarszego syna Heleny i Stanisława Wójcickich.
Archiwum rodzinne

Warunki tam były makabryczne. W budynkach Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego i na wolnej przestrzeni były stłoczone ogromne ilości ludzi, wśród których były kobiety, starcy, małe dzieci i niemowlęta. Panował brud, smród i głód. Wielu ludzi z tego obozu trafiło do obozów koncentracyjnych.



Fot. 7. Teresa Marciniak
z d. Wójcicka, jako siedmio-
letnia dziewczynka przeżyła
powstanie warszawskie.
Archiwum rodzinne

Ale znów nad moją babcią i jej dziećmi czuwała opatrność. W obozie pruszkowskim zapanował chaos. Niemcy już się pogubili z ciągle napływającą ludnością. Nakazali mieszkańcom okolicznych wsi przyjmować do swoich domostw wypędzonych z Warszawy. Moi najbliżsi trafili na reymontowskie Lipce. Nikt tam nie wypoczywał, musieli wykonywać zlecone przez Niemców prace. Moja babcia z dziećmi i innymi mieszkańcami Warszawy brała udział przy kopaniu rowów i okopów przeciwlotniczych. Było ciężko i coraz zimniej. Muszę tu nadmienić, że babcia nie miała ani dla siebie ani dla dzieci ciepłego ubrania na zmianę. Mieli tylko to, co na sobie, ponieważ było lato, więc letnie ubrania. Ponadto babcia zabrała tylko mały kuferek, w nim znajdowały się najważniejsze dokumenty i trochę rodzinnych zdjęć. Tyle ocalało z rodzinnych pamiątek. Zbliżała się jesień i zima, trudno byłoby wytrzymać w letnim ubraniu. Gospodarze, u których babcia mieszkała byli życzliwi, choć

sami biedni. Dziaili się tym czym mogli. Najważniejsze było, aby przetrwać.

Nastala wiosna 1945 r. i pojawiły się trudne decyzje mojej babci. Zniszczona doszczętnie Warszawa, strata najbliższych, brak domu spowodowały, że babcia zdecydowała powrócić z dziećmi do swojego rodzinnego miasta – Białej Podlaskiej. Postanowiła tu rozpocząć nową kartę swojego życia. Matka mojej mamy była niezłomną, odważną, bohaterską kobietą, która w tak trudnych sytuacjach potrafiła sobie radzić. Zmarła 3 lipca 1985 r. mając 91 lat i została pochowana na Parafialnym Cmentarzu przy ul. Janowskiej w Białej Podlaskiej. Na grobie jej jest umieszczona symboliczna tablica, na której wypisane są imiona męża i syna – moich bohaterów powstania warszawskiego, którzy oddali najcenniejszą rzecz – życie za Ojczyznę.

Niniejszy artykuł poświęcam pamięci powstańców warszawskich, a w szczególności ludności cywilnej miasta stołecznego Warszawy, dziękując za ich ofiarność, poświęcenie, męstwo w walce z okrutnym okupantem i bezwzględnym prześladowcą narodu polskiego, którzy umierając wypowiadali słowa: Bóg, Honor i Ojczyzna. Cześć i chwala bohaterom!

Mieczysław Bienia

(Biała Podlaska)

Archeologia na bialskim zamku

Wchodząc przez bramę na teren w dużym stopniu już zrewitalizowanego zespołu pałacowo-obronnego w Białej Podlaskiej patrzymy na budynki Muzeum Południowego Podlasia, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Zespołu Szkół Muzycznych I i II Stopnia im. F. Chopina, niekiedy poszukujemy wśród nich NFZ-u. Dopiero po głębszym namyśle uświadamiamy sobie, że wszystkie te instytucje mieszczą się w budynkach historycznych, które kiedyś w XVII-XVIII/XIX w. były oficynami pałacowymi, wieżą bramną, którą wjeżdżano na dziedziniec pałacowy i wraz z nieistniejącym już pałacem i otaczającymi go fortyfikacjami ziemnymi stanowiły jedną imponującą całość. Swoim wyglądem i bogactwem świadczyły o wielkości jednego z największych rodów magnackich ówczesnej Europy, jakim niewątpliwie byli Radziwiłłowie.

Nieco inaczej spogląda na ten teren archeolog. Widzi on znacznie więcej, bowiem zdaje sobie sprawę jak ogromne bogactwo i wiedzę skrywa ten kawałek podlaskiej ziemi. Docenia on dzieło Radziwiłłów, bo bez niego zapewne nie rozwinęłaby się Biała Podlaska, ale wie również, że bujne życie toczyło się tutaj już znacznie wcześniej. Jeżeli mu się to umożliwi, jest w stanie ze stratygrafii zalegających na sobie warstw ziemi i znajdujących się w nich zabytków odczytać nie tylko dzieje historyczne tego miejsca, ale również odległe o tysiąclecia pradzieje. Żeby jednak mógł to zrobić, a następnie pozyskaną wiedzę podzielić się z innymi, nie może jak dotychczas tylko nadzorować prowadzonych prac budowlanych, „łapiąc” w pośpiechu odsłaniane w ich wykopach zabytkowe obiekty (fontanny, „bialskie łązienki”, „lodownię”, spichlerzyk, dwór Illiniczów). Powinno być odwrotnie. To właśnie prace budowlane powinny poczekać na dzieło archeologa. Tak bogaty w zabytki teren jakim jest obszar zajęty obecnie przez zespół pałacowo-obronny najpierw, jeszcze przed przystąpieniem do prac budowlanych, powinien zostać przebadany wykopaliskowo, a wyniki tych prac powinny stanowić istotną część późniejszego projektu rewitalizacyjnego. Wtedy też byłby czas na zastanowienie się jak wyeksponować odsłonięty obiekt, czy pokazać go w formie trwałej ruiny, czy też nieco nadbudować. Najgorszym rozwiązaniem,

a można wręcz powiedzieć, że jego brakiem jest rozebranie lub zasypanie odsłoniętego obiektu historycznego. Niestety w przypadku większości odkrytych na terenie zespołu pałacowo-obronnego w Białej Podlaskiej obiektów historycznych wybrano to niefortunne rozwiązanie. Odsłonięte relikty dworu Illiniczów z pocz. XVI w. zostały prawie całkowicie rozebrane, a na ich miejscu i znacznej części rozebranego ziemnego bastionu z XVII w. wybudowano scenę i widownię współczesnego amfiteatru, którego zadaszenie dodatkowo zakłóca widok na narys północno-zachodniego narożnika fortyfikacji. Ten sam los spotkał fontannę ogrodową oraz posadzkę ceglana w kaplicy pałacowej. Nieco więcej „szczęścia” miały inne odkryte obiekty, które zostały z powrotem zasypane (skarbczyk, fontanna pałacowa, kuchnie, klatka schodowa, „białskie łazienki”, rynienka). Pomimo niestabilnej polityki konserwatorskiej w stosunku do roli archeologa w procesie rewitalizacji zespołu pałacowo-obronnego w Białej Podlaskiej, udało się w ciągu ostatnich 20 lat odkryć i przynajmniej zadokumentować wiele obiektów historycznych, a Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej wzbogaciło się o zbiór kilkudziesięciu tysięcy bezcennych, wydartych ziemi artefaktów, z których część zasilila stałe wystawy w wieżycze południowo-wschodniej oraz wieży bramnej.

Odkrycia pradziejowe i średniowieczne

Teren zajęty obecnie przez zespół pałacowo-obronny w odległej przeszłości stanowił dogodne miejsce do osadzania się grup ludzkich. Było to rozległe piaszczyste, czyli stosunkowo suche i dobrze nasłonecznione wyniesienie od południa oblewane przez rzekę Krznę, od wschodu bezimienny, nieistniejący już ciek wodny. Miejsce to przyciągało ludzi już w okresie starszej i średniej epoki kamienia (X-V tyś. przed Chrystusem). Ludność w tamtym okresie prowadziła koczowniczy tryb życia. Dominującą formą gospodarki było łowiectwo, zbieractwo i myślistwo. Podczas prac związanych z rewitalizacją dziedzina zamkowego w 2012 r., czy też tegorocznych prac na terenie kuchni pałacowych, znaleziono kilkanaście zabytków krzemienych pochodzących z tego odległego okresu.

Na przełomie V i IV tysiąclecia przed Chrystusem dotarli tutaj pierwsi rolnicy. Ludzie w tamtym, trwającym do 1800-1700 r. przed Chr. okresie prowadzili bardziej osiadły tryb życia, w związku z czym zakładali stałe osady mieszkalne, a przy nich powstawały często sporych rozmiarów nekropole. Zaczęli uprawiać ziemię, hodować zwierzęta (koza, owca, bydło). W dalszym ciągu narzędzia i broń wykonywane były z krzemienia i kamienia. Na dużą skalę produkowało się ceramikę, która służyła nie tylko do gotowania, ale też przetrzymywania i gromadzenia żywności. Ten niezwykle istotny w rozwoju ludzkości okres reprezentowany jest tutaj przez znaleziska kilku przedmiotów kamiennych i krzemienych (m.in. toporek kamienny i siekiera krzemienna).

Okolo XVIII w. przed Chr. na interesujących nas ziemiach pojawia się pierwszy metal, jakim jest brąz. Jediną kulturą archeologiczną, która się nim tutaj posługiwała, jest kultura trzciniecka, jej ślady w postaci fragmentów ceramiki również odkryto podczas prac w 2012 r. na zamkowym dziedzińcu w okolicach północnego narożnika oficyny zachodniej.

Na terenie późniejszego zamku w okresie od XII do V w. przed Chr. swoją osadę założyła ludność kultury łużyckiej. Jej relikty w postaci fragmentów ceramiki zostały znalezione w okolicach baszty zamkowej badanej przez Jerzego Cichomskiego w 1984 r., na terenie dziedzińca podczas prac prowadzonych w 2012 r. oraz w tym roku podczas prac badawczych prowadzonych na terenie kuchni pałacowych, gdzie dodatkowo pozyskano gliniany przęślik tkacki. Była to jedna z największych i najbogatszych kultur, jakie funkcjonowały na ziemiach polskich. W czasach jej funkcjonowania ponownie wzrosło znaczenie uprawy ziemi i hodowli. Powstawały duże, często obronne osady. Niezwykle bogaty był asortyment ceramiki produkowanej i stosowanej przez ludność kultury łużyckiej. Mimo ciągłego stosowania surowca krzemienno-kamiennego do produkcji narzędzi coraz więcej przedmiotów znajdowanych w inwentarzach archeologicznych wykonana jest z brązu i żelaza.

W trakcie wykopalisk prowadzonych na terenie założenia pałacowo-obronnego przy ul. Warszawskiej, archeolodzy natrafili w nawarstwieńcach kulturowych również na kilkanaście fragmentów ceramiki należącej do tzw. kultury zarubinieckiej. Z nią mogą być związane dwa brązowe przedmioty pochodzące z upręży końskiej, a odnalezione w tym roku w południowo-zachodnim narożniku fortyfikacji bastionowej. Przedmioty te możemy datować na okres od IV w. przed Chr. do IV w. po narodzeniu Chrystusa. Jest to niezwykle ciekawa i bardzo słabo jeszcze rozpoznana kultura archeologiczna.

Na materiały średniowieczne (IX-XIV w.) reprezentowane głównie przez fragmenty naczyń glinianych i pojedyncze przedmioty żelazne i kościane (noże, gwoździe, okucia, grociki) natrafiamy prawie we wszystkich wykopach badawczych prowadzonych na terenie założenia pałacowo-obronnego. Osadnictwo to początkowo związane z plemieniem Słowian niewątpliwie przyczyniło się do powstania w XIV w. osady targowej i rozwoju Białej. Na terenie założenia, najprawdopodobniej koniec XIV w. powstał dwór.

Relikty dworu Illiniczów z XVI w.

Jesienią 1999 r. podczas budowy nowego amfiteatru, w trakcie rozbierania wnętrza bastionu północno-zachodniego otaczającej zespół pałacowy fortyfikacji staroholenderskiej, natrafiono na tajemniczy murek ceglany. Odkrycie to spowodowało przerwanie prac budowlanych na tym odcinku i podjęcie ratowniczych badań wykopaliskowych w 2000 r. Odsłonięty mur okazał się fragmentem pochodzącego z XVII w. muru oporowego wzmacniającego konstrukcję ziemną bastionu, częściowo zapewne rozebranego w trakcie bu-

dowy pierwszego amfiteatru. Niespodzianka czekała nas jednak głębiej, gdyż okazało się, że murek został doklejony do narożnika południowo-zachodniego znacznie okazalszego budynku dworu późnogotyckiego, najprawdopodobniej alkierzowego. Odsłonięta w wykopie część przyziemna składała się z dwóch pomieszczeń: alkierza oraz dużej izby-świetlicy.

Pomieszczenie alkierzowe miało rzut wydłużonego prostokąta i wymiary: 10,80 m SN x 4,25 m EW. Mury zachowały się na różnych wysokościach (najlepiej w narożniku SE). Różna była również grubość poszczególnych ścian (od 75 cm do 90 cm). Na wschodniej ścianie zachowały się negatywy trzech stopni schodowych w postaci prostokątnych otworów lub też wgnieceń. Musiała to być pozostałość schodów prowadzących na wyższą kondygnację budynku. Przejściem drzwiowym, w którym zachował się żelazny hak trzymający drzwi, przechodziło się do drugiego pomieszczenia: izby gościnnej – świetlicy. Odsłonięto jedynie jej południowo-wschodni fragment, reszta wchodziła wewnątrz konstrukcji ziemnej bastionu. Ściany obydwu pomieszczeń zostały wzniesione z cegieł, przekładanych co 2-3 rzędy warstwą polnych kamieni o wysokości od 0,30 m do 0,50 m, zalanych zaprawą wapienną wymieszaną z gruzem ceglany (tzw. watek „wenecki” muru). Dwór najprawdopodobniej pokryty był dachówką ceramiczną, na co wskazują jej fragmenty odnalezione w wykopie. Zarówno forma obiektu, jak też wielkość użytej do jego budowy cegły „palcówki” oraz „wenecki” watek muru, wskazują na jego późnogotycki charakter. Musiał więc powstać w okresie późnego średniowiecza, najprawdopodobniej na przełomie XV i XVI w. Wiele wskazuje również na to, że może to być ten obiekt, którego budowę wspomina w swoim liście z 1536 r. Hanna Kiszczyna. Obiekt po zakończeniu badań, wbrew stanowisku badającego obiekt archeologa, został w znacznym stopniu rozebrany, a jego pozostałości w sposób mało czytelny jedynie zarysowane.

W trakcie prac rewitalizacyjnych prowadzonych w latach 2012-2013 na terenie dziedzińca i ogrodów pałacowych, archeolodzy odsłanili sześć niezwykle ciekawych obiektów archeologiczno-historycznych. Dodatkowo podczas zdejmowania warstwy humusu z powierzchni dziedzińca, dzięki detektorystom współpracującym z archeologami, pozyskano kilka tysięcy zabytków metalowych pochodzących z XV-XX w. Poczynając od denareków jagiellońskich z XV/XVI w., poprzez bogato zdobione aplikacje, biżuterię, monety srebrne i miedziane, ozdobne okucia karoc, kule muszkietowe, łuski nabojo-we, na guzikach na samochodziku zabawce z lat 70. XX w. kończąc.

Fundament fontanny z połowy XVIII w.

Zlokalizowany został w centralnej części dziedzińca w trakcie budowy przez PEC kanału ciepłowniczego. Pod ziemią zachowała się podstawa okrągłego obiektu o średnicy ponad 5 m. Wymurowany został na zaprawę wapienną z cegły, polnych kamieni i gruzu ceglanego. Przez środek obiektu

biegł murowany, łukowato sklepiony ceglany kanał techniczny, którym doprowadzano wodę do fontanny. W jego centralnej części stropu znajdował się okrągły otwór. Pozyskane z okolic fontanny zabytki ruchome, a także wymiary cegły użytej do jej budowy wskazywały wiek XVIII jako datę jej powstania. Po zadokumentowaniu obiekt został zasypany.



Fontanna pałacowa. Fot. M. Bienia

Jama śmietniskowa z 2 połowy XVII w.

Zlokalizowana została również w wykopie pod kanał ciepłowniczy, przy południowej części muru ogrodzenia arkadowego w pobliżu wieżyczki południowo-wschodniej. Pierwotnie był to dół przeznaczony do lasowania wapna, wykorzystanego najprawdopodobniej do remontu budynku pałacu, jaki przeprowadzono po zniszczeniach wojennych z połowy XVII w. Po wybraniu wapna dół został zasypany „śmieciami” pochodzącymi z remontowanego pałacu. W trakcie prac archeologicznych z jego wypełniska archeolodzy wydobyli: fragmenty potłuczonych naczyń glinianych, fajansowych, porcelanowych, fragmenty naczyń szklanych i duże ilości potłuczonych szyb, fragmenty potłuczonych dachówek, 93 monety (głównie z lat 60. XVII w.), pojedyncze ozdoby, biżuterię, aplikacje, gwoździe, przedmioty żelazne, znaczną ilość muszli ostryg i ślimaków oraz ponad 50 kg kości zwierzęcych (szczątków m.in. świni, krowy, dzika, sarny, dużej ilości ptactwa, szczupaka i in.) będących świetnym materiałem do określenia diety mieszkańców pałacu. Zabytki ruchome pozyskane z jamy tworzą stałą ekspozycję w wieżyeczce południowo-wschodniej.



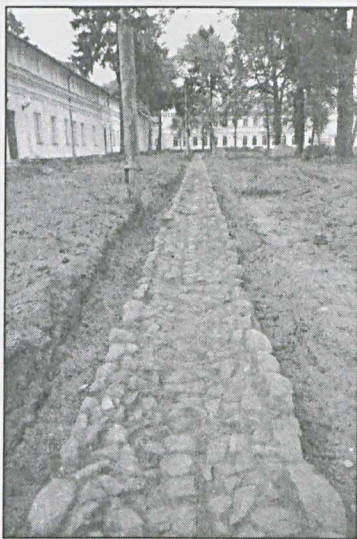
Obiekty znalezione w jamie śmietnikowej. Fotografia pierwsza – kafel z orłem radziwiłłowskim. Fotografia poniżej – płytka z wizerunkiem muszkietera, postać i emblemat są w kolorze niebieskim. Fot. M. Bienia

Skarbczyk

W odległości 30 metrów od jamy śmietnikowej również przy murze arkadowym, tym razem w wykopie wodociągowym, odsłonięto relikty budynku gospodarczego. Był to fragment murowanej, łukowato sklepionej piwnicy, stanowiącej część większego budynku gospodarczego. Budynek najprawdopodobniej powstał w okresie po 2 poł. XVI w. Wybudowany został na planie prostokąta o wymiarach zbliżonych do: 8 x 9,5 m. Z jego zasypiska pochodzą m.in. interesujące fragmenty kafli zdobionych elementami sakralnymi (z rozbiórki pieca w kaplicy zamkowej?). Po zakończeniu prac badawczych obiekt również zasypano.

Rynienka pałacowa

W trakcie zdejmowania warstwy humusu na terenie dziedzińca pałacowego, wzdłuż oficyn północno-zachodniej i zachodniej został odsłonięty, stosunkowo dobrze zachowany i precyzyjnie wykonany z drobnych polnych kamieni rynsztok. Odprowadzał on wodę deszczową z dziedzińca w kierunku kuchni pałacowych i rzeki Krzny. W jego północnej części znaleziono znaczne ilości drobno rozbitych elementów dekoracyjnych pochodzących z rozebranej przez Niemców bialskiej synagogi. Rynsztok musiał więc funkcjonować do lat 40. XX w.



Rynienka pałacowa.
Fot. M. Bienia

Fundamenty muru arkadowego

Pomiędzy południowo-wschodnią wieżyczką, a oficyną północno-wschodnią (obecnie budynek biblioteki) odsłonięto strop ceglano-ceglanego fundamentu, który przez dziesięciolecie stanowił „alejkę” parkową. Po podczyszczeniu i częściowym odsłonięciu przez archeologów, na światło dzienne został wyciągnięty doskonale zachowany, wykonany z czerwonej cegły fundament arkadowy o szerokości 1,2 m i prawie 2 m wysokości.

Z zapisów zawartych w Inwentarzu z 1830 r. wiemy, że stało na nim ażurowe ogrodzenie złożone z 35 murowanych słupów (kolumn?) zwieńczonych ceramicznymi donicami na kwiaty. W trakcie prac wykopaliskowych z zaprawy wapiennej spajającej cegły muru arkadowego wyjęliśmy monetę – szeląg litewski Jana Kazimierza z 1660 r., czyli obiekt musiał powstać po dacie wybitia monety. Nie wiemy jednak jak początkowo wyglądała jego naziemna część. Część arkad została wyeksponowana.

Fundamenty Archiwum i Biblioteki („białskie łazienki”)

W trakcie prowadzonych w 2013 r. prac badawczych na terenie ogrodu włoskiego natrafiono na dwa obiekty kubaturowe. W północnej części inwestycji odsłonięto południowo-zachodni narożnik fundamentów Archiwum i Biblioteki tzw. „białskich łazienek”. Obiekt w dużym stopniu został uszkodzony w trakcie rozbiórki w XIX w. Wejścia do obiektu strzegły dwie kolumny, których ceglane podstawy zachowały się pod ziemią. Ściany nośne miały grubość dochodzącą do 120 cm, działowe 60 cm i 80 cm. Pod ziemią znajdują się jeszcze dwie piwnice czekające na prace archeologiczne.



Archiwum i Biblioteka. Fot. M. Bienia

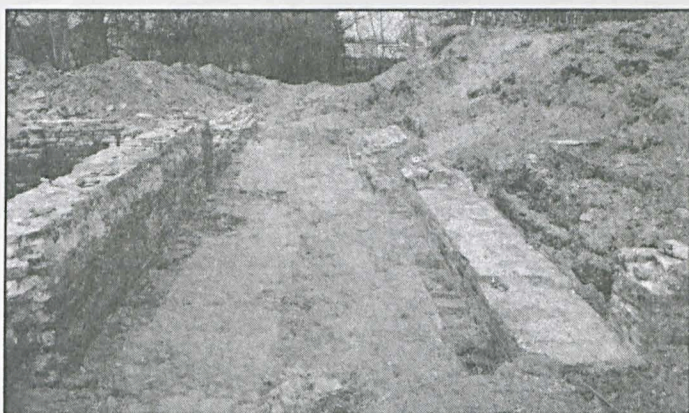
Na południe od obiektu pałacowego odsłonięto 11 murowanych ceglanych podstaw fundamentowych, zapewne pierwotnie służących jako podstawa pod kolumnę lub rzeźbę. Miały one wymiary 90 x 90 cm, lub 110 x 100 cm, i zagłębione były na 60 cm w ziemi. Układały się łukiem wzdłuż budynku pałacowego.

W centrum ogrodu włoskiego odsłonięto kwadratową podstawę fontanny ogrodowej na poziomie stropu miała wymiary: 4,00 m SN x 4,00 m EW i wysokość dochodzącą do 1,70 m. Jej kwadratowa bryła zbudowana była z kamieni, cegły i jej fragmentów zalanych zaprawą wapienną. Przez środek przechodził murowany, łukowato sklepiony ceglany kanał techniczny. Z Inwentarzy wiemy, że nadziemna część wykonana była z marmuru.

Brama Koszarska (kosiarska)

Podczas nadzoru archeologicznego prowadzonego w 2019 r. w trakcie prac budowlanych związanych z rekonstrukcją tzw. „bramy kosiarskiej” natrafiono na jej podziemne relikty. Ciągnęły się one na długości 20 m, usytuowane pierwotnie pomiędzy ziemnymi obwałowaniami. Wymurowane zostały

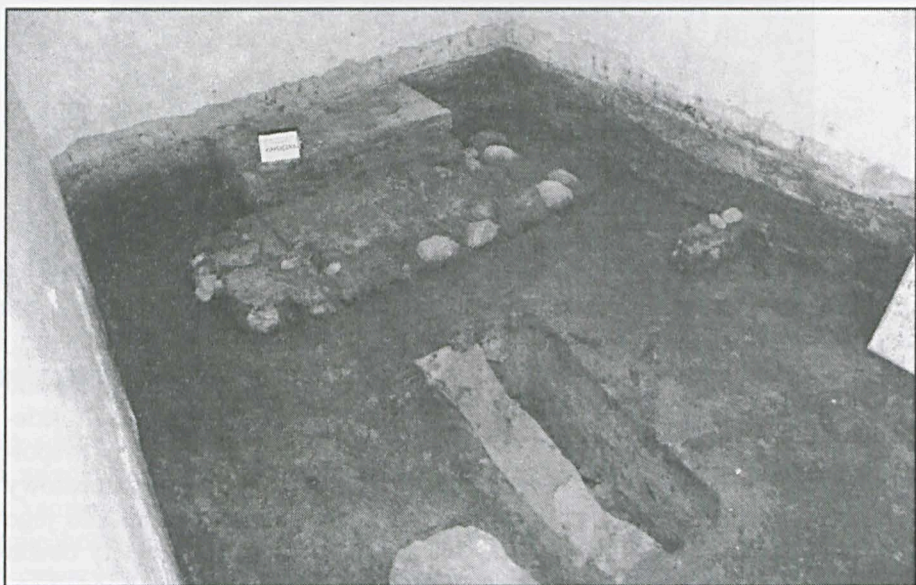
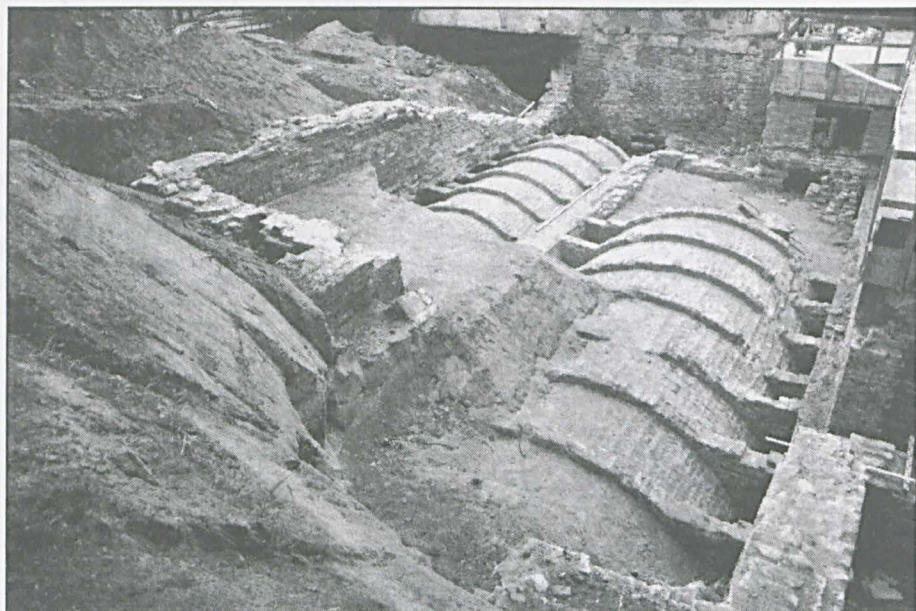
z cegły na zaprawie wapiennej, najprawdopodobniej częściowo sklepione. Odsłonięta historyczna „brama kosiarska” miała szerokość 3 m i na całości przejazdu przez nią była wybrukowana. Oslaniające ją z obydwu stron mury miały grubość 90 cm. Mur południowo-wschodniej części bramy był zarazem północną ścianą przylegającego do niej budynku mieszkalnego z poł. XIX w., po którym do naszych czasów dotrwały dobrze zachowane piwnice. Brama koszarska była drugim wyjściem z terenu zamku radziwiłłowskiego. Biegła od dziedzińca zamkowego, przecinając oficynę zachodnią, pomiędzy nieistniejącymi już stajnią i wozownią w kierunku koszar wojskowych, a następnie stajni książęcych. Powstała zapewne w drugiej poł. XVII w. Jej przebieg widoczny jest na mapie Targońskiego z 1777 r.



Odkryty fragment bramy koszarskiej. Fot. M. Bienia

Kazamaty (?)

W wyniku przeprowadzonych od kwietnia do czerwca 2019 r. prac archeologicznych na północ od szyi, w bastionie północnym zlokalizowano dwie stosunkowo dobrze zachowane wymurowane z cegły, półkoliście sklepione piwnice i północny fragment całkowicie już zniszczonej przez współczesną dobudówkę trzeciej. Otaczał je gruby (90-120 cm) mur fundamentowy o konstrukcji ceglano-kamiennej. Konstrukcja muru, wykorzystana do jego budowy cegła i pojedyncze zabytki ruchome wskazują, że odsłonięty obiekt pochodzi zapewne z XVI w. W połowie XVII w. w trakcie sypania fortyfikacji ziemnych obiekt został najprawdopodobniej rozebrany, a jego pozostałości lub przebudowane piwnice zaadoptowano na pomieszczenia służące początkowo jako schron lub magazyn w twierdzy bastionowej, a następnie od XVIII-XIX w. służyły jako areszt, w którym przetrzymywano m.in. podlaskich Unitów.



Pierwsze zdjęcie przedstawia kazamaty.
Na zdjęciu drugim odsłonięte wnętrze kapliczki. Fot. M. Bienia

Kaplica

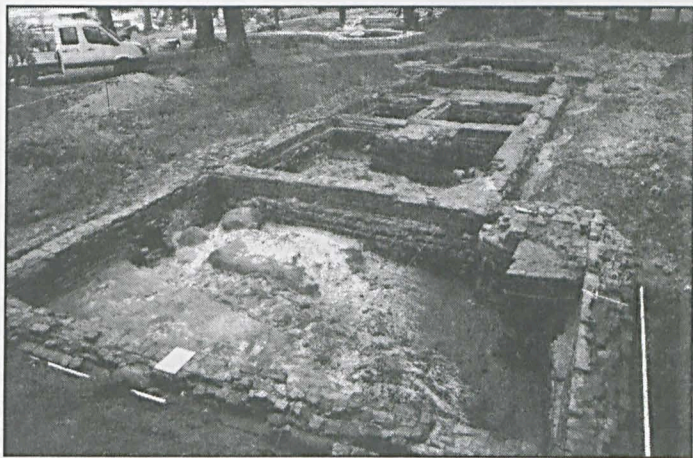
Podczas prac budowlanych prowadzonych w 2019 r. wewnątrz kaplicy natrafiono na relikty tymczasowego grobu, w którym ukrywano trumnę z doczesnymi szczątkami św. Józefata Kuncewicza przed przeniesieniem ich do krypty w kościele przy ul. Brzeskiej.

Wieża bramna

Podczas prac budowlanych prowadzonych w 2019 r. i towarzyszących im nadzorów, w dwóch pomieszczeniach odsłonięto pozostałości ceglanej posadzki, a przy wyjeździe z wieży, piwnic związanych ze starszym założeniem. Część wyeksponowano.

„Lodownia”

Od kwietnia do czerwca 2021 r., podczas interwencyjnych prac archeologicznych odsłonięto fragment pomieszczenia służącego najprawdopodobniej jako lodownia do przechowywania żywności. Całość była wybrukowana, a w jego centralnej części ulokowano zagłębioną piwniczkę. Odsłonięty budynek miał szerokość 13,5 m. Wychodziły z niego przejścia do sąsiedniego, zachodniego pomieszczenia oraz od południa wyjście poza budynek. W trakcie prac archeologicznych z zasypiska obiektu pozyskano znaczne ilości zabytków ruchomych (fragmenty ceramiki, fajansu, kafli, przedmiotów metalowe).



Odsłonięte mury kuchni radziwiłłowskiej. Fot. M. Bienia

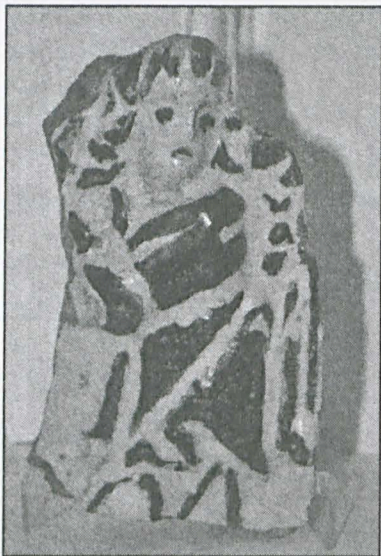
Kuchnia pałacowa

Od kwietnia do sierpnia 2021 r. odsłonięto i przebadano wykopaliskowo cały budynek po dawnych pałacowych kuchniach. Składał się on z pięciu pomieszczeń różnej wielkości i miał wymiary zbliżone do: 7,0 m do 9,40

(pomieszczenie 1) SN x 22,5 m EW. Pomieszczenia nie były podpiwniczone. W dwóch z nich znajdowały się piece. W ich obrębie pojawiło się kilka jam śmietniskowych, z których pozyskano kilkadziesiąt tysięcy zabytków ruchomych (fragmenty pojemników szklanych, kafli, ceramiki i fajansu, metale, muszle ostryg i kości zwierzęce). Najciekawszym odkryciem dokonany na terenie kuchni radziwiłłowskich było znalezienie fragmentów ceramiki wykonanej w XVIII w. w bialskiej farfurni założonej przez Annę z Sanguszków Radziwiłłową.

Pałac

Znajdował się w południowej części założenia zamkowego. Jego północna ściana – fasada przebiegała na wysokości dwóch istniejących do dziś wieżyczek: wolnostojącej wschodniej oraz wkomponowanej w bryłę oficyny



Ozdobny kafel znaleziony
w jamie śmietniskowej, w kolorze
białym i niebieskim
Fot. M. Bienia

– zachodniej. Służyły one komunikacji z oficyną poprzez łączące je z pałacem dwukondygnacyjne galerie arkadowe. Pałac został wzniesiony po 1622 r. według projektu Pawła Murzyna dla Ludwika Radziwiłła. Rzutowany na planie prostokąta o wymiarach 41 m (EW) x 32 m (NE) z czterema pięciobocznymi wieżyczkami w narożach i dwiema kwadratowymi „przybudówkami” części południowej. Wieżyczki były przyklejone jedną ścianą pięciokąta do bryły pałacu i wyraźnie wychodziły poza obręb budynku. Pałac wymurowany z cegły, otynkowany tworzy trójkondygnacyjny korpus z elewacją frontową zwieńczoną szczytem, z trójarkadową loggią na osi fasady wspartą na filarach. Obiekt nakryty łamanym dachem. Układ wnętrza parteru i piętra wyznaczały mury tworzące przejrzystą siatkę pomieszczeń. Część środkową zajmowały poprzedzone loggią reprezentacyjne, sklepione kolebkowo sale. Przebiegały one przez całą głębokość pałacu, pełniąc

równocześnie funkcję sieni, skąd prowadziły drzwi do bocznych pomieszczeń. Komunikację pomiędzy kondygnacjami zapewniały znajdujące się po prawej stronie głównego wejścia schody.

W wyniku rewitalizacji przeprowadzonej w latach 2020-2021 mury obwodowe oraz część murów wewnętrznych zostały wyeksponowane ponad powierzchnię ziemi. Niestety prace budowlane nie zostały poprzedzone pracami wykopaliskowymi!

Gabriela Kuc-Stefaniuk

(Biała Podlaska)

Lata 20., lata 30.... – wystawa w Muzeum Południowego Podlasia

Bohaterem tej wystawy jest zabrany gwałtownie i bez skrupułów czas, ale dla kontrastu to spokojny, kojący spacer przez kolejne sale ekspozycyjne przenosi w codzienność dwudziestolecia poprzedzającego wojnę, która zniszczyła wszystko. Kiedy po wyobrażeniach zostają gruzy, a nadzieję ktoś depcze, przedmioty codziennego użytku stają się szczególnymi pamiątkami po świecie, który miał wiele twarzy. Każda z nich to już legenda.

W ciągu dwudziestu przedwojennych lat liczba żydowskich mieszkańców Białej Podlaskiej zmniejszyła się z 60% o połowę. Zanim przyszedł Holokaust, lęk i przeczucie katastrofy kazały im uciekać z Polski. Sala poświęcona białskim Żydom jest skromna i można to traktować symbolicznie. Dokładnie tyle po nich zostało w świadomości białczan: zwój Tory, menory i kilka przedmiotów obrzędowych, ogromna szafa z typowymi żydowskimi zdobieniami. W takiej szafie być może przechowywany był przykuwający uwagę obrus kupiony od Żydówki idącej na zagładę. Może jednak udało jej się przeżyć wojnę?

Zwiedzających wchłania przedwojenny plac Wolności. Ta panorama to jedno z najpopularniejszych zdjęć dawnej Białej. Jest jak zaproszenie. Z każdym kolejnym krokiem zapominamy, że przyszliśmy do muzeum. Co nas pochłania? Stroje, które kojarzymy ze starych zdjęć i rysunków, dzisiejsza demokratyczna moda przyjęłaby pewnie z otwartymi ramionami. Na ścianach zawieszono fotografie z tamtych lat. Z portretowych zdjęć uśmiechają się nieśmiało kobiety i mężczyźni, dla których dzień ich wykonania był jak święto – zapewne nie wyobrażali sobie, że jedną z charakterystycznych cech następnego wieku będzie robienie setek zdjęć w dowolnym momencie i miejscu. Wówczas fotograf uwieczniał wizerunek, pieczołowicie później przechowywany, niczym relikwii. Po wojnie, jeśli takie pamiątki przetrwały, rzeczywiście zyskiwały tak wielką wartość. Zgromadzone przedmioty w zdecydowanej większości pochodzą ze zbiorów prywatnych, ale nie kolekcjonerów, lecz rodzin, dla których „Światowid” z lat 30., książka z nutami, pudło na kapelusze czy fajka z fantazyjnie rzeźbioną głową byka są po prostu częścią kogoś, ko-

go się bardzo kochało, a kogo już nie ma. Na okładce z rysunkiem pomnika 34 Pułku Piechoty zapisano po francusku zdanie jak z repetytorium. Ktoś ćwiczył czas przyszły, który nigdy nie nadszedł. O ścianę oparto szyld sklepu mięsnego. Tych na ulicach biegnących od placu Wolności było wiele. Na widok narysowanych wędlin wciąż można zgłodnieć. Tylko dziura po kuli przypomina, dlaczego sklep zniknął.

Może do tego sklepu zaglądała ze swoją boną dziewczynka, której sukienki powieszono w odtworzonym dalej dziecięcym pokoju. Wszystko w rozmiarze mikro. Filiżanki dla lalek w miniaturowym kredensiku czekają na małą elegantkę, której stroje w rozmiarze ok. 98 rozczulają i zachwycają finezją wykończenia.

Dalej zaglądamy do wnętrza domu ludzi, którzy codziennie rano szli do pracy, wracali z niej zmęczeni, by z masywnego kredensu kuchennego wyjąć może herbatę i cukier w kostkach (w podobnym kredensie właśnie moja babcia chowała takie delicje) i usiąść na chwilę przy prostym stole. Mieli tak dużo trosk. Mała właścicielka sukienek z falbankami ich nie знаła, ale w przedwojennym świecie żyły nie tylko takie dziewczynki. Zestawienie na wystawie tego, co widać było na ulicach miasta, tego co wykointne i wyrafinowane z bardzo prostymi, może samodzielnie wykonanymi, przedmiotami przypomina, jak niejednorodny, pełen różnic i rozwarstwień był tamten świat. Ale pociąga i kusi salon, w którym króluje rozłożysta sofa, kredens z zastawą, na której podawano dania przygotowywane jednak nie przez panią domu, ale przez jej kucharkę. Z zachwytem oglądamy rękawiczki i kapelusze zamożnej białczanki. Wyobrażamy sobie kwiaty, które wstawiała do inspirowanych secesją wazonów. Zza uchylonych drzwiczek szafki na buty wychylają się wypastowane noski pantofli – pewnie ręcznie robionych – pana domu. I... wracamy do sali żydowskiej. Pustka jest tam teraz jeszcze bardziej dojmująca. Tylko kilka przedmiotów, cudem ocalonych. Ani świata, którego bieg wyznaczała Tora, ani tego, w którym rozbrzmiewała wesoła polka grana na fortepianie, ani świata dziewczynki bawiącej się lalkami ubranymi tak pięknie jak ona, ani trudnej codzienności robotników nie ma. Wszystko przeszły kula – jak szyld sklepu z wędlinami.

Wybierając się na tę wystawę, zarezerwujmy nieco więcej czasu. Muzea zabierają nas w sentymtalne podróże w przeszłość, jednak w przypadku tej sentyment szybko ustępuje wzruszeniu, a ono zamienia się w smutek, że nie zawsze dane jest epoce po prostu, zwyczajnie minąć. Czasem zostaje zbyt szybko zdmuchnięta z powierzchni ziemi jak pyłek.

Wystawę otwartą w listopadzie przez prezydenta Michała Litwiniuka, dyrektora Muzeum Południowego Podlasia Rafała Izbickiego i kuratorkę wystawy, Danutę Dunajko będziemy oglądać do marca 2022 r.









Edyta Tyszkiewicz

(Biała Podlaska)

Ślady żołnierzy carskich pułków stacjonujących w Białej w kolekcji bialczanina

Kolekcjonerstwo to świadome, acz jedynie hobbystyczne gromadzenie przedmiotów, związane z interesującym nas tematem, miejscem, okresem w dziejach, podparte wiedzą i doświadczeniem. Podobno pasja kolekcjonowania rodzi się już w przedszkolu, a na pewno w szkole podstawowej. Tak daleko sięga pamięcią bialczanin Andrzej Olichwiruk, kiedy opowiada o początkach swojej przygody kolekcjonerskiej. – Moja pasja zaczęła się od pierwszego ołowianego żołnierzyka, którego dostałem w prezencie. Kiedy wracam pamięcią do czasów dzieciństwa, to wiem, że już wtedy zagłębiłem się w to bardziej, niż inni chłopcy, którzy tak jak ja, zbierali żołnierzyki – zaczyna naszą rozmowę Olichwiruk. – Pamiętam, jak biegałem od jednego do drugiego kiosku „Ruchu” i kupowałem te najprostsze, dostępne figurki żołnierzyków. Za tym zbieraniem poszło coś więcej. Zacząłem interesować się historią danej postaci, danego umundurowania, uzbrojenia. Od tego był tylko krok do zainteresowania się epoką historyczną itd. Szybko wciągnęły mnie książki historyczne związane z wojną i oczywiście filmy – w tamtym czasie „Czterej Pancerni i Pies”. – Bialczanin zaznacza, że to przerodziło się później w zainteresowanie historią powszechną, i tą najbliższą, czyli historią regionu i rodzinnego miasta Białej Podlaskiej. Z czasem krąg jego zainteresowań się poszerzał, ale wciąż obracał się w obrębie militariów, wojska i rodzinnych stron. Swoją kolekcję dzieli na trzy najważniejsze działy, ale rzeczy, które kolekcjonuje często łączą w sobie wszystkie trzy grupy.

W kierunku wojskowości

Prawdopodobnie zamiłowanie do historii ma po dziadku, który „pochłaniał” książki historyczne. Pod koniec lat 70., czyli kiedy Olichwiruk uczył się w I LO im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, wiele tematów związanych z historią kraju było przemilczanych, o innych nieśmiało wspomniano – o wojnie polsko-bolszewickiej, o Katyniu, ale to tylko nakręcało jego wyob-

rażnię. Po ukończeniu liceum zdecydował się na rozpoczęcie kariery wojskowej. – Dzięki niezłym ocenom dostałem się do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. To było super osiągnięcie – wspomina. – Chociaż byłem daleko od domu, to poradziłem sobie i zostałem oficerem. A to, że poznałem wojsko od środka, wszystkie struktury wojskowe, całe nazewnictwo fachowe, sprawiło, że poszerzyłem moje zainteresowania. Natomiast zajęcia z historii wojskowości ukierunkowały mnie na wojsko polskie, szczególnie na epokę napoleońską. – Kolekcjoner mówi, że w tym ostatnim temacie, nie bez znaczenia były książki Waldemara Łysiaka na temat Napoleona Bonaparte'go i epoki napoleońskiej.

To właśnie w szkole oficerskiej, dzięki dostępowi do fachowej literatury, rozpoczęło się takie prawdziwe kolekcjonowanie. Bo wiedza zawsze jest kluczem do zbudowania wartościowej kolekcji. W związku z pracą zawodową Andrzej Olichwiruk zaczął zgłębiać temat militariów, który stanowi jedną z trzech grup w jego kolekcji – drugim jest Biała Podlaska, a trzecim falerystyka, czyli odznaki i odznaczenia. Wracając do militariów, to interesuje go zwłaszcza umundurowanie i to, co znajduje się na mundurze – symbole wojskowe, guziki, naszywki, przypinki, broń (w tym przypadku skupia się na bagnietach). Ważne są też fotografie, dokumenty, książki i in. W kolekcji ma oczywiście przedmioty należące do polskich oddziałów wojskowych związanych z miastem, czyli m.in. pamiątki po 34. pp i 9. pal.

Białczanin swoją kolekcję zaczął budować na rzeczach bardziej dostępnych. – Wiadomo, początkowo nie było mnie stać na kupowanie drogich rzeczy, ale dzięki pracy zawodowej, z czasem to się zmieniło, – mężczyzna dodaje, że istotne były kontakty nawiązywane podczas spotkań na giełdach kolekcjonerskich czy targach staroci. I chociaż Internet jest obecnie najprostszą metodą znajdowania interesujących przedmiotów, to tradycyjne formy są nadal aktualne i mają ogromne znaczenie. – Takie giełdy staroci, targi kolekcjonerskie, czy jak niektórzy mówią – giełdy starzyzny, mają wielką wartość. Oprócz handlu odbywa się tam wymiana doświadczeń, wiedzy i najważniejsze, buduje się relacje i nawiązuje cenne kontakty kolekcjonerskie. – Olichwiruk wspomina, że właśnie na jednej z takich giełd staroci w Szczecinie kupił swój pierwszy bagnet, przedmiot, o którym marzył już we wczesnej młodości. – Wtedy był to mój najcenniejszy skarb – mówi i dodaje, – jestem kolekcjonerem-studnią, jak coś wpadnie w moją kolekcję, to już w niej zostaje. Moja kolekcja wciąż rośnie, co niezbyt cieszy moją żonę – uśmiecha się.

Smaczki „carskiej” kolekcji

Niewielki wycinek łączący wszystkie trzy działy, tworzy kolekcja pamiątek związana z formacjami carskimi stacjonującymi w Białej w okresie zaborów. 2. Brygada Artylerii, najbardziej znana i najmocniej wpisana

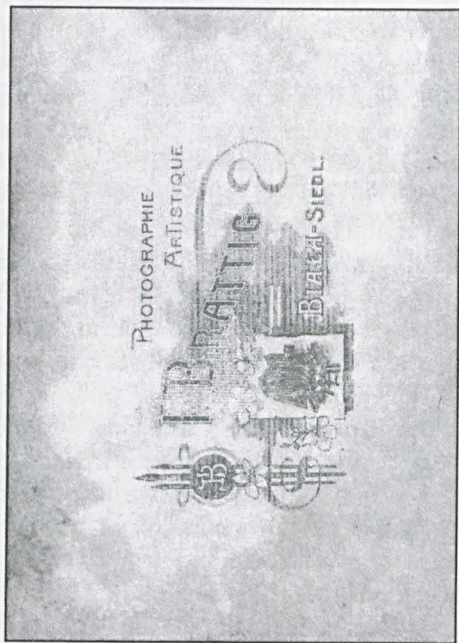
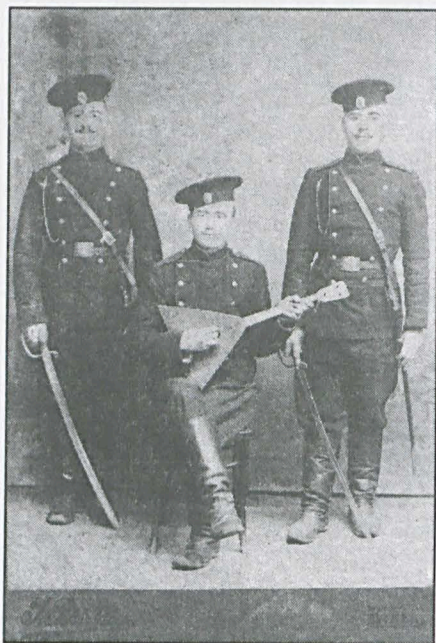
w historię miasta. Mało kto wie, że w tej brygadzie w Białej (wtedy Siedleckiej) w latach 1892-1895 i 1900-1902 służył Anton Iwanowicz Denikin, jeden z dowódców „Białych” Rosjan w czasie rewolucji w Rosji. Inne jednostki to 5. Kałuski Pułk Piechoty, 6. Libawski Pułk Piechoty i 152. Władykaukaski Pułk Piechoty.

– Ta kolekcja prawdopodobnie zaczęła się od małego guzika – nietypowego, bo z orzełkiem Rosji Carskiej – wspomina Olichwiruk. – Zainteresowałem się nim z kilku powodów – po pierwsze „mój ukochany” Napoleon walczył z Rosją, po drugie Polacy walczyli z Rosjanami w powstaniu listopadowym i styczniowym. Długo patrzyłem na żołnierzy carskich jako ciemniejących, kogoś z kim trzeba walczyć, ale to się zmieniło. – Pewnego dnia kolekcjoner przeczytał artykuł Mariusza Kulika, opublikowany w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” w 2002 r., o garnizonie carskim w Białej. Później na informacje o carskich jednostkach stacjonujących w tym mieście natknął się w książce dr. P. Borka „Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939”. To było impulsem do zgłębienia historii żołnierzy wrogiej armii. – Ci autorzy otworzyli mi oczy, że nie tylko wojsko polskie było w Białej, ale i inne oddziały. Niezależnie jak je oceniamy, to były one częścią historii tego miasta. Okupanci – żołnierze, oficerowie wnikalі w społeczeństwo białskie, łączyli zaborcę z naszą społecznością – przekonuje.

Z artykułów Olichwiruk dowiedział się, jakie oddziały stacjonowały w Białej w XIX i początkach XX w. Jako że zawodowo interesowała go struktura wojskowa, to i w tym przypadku podszedł do sprawy bardzo fachowo, czyli zaczął badać strukturę carskiego wojska, szukał informacji na temat tego dlaczego, jak długo dany oddział stacjonował w mieście. Na bazie zdobytej wiedzy rozpoczął tworzenie kolekcji. – Pomału zaczęły pojawiać się przedmioty związane z mundurem żołnierza carskiego, zacząłem rozróżniać oznaczenia na kłamrach – np. kłamra z lufami armatnimi noszona była przez artylerzystów. Te ogólnowojskowe były zupełnie inne – kolekcjoner wskazuje przyniesione przez siebie przedmioty, pokazuje różnice. – Te bez luf były noszone przez żołnierzy piechoty w całym wojsku carskim. Te kłamry, które mam, idealnie pasują do zbioru, bo były noszone w jednostkach stacjonujących w Białej. – Olichwiruk ma na to niezwykle dowód. Dwa lata temu udało mu się zakupić w Internecie zdjęcie żołnierzy carskich wykonane w Białej.

– Moim wielkim sukcesem było zakupienie tego zdjęcia. Byłem przeświadczeni. Szukałem w Internecie rzeczy związanych z Białą i nagle wyświetliło mi to zdjęcie. Sprzedawca napisał, że tematem jest Biała. Dodatkowo na zdjęciu zobaczyłem trzech żołnierzy carskich! Musiałem je mieć – z dumą prezentuje bardzo dobrze zachowaną fotografię. Przy pasie jednego z żołnierzy bardzo dobrze widoczna jest kłamra z lufami armatnimi. – Wypożyczenie, które mają żołnierze świadczy o tym, że byli to artylerzyści, czyli można się domyśleć, że byli z 2. Brygady Artylerii stacjonującej w Białej

– motywuje bialski kolekcjoner. – Na zdjęciu jest oznaczenie bialskiego atelier, w którym wykonano zdjęcie, czyli mamy tu też historię bialskiego fotografa. W tym przypadku to Ignacy Brattig ojciec. Ta fotografia, to jest smaczek tej kolekcji, który łączy wszystkie tematy moich zainteresowań. Dzięki nim można udowodnić, że ta kolekcja ma sens – dodaje.



Żołnierze carscy z 2. Brygady Artylerii. Fotografia została wykonana w Białej. Na rewersie znak firmowy bialskiego fotografa. Fot. w zbiorach A. Olichwiruka

Carskie znaki osobiste

Kolejnymi elementami w zbiorach Andrzeja Olichwiruka, składającymi się na wspólną historię Białej i żołnierzy carskich, są blaszki identyfikacyjne stosowane przez carskie wojsko. – Trochę przypadkowo w pewnym momencie pojawiło się w mojej kolekcji coś, co do tej pory jest mało znane i mało popularne – znaki indywidualne żołnierzy, które zostały wprowadzone początkowo w wojsku austriackim przed wojną austriacko-pruską, a później zostały rozpropagowane jako identyfikatory. – Na każdej z nich wybijano zawsze numer i inicjały formacji, np. 3 bat. 2 AB (3. bateria 2. Artyleryjskiej Brygady), oraz numer indywidualny żołnierza. Niektóre formacje, w zależności od tego gdzie stacjonowały, miały swój specyficzny sposób wybijania, czcionkę itp. Białczanin prezentując kolekcję blaszek związanych z bialskimi

oddziałami opowiada historię ich powstania, udowadniając, że wiedza fachowa na dany temat ma istotne znaczenie w tworzeniu porządnej kolekcji. – W Rosji zostały wprowadzone w 1902 r. jako dosłownie „znaki zezwalające” – „увольнительные знаки”. Każdy żołnierz, który wychodził na przepustkę dostawał taką blaszkę z numerem identyfikacyjnym, którą musiał przypiąć lub przyszyć w widocznym miejscu na mundurze. Dzięki temu mógł swobodnie, nie niepokojony przez żandarmerię, poruszać się np. po mieście. W 1909 r. zmieniono nazwę na „личные знаки” – „znaki osobiste”, czyli identyfikatory, ale nie należy ich mylić z obecnymi „nieśmiertelnikami”. Dopiero podczas I wojny światowej zaczęły pełnić taką funkcję i pojawiły się na polach bitew. W kolekcji mam też podobne identyfikatory związane z rosyjską strażą graniczną stacjonującą na terenie Polski. – Zbiór Olichwiruka zawiera znaki osobiste pułków stacjonujących w Białej, ale i takich, które tędy tylko przechodziły lub były przez chwilę. Nie udało mu się skolekcjonować wszystkich, ale jest ich sporo. – Najciekawszy jest ten najbardziej niepozorny znak 8. baterii 2. Brygady Artylerii, – kolekcjoner pokazuje blaszkę i wyjaśnia: – większość brygad artyleryjskich miała tylko cztery baterie. Później Rosjanie wprowadzili sześć baterii, a osiem miały tylko nieliczne brygady. Czyli jest to najrzadszy egzemplarz – uśmiecha się Olichwiruk.

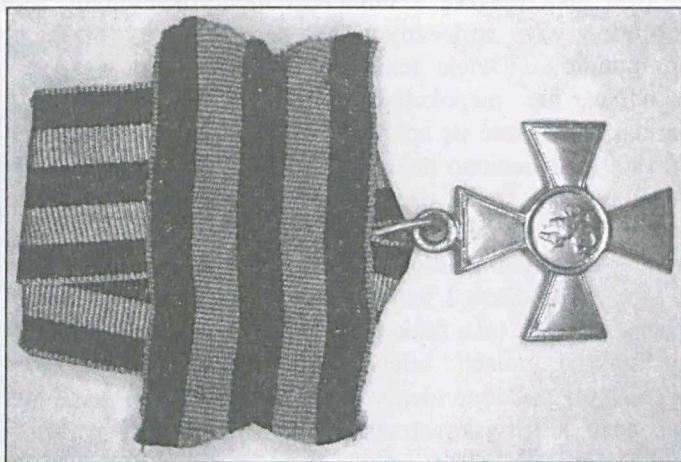


Klamra i znaki osobiste
2. Artyleryjskiej Brygady w zbiorach
A. Olichwiruka

Ciekawa jest też historia blaszki 152. pp stacjonującego w Białej. Kolekcjoner zdobył ją na giełdzie staroci w Białej. – Pewien mężczyzna przyniósł mi ją, nie wiedząc co to jest. Spojrzałem na to i pomyślałem, o Boże! 152. pułk piechoty! Przecież to Biała Podlaska! – Okazuje się, że takie rzeczy wciąż mogą być w domach mieszkańców Białej i okolic.

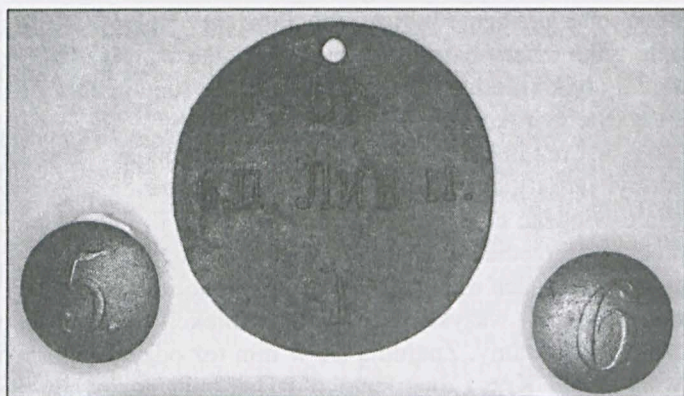
Tego zbioru, jak i wszystkich innych w kolekcji białczanina, nie ograniczają jakieś sztywne ramy. Znajdują się w nim też odznaczenia wojska carskiego, a wśród nich Krzyż św. Jerzego III stopnia nadawany żołnierzom carskim za wybitne zasługi. Wyjątkowym okazem jest też manierka wojskowa, wzór 1899 r. – Na szyjce ma puncę z carskim orłem i napisem cyrylicą „ВУЛКАНЪ ВАРИШАВА” – (WULKAN WARSZAWA), to znaczy, że wy-

konano ją na terenie Polski, a wtedy większość manierek produkowano na terenie etnicznie rosyjskim. Ta firma przetrwała I wojnę św. i produkowała później manierki dla wojska polskiego – mówi kolekcjoner kończąc prezentację wycinka swojej przebogatej kolekcji.



Krzyż św. Jerzego III stopnia w zbiorach A. Olichwiruka

Olichwiruk ma nadzieję, że dzięki temu artykułowi wiedza o historii Białej poszerzy się, a podejście do stacjonujących tu oddziałów carskich trochę się zmieni. Być może też zaczniemy inaczej patrzeć na takie zapomniane przedmioty znajdujące się w naszych rękach, zainteresowanie nimi wzrośnie i zaczęną one pojawiać się na giełdach i powiększać kolekcje



Guziki z munduru i blaszka indywidualna piechoty w zbiorach A. Olichwiruka

Maciej Szupiluk

(Biała Podlaska)

Poezji, która jest świadectwem fałszu, nie przyjmuje

– wywiad z Andrzejem Halickim

– W tym roku wydałeś swój trzeci tomik poezji, brawo. Czy Twoja poezja jest dla Ciebie poszukiwaniem sensu życia?

– Tak, każdy kolejny dzień życia jest poszukiwaniem sensu. Od prawie trzydziestu lat, odkąd byłem nastolatkiem, prawie każdego dnia zastanawiam się nad swoim miejscem w życiu. Kwintesencją, odzwierciedleniem jest wiersz pt. „Dziura” z tomiku „Westchnienie”: „całe życie szukał dziury w całym, wreszcie ją znalazł w ziemi”. Niektórzy odbierają ten wiersz jako humorystyczny, a po chwili z ich oblicza znika zadowolenie i przychodzi taka refleksja, że faktycznie ten wiersz jest o mnie. Ten po części jest o mnie, bo tak sobie myślę... to mi się nie podoba, tamto bym w życiu zmienił. Później się zastanawiam, co jest w życiu ważne. Dochodzę do wniosku (i nie ja to odkryłem), że sensem życia jest fajne, pełne przeżycie każdego dnia. Położenie się do łóżka z poczuciem satysfakcji, że ten dzień nie został zmarnowany. Pisanie jest częścią mojego życia i poszukiwaniem sensu w całości.

– Mimo, że poezja jest mało popularna, to nie brakuje poetów, a wiele tematów zostało opisanych. Każda książka ma zrobić tzw. „różnicę”. Czym różni się Twój ostatni tomik pt. „Ludzie bezcelowi” od poprzednich?

– Tomik powstawał w specyficznych warunkach, praktycznie podczas ostatniego roku. W czasie pandemii. Tytuł nawiązuje do wiersza „Ludzie bezcelowi”. Poszedłem do lasu i było po prostu jak w tym wierszu, inaczej niż zwykle, nie było ludzi, którzy przyszli w określonym celu – na grzyby, po jagody, wyrzucić śmieci. Tak naprawdę byłem ja, absolutna cisza i ten las. To był świetny pomysł na tytuł wiersza i tomiku. Ten tomik nawiązuje do zmiany w społeczeństwie, coś się wypaliło. Ludzie stali się bardziej nerwowi, zaczęli inaczej na siebie reagować, zaufanie społeczne zostało obniżone, więc w ja-

kimś sensie staliśmy się jako ludzie, bezcelowi, bo tak naprawę nie wiemy co nas czeka. Trudno nam zdefiniować nasze cele na kolejne lata.

– Czy to jest nawiązanie do myśli Zygmunta Baumana, że „jedyne, czego możemy być dziś pewni, to niepewność”?

– Dokładnie tak, stąd też tytuł „Ludzie bezcelowi”. Dlatego ten tomik jest zupełnie inny. Jest w nim taki wiersz „Karnawał”, który mówi o tym, że „świat założył maskę, historia nie wie co w nią wstąpiło”. To jest krótki wiersz dosadnie oddający istotę tego czasu. Tu poezja dotyka rzeczy uniwersalnych, których powinna dotykać, czyli miłości, emocji, uczuciowości. Nie znam poety, który by nie pisał o poezji. Każdy poeta pisze o poezji, dużą część wierszy zajmują dywagacje czym i jaka jest ich poezja? Jak się ma poezja do dorobku poetów? Poeci generalnie siedzą w połowie świata i zastanawiają się, czy to jest ta właściwa połowa? A może to jest kraniec świata i nic ponadto nie ma? Wiadomo, poezja istniała odkąd istniał człowiek. Tak naprawdę największym poetą był Bóg, spójrzmy na twórczość Boga, jakie tam są zwroty, określenia, np. „Chociażbym szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Nawet w modlitwie „Ojcze nasz” gdybyśmy ją rozebrali na czynniki pierwsze, to mamy poezję. Bóg mówi o miłości i tak naprawdę wszystko co robimy, to powielanie tej pierwotnej myśli Boga, a jednocześnie powstaje milion wierszy o miłości i każdy wiersz jest prawdziwy. Nie wiem czy jest zły czy dobry. Nie dzielę poezji na złą, dobrą. Tylko na wrażliwą i niewrażliwą. Jeśli on dotyka miłości w sposób wrażliwy, to tak widzę poezję.

– Czy do pracy twórczej potrzebujesz specjalnych warunków? Jak spisujesz pomysły? Masz tradycyjny papierowy notes czy piszesz w telefonie? Domek, wokalista, tekściarz z nieistniejącego już bialskiego zespołu Tubas Składowski, kiedy biegał nagrywał ciekawe myśli na dyktafonie.

– Ja mam dwa takie obszary. Pierwszy to jest las, który uwielbiam. Niemal każdego dnia spaceruję godzinę w lesie, wypoczywam, ładuję akumulatory i jednocześnie w tej ciszy jestem sam ze sobą, układam sobie myśli. Parę wierszy powstało w lesie, tak jak wiersz „Ludzie bezcelowi”. Z drugiej strony czasami budzę się w nocy i piszę. Tak było wczoraj, gdy obudziłem się o 1.00, przyszła mi do głowy myśl, więc szybko zapisałem ją w telefonie.

– Czyli nie znasz dnia ani godziny.

– Czasem jest jeden zwrot, który usłyszę w telewizji, chociażby w wiadomościach, wokół tego wytwarza się proces myślowy i zaczynam obudowywać całą historię, którą potem przelewam na papier. Jeśli chodzi o technikę, to

różnię się od wielu poetów, bo staram się swoich wierszy nie poprawiać. Staram się by wiersz był emocją, fotografią emocji na dany moment. Byłem w lesie, pojawiło się jakieś uczucie, wrażenie, emocja. Piszę i wrócę do tego, ale nie będę poprawiał istoty. Mogę poprawić pojedynczy wyraz, mogę np. poprawić słowo „wreszcie” na słowo „nareszcie”. Tym się różnię (daleko mi do nich) od Herberta, Różewicza. Różewicz potrafił na spotkaniach autorских czytając wiersz, omijać pewne frazy albo je poprawiać.

– Co czujesz gdy piszesz kolejny wiersz?

– Gdzieś tam sięgam do swoich pokładów wrażliwości, piszę po prostu kawałek swojego dziennika, takiego pamiętnika mojego życia. Każdy dzień to określony wiersz, określona chwila mojego życia. Czuję pewnego rodzaju spełnienie, że potrafiłem nazwać to, co mnie dotknęło, określić tę emocję, zdefiniować. Ta myśl nie tylko przeleciała przeze mnie, ale ona znalazła ujście w konkretnych słowach. Ważną część mojej twórczości zajmuje motyw przemijania. W każdym tomiku jest mowa o sprawach ostatecznych, o śmierci. Jest wyobrażenie ostatnich momentów, czyli odejścia. To się wiąże z moimi przeżyciami. Od zawsze się zastanawiałem jak powinien wyglądać moment przejścia, co po ludziach zostanie i na jaki czas. To też się wiąże z okresem pandemii, wielu z nas lub naszych znajomych kogoś bliskiego straciło.

– Czy w ostatnim tomiku jest jakiś dla Ciebie przełomowy wiersz?

– Tak, jest to wiersz pt. „Korekta”: *nie trzeba poprawiać wiersza
można, ale nie należy*

*tak jak nie zmienia się
pierwszego pocałunku
zakochanych słów
i śladów linii papilarnych*

*można też naruszyć pakt nieagresji
i wypowiedzieć wojnę
ale nie warto tego robić sobie*

– Gdy wydawałeś tomik pt. „Miłość i inne przypadki”, to pomyślałem sobie, że to nie jest wszystko na co cię stać. Ty też tak czułeś?

– Myślę, że masz rację, ale było to specyficzne wydanie. To był pierwszy tomik, to były zebrane tzw. wiersze szufladowe. Niemal każdy autor spotkanie autorskie zaczyna od tego, że pisał do szuflady w wieku kilkunastu lat, i to

było nie do końca poskładane literacko. Teraz, jak na nie patrzę, na te swoje wiersze, to mam pewne zastrzeżenia. One oddawały mój stan emocjonalny tamtego okresu, kiedy byłem nastolatkiem. Pod kątem emocji tomik jest ok., a jeśli chodzi o technikę pisania, to można mieć do niego wiele zastrzeżeń.

– Jesteś doktorem prawa, byłem urzędnikiem państwowym, napisałeś kilka książek i wiele prac naukowych, zgłaszasz projekty w budżecie obywatelskim, pisziesz petycje, przemawiałeś na komisjach sejmowych, jak to się stało, że taki „poukładany” człowiek zaczął pisać wiersze?

– Wiele osób tak reaguje. Jak to jest możliwe, że prawo, które jest poukładane, gdzie mamy logikę, pewną argumentację, wnioskowanie..., a z drugiej strony mamy zderzenie z poezją, czyli czymś niewymiernym i ulotnym. Już Ci odpowiadam i mam odpowiedź bardzo prostą – wrażliwość. Można mieć wrażliwość pracując w hucie, w kopalni, można być prawnikiem i można mieć wrażliwość będąc poetą, pisząc wiersze. Ta moja wrażliwość łączy się z działalnością społeczną w Białej Podlaskiej i nie tylko, czyli. np. zgłaszaniem projektów w budżecie obywatelskim, napisaniem kilkudziesięciu petycji, jest kilka spraw, które dzięki tym petycjom udało się zmienić. Mam nadzieję, że dzięki temu nasza mała lokalna ojczyzna jest odrobinę lepsza. Nurtuje mnie mała frekwencja w budżecie obywatelskim. W tym roku tylko piętnaście procent mieszkańców głosowało. Trzeba by się było zastanowić dlaczego tak jest? Dlaczego ludzie nie chcą się angażować? To nie dotyczy tylko Białej Podlaskiej. To jest tragedia, ponieważ jest sporo pieniędzy do wydania i ludziom jest obojętne na co te pieniądze będą wydane.

– Z drugiej strony krytykują, że pieniądze są źle wydawane...

– Z pięciu projektów, które przeszły w tym roku, to cztery były zgłoszone przez radnych. Uważam, że każdy, zarówno radny, jak i poseł, mają prawo zgłaszać projekty. Jednak powinny być one zgłaszane wspólnie z obywatelami. Radny powinien zaprosić najbardziej aktywnych mieszkańców ze swojego okręgu. W ten sposób włącza mieszkańców w daną ideę, koncepcję, a mieszkańcy włączają kolejne osoby. Tak to działa.

– Poeta to wrażliwiec, który jest trochę jak komandos, który w niesprawiedliwym świecie musi chronić też siebie. Jak Ty chronisz swoją wrażliwość?

– To jest bardzo trudne pytanie i nie ma prostej odpowiedzi... hm, staram się wprowadzić do swojego świata harmonię. Nie zawsze mi to wychodzi, bo jestem człowiekiem emocjonalnym. Staram się korzystać z dobrodziejstw natury. Wychodzę do lasu na parę godzin, żeby nawet się w nim zagubić. Oddy-

cham tym lasem, obserwuję naturę, wyciszam się. Po tym czasie czuję się zresetowany. Znowu mogę funkcjonować na takim poziomie wrażliwości, na jakim bym chciał. W czasie pandemicznym relację międzyludzkie są trudne i wpływa to negatywnie na wrażliwość. Potrzebujemy bardzo takich miejsc.

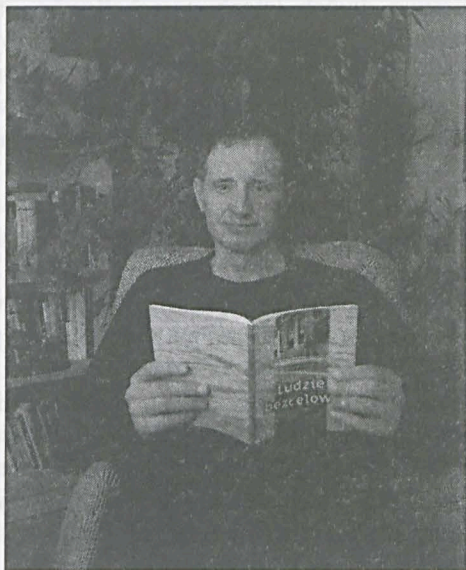
– Czy poeta przez swój styl pisania pokazuje jakie ma podejście do życia? Twój styl jest komunikatywny, a zarazem zagadkowy..., każdemu czytelnikowi dajeś przyjemność obcowania z lekturą. Ty też taki jesteś?

– Tak, bo gdyby tak nie było, poezja by była świadectwem pewnego fałszu. Poezji, która jest świadectwem fałszu, to ja nie przyjmuję. Dla mnie wzorem, autorytetem jeśli chodzi o poezję, jest Tadeusz Różewicz. Kiedyś usłyszałem, że moje wiersze są podobne do wierszy tego poety i to był dla mnie największy komplement. Chciałbym,

by moje wiersze nie były skomplikowane, żeby nie powstawały girlandy słowne, gdzie jest przerost formy nad treścią. Są tacy poeci, którzy na podstawie kilku słów tworzą pewną konstrukcję i tak naprawdę niby nie ma się do czego przyczepić, ale jednocześnie nie wiadomo co mieli na myśli, to takie wiersze do mnie nie przemawiają. Ludzie moje wiersze rozumieją i nawet się z nimi identyfikują. To jest dla mnie najważniejsze.

– Przemawiając w komisjach w Sejmie czuleś coś specyficznego w miejscu, gdzie się tworzy prawo, przysłowiowy „porządek”?

– To jest kwintesencja kariery zawodowej prawnika. Można napisać ileś tam książek, być na wielu konferencjach, ale to sejm, sąd jest najważniejszym miejscem dla prawnika. Na kilku komisjach sejmowych, głosem eksperckim próbowałem przekonać do swoich racji w dziedzinie administracji publicznej i służb mundurowych. Niestety, w sejmie najczęściej decyduje arytmetyka i polityka. Nawet najbardziej merytoryczny, rzeczowy głos w dyskusji, jego znaczenie, kończy się, gdy przewodniczący wyłącza ci mikrofon, bo jest ko-



Andrzej Halicki z nowym tomikiem poezji,
fot. archiwum prywatne

lejna osoba. Jest kilkadziesiąt wypowiedzi i twój głos w dyskusji się rozmywa. I wtedy twój głos nie decyduje o tym, jak zagłosują inni w danej sprawie. Nie ukrywam, że dużą satysfakcję sprawiło mi, kiedy dwie moje petycje, po prawie dwóch latach przechodzenia przez „maszynkę” sejmową, znalazły swój finał w postaci sejmowego, komisijnego projektu ustawy, który trafił do łaski marszałkowskiej. To rzadkość w polskim sejmie. Dodam, że dziewięćdziesiąt procent petycji kończy swój żywot w komisji petycji. I na podstawie tej mojej petycji, posłowie złożyli poselski projekt zmiany ustawy.

– Adam Zagajewski powiedział, że prawo wydaje się nudne, często dla studentów prawa, ale jest bardzo ważne dla jednostki, zgadasz się z tym?

– Jak najbardziej. Tutaj musielibyśmy wejść w systematykę prawa i przede wszystkim w gałęzie prawa. Wiadomo, mamy prawo rodzinne, karne, gospodarcze, jednak najważniejsze dla mnie są prawa człowieka. Źródłem praw człowieka jest godność i to, że każdy z nas urodził się człowiekiem. To jest punkt wyjścia. Wolność zgromadzeń, wolność słowa i petycje, które są prawem człowieka. Prawo do informacji publicznej, o którym wciąż wiedza jest niewystarczająca. I na tym właśnie, w swojej aktywności prawniczej, chciałbym się skupić. Czyli nad sferą praw i wolności przysługującej każdej jednostce.

– Wróćmy do Twojej twórczości. Co jest najważniejsze w Twojej poezji?

– Chciałbym, żeby ludzie po przeczytaniu danego wiersza, zareagowali na niego emocjonalnie. Żeby nie było tak, że fajna zbitka wyrazów i nie ma żadnej refleksji i idę dalej. Moja idea fix, to im krótszy wiersz, tym głębsza refleksja, dotarcie do emocji czytelnika. Zabawa, na tyle zabawa, żeby czytelnik mógł znaleźć w tym utworze kilka różnych sensów. Jednym z moich, i nie tylko moich ulubionych wierszy, jest wiersz „Przeznaczenie”: „ona była z nim czternaście lat, a on z nią dwadzieścia wreszcie się spotkali”. Moglibyśmy się tutaj spotkać w kilkadziesiąt osób i godzinę nad nim dyskutować. Po pierwsze emocje, refleksja, wielowymiarowość, żeby czytelnik był zaskakiwany.

– Czy szykujesz nowy tomik? W ostatnim tomiku piszesz że: „każdy miał być ostatni, przysza wiosna, kolejna i kolejna”.

– To jest dobre pytanie. Gdybym zadał to każdemu poecie, czyli też Tobie, to odpowiedź byłaby ta sama. Chciałbym wydać tomik, bo to by oznaczało, że w sferze emocji coś się wydarzyło na tyle fajnego, że chciałbym o tym opowiedzieć. Znalazło to odzwierciedlenie w kilku słowach. To jest część mnie, pokazuje jakim jestem. Jak postrzegam życie, miłość. Nie mogę wykluczyć,

że kiedyś dojdzie do zamknięcia warstwy emocjonalnej i nie będzie tego odbicia w słowach. To by znaczyło, że część mnie zamarła.

– A jakie słowa są dla Ciebie najważniejsze?

– Nie używamy pewnych słów, które kiedyś były bardzo często używane. One są ważne, to słowa: wrażliwość, uczciwość – tych słów nie ma. To wiąże się przede wszystkim z brakiem autorytetów w Polsce – politycznych, społecznych, moralnych.

– Mówisz o braku autorytetów, a czy Ty masz jakieś autorytety?

– To jest bardzo dobre pytanie. Dla mnie autorytetami są ludzie, którzy mają podobne wartości jak ja: uczciwość, prawdomówność, empatia, a zestaw tych wartości to jest przyzwoitość. Ja takich osób w przestrzeni publicznej w tej chwili nie widzę, choć można założyć, że jednak istnieją.

– W przeszłości mieliśmy chyba więcej autorytetów, może wynikało to z sentymentu do lat młodości, które wydawały nam się niewinne, nieskażone złem?

– Podejrzewam, że to jest taki mechanizm, gdzie każde pokolenie z sentymentem patrzy wstecz i myśli, że tamte lata były lepsze. Podobnie myśleli nasi dziadkowie, pradziadkowie. Jest jednak zasadnicza różnica, życie w tamtych czasach było inne (wiem to z opowieści przodków), nie przyspieszało tak absurdalnie, gwałtownie, dramatycznie. To się wiąże z tym, że mamy Internet, media społecznościowe i szereg innych udogodnień, ale ludzie nie mają czasu na refleksję. Relacje między ludźmi stały się powierzchowne, spłyły się. Znajdując punkt odniesienia między 1980, 2000, a 2021 r., widzimy, że ostatnie dwudziestolecie bardzo się różni od poprzedniego.

– Wielu artystów pisze o tym, a nauka nie nadąża do zbadania nowych zagrożeń. Czy to, co miało być błogosławieństwem, ta technologia wojkowa – Internet, stało się dzisiaj naszym przekleństwem?

– Tak, tylko to wynika z tego, że ludzie nie potrafią z tych dobrodziejstw korzystać. Nie ma właściwej harmonii, równowagi, proporcji, pomiędzy tym, co jest dla człowieka najważniejsze czyli naturą, bo człowiek jest częścią natury, a cywilizacją, postępem. Są np. takie ruchy słow food, słow life. To są wyjątki tak naprawdę. Dopóki nie zrozumiemy, że ważna jest natura, harmonia emocjonalna i duchowa, harmonia z naturą, to będziemy mieli problem. Do tego musimy wrócić. Dlatego ja tak bardzo sobie cenię las. Z jednej strony cieszę

jak nikogo nie spotykam w lesie, a z drugiej strony sobie myślę, dlaczego ludzie nie znajdują chwili, nie próbują zbliżyć się do natury i nie chcą zostać tych wszystkich zdobyczy cywilizacji, które mają oczywiście pozytywne strony, dotknąć lasu „bezcelowo”. Tego braku zbliżenia do natury przez innych nie rozumiem.

– Twoje ostatnie dwa tomiki wydane zostały własnym sumptem, to świadomy wybór? Czy może to wynika z tego, że coraz mniej ogólnopolskich wydawnictw interesuje się wydawaniem poezji. Szukałeś wydawcy?

– Jest to trudne, bo poezja jest niszowa. Wydawcy patrzą na zysk. To może być czasem niezła poezja, jednak pytanie brzmi kto za nią stoi? Jeśli jest autor nieznany, to jest bardzo duże ryzyko, ponieważ trzeba zainwestować w promocje chociażby.

– Czy to się zwróci?

– Tak, gdy np. wydajesz tomik własnym nakładem, to masz pewność że nikt w to nie będzie ingerował, sugerował. To jest faktycznie od początku do końca twój autorski pomysł. Same pieniądze też nie wystarczą. Mamy poezję wrażliwą i ludzie po spotkaniu autorskim są wstrząśnięci albo tego nie ma. To jest kwestia wysiłku autora, zainwestowania środków, jakości odbioru. Jeśli wydany zostanie tomik, który jest słaby, czyli niewrażliwy, to rodzi się pytanie, czy jest sens zwracać ludziom głowę? Bo ta poezja nie trafia do ludzi.

– Czy poezja powinna zmieniać świat? Jeśli tak, to o jakim świecie marzysz?

– Oczywiście poezja zmienia świat i powinna zmieniać świat. Chciałbym, by poezja sprawiała, że świat będzie bardziej wrażliwy, żeby takie słowa: czułość, duchowość, uczuciowość, wrażliwość, empatia obok uniwersalnych: miłość, wiara, nadzieja, były obecne. Żeby świat w pewnym momencie zwolnił. Trzeba być jednak realistą. Przez kilka wierszy i tomików poeta nie ma takiej siły sprawczej. Jeżeli jednak kilka osób przyjdzie na wieczorek, i po nim wyjdzie z jakąś refleksją i zastanowi się czy ten świat tak powinien wyglądać, to już będzie sukces poety.

– Gdzie można dostać twoje tomiki?

– Tomik pierwszy to oczywiście w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej, która wydała ten tomik. Pozostałe tomiki to na spotkaniach autorskich. Można też do mnie napisać na Facebooku.

– Dziękuję za rozmowę.

literackie odjazdy

Andrzej Halicki

(Biała Podlaska)

mury miłości

miłość runęła o świcie
ze spojenia dusz
pozostało kilka cegieł
nikomu niepotrzebnej prawdy

przeznaczenie

ona była z nim czternaście lat
on z nią dwadzieścia
wreszcie się spotkali

biografia miłości

a więc stało się
z pożaru serc proch lub kotwica
strzała na zmiętej pościeli
dusza skazana na ścięcie
wygląd nie na swoje lata
tatuaż czy talizman
jakieś kontury
epizody jakby szczęścia
nieznany sprawca i apostoł
czułość
zbyt wiele słów

ty

takiej Cię pragnąłem
nieoczywistej
nieokielzanej
nienasyconej
nieprzypadkowej
niepokornej
niespełnionej
nieocenionej
niewypowiedzianej
nieporównywalnej
a dostałem – nieobecną

awantura

po wszystkim
trup wrócił do szafy
i udawał umarłego

dawno temu

kiedy ostatni raz rozmawiał z Bogiem
miś przytulał głowę do poduszki
piżama pachniała mlekiem matki
a anioły bujały się na krawędzi łóżka

dziś nie ma misia
nie ma radości dziecka
a modlitwę zastąpił
monolog smutku powagi
dojrzałego człowieka

karnawał

karnawał tego roku
zaczął się wcześniej niż zwykle
ktoś naciągnął maskę śmierci
i udawał życie

historia nie mogła zrozumieć
co w nią wstąpiło

poetą się bywa

poetą się bywa
czasami, nie zawsze
zazwyczaj w nocy, rzadziej nad ranem
w lesie i podczas kochania
a najbardziej na starość
o ile godnie przeżyło się życie

wiersze

jest wiersz jak podpis autora
i taki co historię pisze na nowo

są myśli plagiaty
kłamstwa modlitwy

i autorzy nieprzywoici
jak nieprzywoici bywają ludzie

jest spór poetów nad życiem
i kot co ziewa znudzony pod stołem

Jakub Piesta

(Biała Podlaska)

„Między bestiami i kmieciami”

*Fragment opowiadania z książki
pt. „Malleus Królikarum czyli Młot na Króliki”*

Gdy podpory latającej maszyny oderwały się od ziemi, usłyszeli ryk zielonej smoczy, od którego wszystko zadrżało, a ptaki na drzewach pode-
rwały się do lotu.

– Oho, złości się – krzyknął Ongus.

Poczuł wibracje wywołane głuchymi uderzeniami zmijowego ogona o ściany jaskini. Po jeszcze jednym wrzasku wszystko ucichło, ale tylko na chwilę. Bestia wleciała przez dziurę w stropie, unosząc się ponad „Bociana”.

– Żeś wykrakał – jęknął Tymon. – Będzie nas gonił i palił ogniem.

– O, nie... – odrzekł Ongus, też zaniepokojony. – Leci w stronę wioski.

– A, to dobrze.

– Zgłupiałeś? – czarodziej obrócił gwałtownie głowę. – Spali całe sioło, razem z dziesiątkami mieszkańców!

– Lecimy za nim, co? – domyślił się Tracjan.

– Musowo.

Łowca zawrócił „Bociana” ku wsi, do której zmierzała bestia.

– Dasz radę obrócić go szybciej? – zapytał Ongus. – Musimy podlecieć do smoka, zwrócić jego uwagę, a później zwiać.

– Jakby się postarać, to tak... Choć duży wpływ ma też siła nóg pasażerów.

– Zatem postaraj się, postaraj, bo cios takim smoczym ogonem byłby nieprzyjemny, a smok nie tylko z ogona zbudowany. My razem z kolei musimy tak pedałowac, jakby nas goniło sto diabłów.

– Jeden duży wystarczy – mruknął Tymon.

– Co chcesz właściwie zrobić? – krzyknął Tracjan.

– Trzasnę go zaklęciem, na pewno się spostrzeże.

Bestia, nie widząc maszyny lecącej tuż za nią, zbliżała się do wioski, której mieszkańców uważała widocznie za głównych winowajców swojej straty. Zobaczyła dachy ze strzechy, doskonały cel dla ognia. Wiedzieli też o tym pasażerowie „Bociana”, który zbliżył się do żmija na odległość kilku sążni.



W jak Wolszebniki, wioska, w której dzieje się akcja wielu przygód
Tymona i czarodzieja Ongusa.
Ilustracja z książki „Malleus Królikarum czyli młot na króliki” Jakub Piesta

Niebo rozświetlił błysk. Zdziwiony smok spodziewał się zobaczyć podobny efekt dopiero po plunięciu zielonkawym płomieniem. Zdumiał się jeszcze bardziej, czując uderzenie w zad. Obrócił się, dojrzał w mroku latającą kreaturę, zaczął ją gonić, ogłaszając to głośnym wrzaskiem. Podróżni, krzywiąc się, wtulili głowy w ramiona.

– Goni nas!

– Pedałujcie ile wlezie, jeśli wam żywot miły! – krzyknął Ongus.

Ciemność nocy znów rozświetlił błysk.

– Palimy się!

– Teraz to nie najważniejsze zmartwienie! Uciekać! – wrzasnął czarodziej.

Tymon przeklinał w duchu chwilę, gdy zgodził się na wyprawę i obwinił maga o własną śmierć, której spodziewał się niebawem. *Nie miał chłop kłopotu, posłuchał wolszebnika, polecił bić się ze smokiem, myślał. Dam ja mu zwiedzanie świata.*

Choć z początku wędrowcy oddalili się od żmija, który podążał za zielonym płomieniem tańczącym na ogonie „Bociana”, to zaraz opadli z sił i bestia znów zaczęła ich doganiać.

– Cały wysiłek na marne – wysapał Tracjan.

– Schylcie się – warknął Ongus, obracając się w siedzisku. – Jakież to wredne, nie ustąpi...

Przyganiał kociół garncowi, pomyślał Tymon.

– Klemenson, masz jakąś szmatę pod ręką?

– Na co?

– Na mój znak zdusisz ten płomień na ogonie.

– Dobra, coś mam... – Ów sięgnął do bagażnika nad głową.

– Schylcie się – powtórzył czarodziej wciąż odwrócony.

Z jego palca wskazującego wystrzelił jasnofioletowy promień, przemknął ponad głowami pozostałych.

Tymon poczuł, że magiczny pocisk jest za nim, uniósł się i odwrócił. Ujrzał Tracjana, wychylającego się i gaszącego płomień. Łowca ledwo dosięgał do pedałów, o napędzaniu na razie nie było mowy.

Smok wpatrzony w jasny punkt nawet nie zwrócił uwagi na jeden błysk więcej. Dostał pociskiem między oczy. Cały zeszytniał, lekkim łukiem zaczął opadać ku ziemi.

Zapadła cisza zakłócana tylko łopotaniem i skrzypieniem „Bociana”. Trzej kompani, oślepieni wpatrywaniem się w jasny punkt, początkowo nie widzieli nic.

– Coś mu zrobił? – spytał Tracjan, dostrzegłszy po chwili ciemną sylwetkę opadającego smoka.

– Sparaliżowałem – odparł z wahaniem Ongus.

– Wreszcie spokój, darł się niemiłosiernie... – wtrącił Tymon.

– No właśnie... Nie do końca. Człowieka sparaliżowałoby na parę godzin, ale smok może nawet nie zdąży spaść na ziemię...

– Lepiej jednak niech nie spada – bąknął Tracjan. – Trochę stąd wysoko.

Jak na zawołanie rozległ się głuchy trzask, a później uderzenie. Brzmiało to tak, jakby żmij przy upadku wpadł na drzewo i łamiąc je, gruchnęła na ziemię razem z nim. W promieniu kilkuset sążni do lotu poderwały się chmary ptaków.

– Zabiłeś go! – krzyknął Tracjan.

– Bez obaw, sparaliżowane mięśnie stają się twarde jak...

Pod nimi rozległ się wrzask, od którego zadrżała ziemia. Bestia z trudem wzniosła się, znów zaczęła rozglądać się za złodziejami jaja.

– To tyle, jeśli chodzi o śmierć smoka – podsumował Ongus. – A teraz po cichu uciekamy, bo jak nas dojrzy, już nie będzie taki miły.

– To dziadostwo było miłe? – wysapał Tymon. – Nieomal nas zabił!

– Mam tylko nadzieję, że się poobijał na tyle, że polecą prosto do jaskini... – przerwał Tracjan.

– A widzisz? I ten upadek na coś się zdał.

Ranny smok, nie dojrawszy „Bociana” rozświetlonego zielonym ogniem, zaczął podążać w stronę legowiska. Zauważyli, że dość krzywo mu to wychodziło.

– A jak już odpocznie? Nie polecą na powrót do wioski? – zaniepokoił się Tymon.

– E, nie powinien. Widział nas, złodziei jaja i to, że uciekamy w przeciwnym kierunku. Raczej nie będzie się mścił, co najwyżej porwie z jedną krowę więcej. A teraz – dodał czarodziej, prostując się w siedzisku – do domu.

Jakub Pięta od lat pisze wiersze, ballady i opowiadania fantasy, których akcja dzieje się w wymyślonym przez Niego świecie. Sam też ilustruje swoje teksty. Obecnie, własnym sumptem i przy pomocy darczyńców wydał swoją pierwszą książkę.

„Malleus Królikarum czyli Młot na Króliki” jest to zbiór opowiadań, których bohaterami są czarodziej Ongus i chłop Tymon. Ich ciekawość świata nastrocza im często wielu problemów – a to mierzyć się muszą z potworami, a to znów z lichami, innym razem na swej drodze napotykają złoczyńców lub walczyć ze skutkami szkodliwej magii. Nie myślcie jednak, że to świat jest tak niebezpieczny, zdarza się, że czarodziej Ongus i chłop Tymon sami sprowadzają na siebie kłopoty, co bywa czasem straszne, a czasem zabawne...

Małgorzata Nikoniuk
(Biała Podlaska)

Wprowadzenie stanu wojennego. Kalendarium wydarzeń w województwie białskopo- dlaskim – wybrane aspekty

W tym roku mija 40 lat od wprowadzenia stanu wojennego. Dokładnie 13 grudnia 1981 r. I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) – generał Wojciech Jaruzelski za pomocą radia i telewizji powiadomił naród o wprowadzeniu stanu wojennego na terenie całej Polski¹. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. władze komunistyczne rozpoczęły masowe zatrzymywanie opozycjonistów i działaczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność”. Pierwszej nocy zatrzymano ponad 3 tysiące osób. W tym celu stworzono specjalne listy osób przeznaczonych do internowania. Najstarsza lista pochodzi z 28 października 1980 r., co dowodzi temu, że władza bardzo skrupulatnie przygotowywała się na ten dzień². Łącznie w całym okresie trwania stanu wojennego internowano ponad 10 tysięcy ludzi³. Z dnia na dzień zakazano wydawania gazet (oprócz tych propagandowych), zawieszono działalność większości organizacji społecznych, zamknięto placówki oświatowe, wprowadzono godzinę policyjną⁴, cenzurę korespondencji, zawieszono podstawowe prawa obywatelskie, a w największych miastach przerwano także łączność telefoniczną⁵.

¹ Ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada Państwa wprowadziła stan wojenny na obszarze całego kraju. Przemówienie gen. Armii W. Jaruzelskiego, „Trybuna Ludu”, 293/1981, s. 1.

² G. Wołk, *Internowanie działaczy opozycji w stanie wojennym*, [w:] „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 11/12, 2011, s. 80.

³ D. Magier, *Jak białskopodlaska partia komunistyczna się w stanie wojennym reformowała*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 1, 2018, s. 51.

⁴ S. Kalinowski, *13 grudnia na Podlasiu*, [w:] „Gościniec Białski”, nr 12, 2006, s. 12.

⁵ D. Magier, *Jak białskopodlaska...*, dz. cyt., s. 51-52.

W czasie kryzysu gospodarczego i politycznego lat 80. możemy wyróżnić kilka elementów, które miały duży wpływ na wprowadzenie stanu wojennego na terytorium Polski. Pierwszym z nich jest niewątpliwie fala masowych strajków latem 1980 r., podczas których ukształtowało się kierownictwo ruchu strajkowego dla poszczególnych miast – jednocześnie wówczas, rozgrywała się wewnętrzna walka polityczna w kierownictwie PZPR⁶. Poważny kryzys wewnątrzpartyjny doprowadził do masowych rezygnacji członków, a dość wysoka przynależność działaczy do „Solidarności” budziła wielki niepokój wśród kierownictwa partii⁷. Drugi etap kryzysu stanowiły miesiące od września 1980 r. do grudnia 1981 r. Był to okres wzmożonych przeobrażeń NSZZ „Solidarność” – w tym czasie doszło do wielu przemian politycznych⁸. Na terenie województwa białkopodlaskiego, jak w wielu innych miastach na terenie całej Polski dochodziło do różnych akcji strajkowych. Zaliczyć do nich możemy m.in.:

- 18 lipca 1980 r. w Oddziale Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud” w Białej Podlaskiej 59 osobowa grupa kierowców i mechaników nie przystąpiła do pracy. Żądali oni zniesienia cen komercyjnych⁹ lub podwyższenia płac, zwiększenia zaopatrzenia na mięso oraz podniesienie zasiłków rodzinnych¹⁰,
- 6 września 1980 r. w Zakładach Podzespołów Radiowych „Omig” Filii w Międzyrzecu Podlaskim odbył się strajk okupacyjny, ponad 160 osób przerwało pracę przez brak dialogu dyrektora zakładu z pracownikami¹¹,
- 16 września 1980 r. w Bialskich Fabrykach Mebli doszło do strajku okupacyjnego – zażądano wówczas m.in. podwyżek oraz zmian związanych z potrzebami socjalno-bytowymi pracowników ww. zakładu¹²,
- 3 października 1980 r. rozpoczął się kilkugodzinny strajk ostrzegawczy w Spółdzielni Pracy „Odzież” w Międzyrzecu Podlaskim, Przedsiębiorstwie Mechanizacji i Produkcji Zwierzęcej i Przemysłu Rolnego „Meprozet” w Międzyrzecu Podlaskim i Lubelskich Zakładach Napraw Samochodowych (Zakład nr 3 w Maryninie)¹³,

⁶ J. Wiatr, M. Chałubiński, J. Tarkowski, *Kryzys polityczny i stan wojenny z perspektywy lokalnej*, [w:] „Serwis Nauka-Technika-Gospodarka”, nr 4, 1988, s. 37.

⁷ D. Magier, *Jak białkopodlaska...*, dz. cyt., s. 52.

⁸ J. Wiatr, dz. cyt., s. 37.

⁹ Ceny „komercyjne” – podwyżka cen mięsa wprowadzona 01.12.1980 r.

¹⁰ D. Magier, *Lata 1980-1981 w województwie białkopodlaskim. Wybór tekstów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Radzyń Podlaski* 2006, s. 52.

¹¹ Tamże, s. 60.

¹² Tamże, s. 63.

¹³ Tamże, s. 67.

- 27 marca 1981 r. w Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej odbył się wiec, podczas którego domagano się wyjaśnienia sprawy pobicia Jana Rulewskiego, Mariusza Łabentowicza i Michała Bartoszcze¹⁴,
- 14 maja 1981 r. na terenie Białej Podlaskiej NSZZ „Solidarność” rozpowszechniała plakaty, na których widoczne było hasło *potępiamy azjatyckich terrorystów i ich protektorów za zamach na życie Ojca Świętego*¹⁵,
- 11 grudnia 1981 r. w Międzyrzecu Podlaskim w „Biuletynie Informacyjnym Solidarności” ukazała się informacja o akcji protestacyjnej, która odbyć się miała kilka dni później¹⁶.

Kolejnym krokiem władz było wprowadzenie stanu wojennego na terytorium całego kraju. Nie ulega wątpliwości, że otworzyło to trzeci etap kryzysu, który spowodował pozbawienie opozycji możliwości legalnych działań, co skutkowało uformowaniem się politycznego podziemia¹⁷.

Z dniem wprowadzenia stanu wojennego, na terenie województwa białoskopodlaskiego zawieszono działalność gazety „Słowo Podlasia”. Spośród wszystkich pracowników wybrano kilku do prowadzenia dalszej działalności. Rozpoczęto wydawanie serwisu informacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR „Fakty”. Ich najważniejszym celem stało się prowadzenie działalności propagandowej, skierowanej do poszczególnych środowisk, głównie do zakładów pracy oraz środowiska wiejskiego¹⁸. W nocy z 16 na 17 grudnia 1981 r. na ulicach miasta Biała Podlaska rozplakatowano kilkanaście ręcznie zrobionych ulotek, na których widniały takie hasła jak: *Grudzień 1970 pomścimy w 1981. Nie zapomnimy Grudnia 1970 oraz W nocy aresztowano 250 [osób], czy na tym koniec? Kto następny? Nie dajcie się zastraszyć!*¹⁹

Warto również wspomnieć o jednym z ważniejszych wydarzeń, jakie miało miejsce 15 grudnia 1981 r. Wówczas Prezes Sądu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej Jan Buchajczuk wydał nakaz usunięcia wszystkich krzyży z sądu, jednocześnie informując o karach za nieposłuszeństwo. Ówcześni pracownicy podjęli próbę zawieszenia tej decyzji, napisali nawet w tej sprawie pismo do Komisarza Wojennego w Białej Podlaskiej, lecz nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu. Kilka dni później, 30 grudnia 1981 r. nieznane osoby zabrały po kryjomu wszystkie krzyże z pomieszczeń sądu – sal rozpraw sądowych i pomieszczeń pracowniczych. Najprawdopodobniej tego samego

¹⁴ Tamże, s. 103.

¹⁵ Tamże, s. 112.

¹⁶ Tamże, s. 191-192.

¹⁷ J. Wiatr, dz. cyt., s. 37.

¹⁸ D. Magier, *Lata 1980-1981...*, dz. cyt., s. 194.

¹⁹ Tamże, s. 196-197.

dnia zostały one przyniesione do kościoła św. Anny w Białej Podlaskiej przez dwie pracownice sądu, które jak relacjonuje ówczesny proboszcz parafii św. Anny ks. Roman Soszyński *były splakane*. W zbiorach Działu Wiedzy o Regionie MBP znajduje się list ks. Soszyńskiego z dn. 8 stycznia 1982 r. do Księdza Biskupa Ordynariusza Diecezji Podlaskiej w Siedlcach.

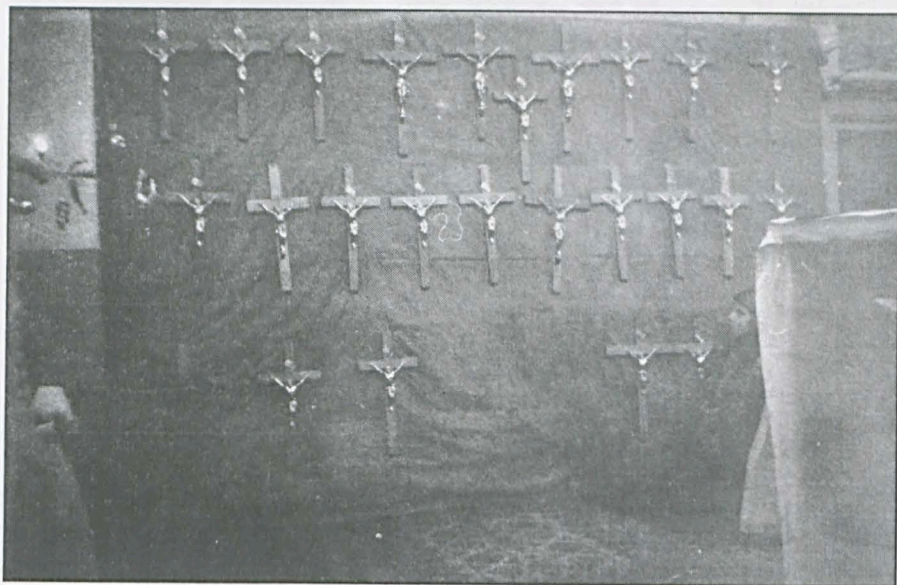


Uroczyste przeniesienie krzyży do kościoła św. Anny w Białej Podlaskiej, od lewej
ks. Jan Spólny, środek ks. Roman Soszyński,
z prawej ówczesny kleryk Ireneusz Głowacki, 1982 r. Fot. MBP BP

Krzyże początkowo zostały złożone na plebanii, mieszczącej się przy kościele św. Anny w Białej Podlaskiej. Następnie, aby podkreślić ważność tego wydarzenia, zorganizowano uroczystą procesję przeniesienia krzyży do kościoła. Jak widzimy na fotografiach, ceremonii towarzyszyły tłumy mieszkańców miasta i okolic. Ostatecznie krzyże zawisły 1 stycznia 1982 r. w kościele św. Anny, *na specjalnej planszy stojącej w prezbiterium*. Umieszczono na niej 24 krzyże. Prawdopodobnie znajdowały się tam do zniesienia stanu wojennego²⁰.

²⁰ Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej (dalej: MBP BP), R. Soszyński, *Relacja dotycząca usunięcia krzyży z sal w Sądzie Wojewódzkim w Białej Podlaskiej (30 XII 1981)*, list do J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Podlaskiej w Siedlcach, bez paginacji (dalej: bp), sygn. A SR-125.

Wprowadzenie stanu wojennego niewątpliwie było dość trudnym przedsięwzięciem do przeprowadzenia. Wiązało się ono m.in. z wprowadzeniem nowym reform w samej partii komunistycznej, ponieważ jej porządek wewnątrzpartyjny został zachwiany przez masowe odchodzenie członków PZPR oraz ich dość spora przynależność do „Solidarności”²¹. W województwie białkopodlaskim od lipca 1980 r. do 15 grudnia 1981 r. złożono 1497 legitymacji partyjnych²². Pierwsze tygodnie zapewne były dość dużym zaskoczeniem dla większości mieszkańców. Z dnia na dzień zwykła codzienność Polaków została zachwiana i zniszczona. Brak telefonów, zamknięte kina, teatry, biblioteki, gazety oraz wprowadzone ograniczenia w przemieszczaniu się, nie sprzyjały pozytywnym nastrojom w społeczeństwie, które i tak było już zastraszone²³.



Krzyże z sądu zawieszone w kościele św. Anny na planszy w prezbiterium, 1982 r.
Fot. MBP BP

²¹ D. Magier, *Jak białkopodlaska...*, dz. cyt., s. 59.

²² D. Magier, *Lata 1980-1981...*, dz. cyt., s. 195.

²³ B. Brzostek, *Życie codzienne stanu wojennego*, <https://muzhp.pl/pl/c/709/zycie-codzienne-stanu-wojennego>, (dostęp: 16.11.2021 r.).

Małgorzata Brodowska

(Biała Podlaska)

W harcerskim mundurze

Angażuje się w wiele społecznych inicjatyw. Kocha pracę z dziećmi i młodzieżą. Spełnia się jako instruktorka w harcerstwie, ale ma też wiele innych pasji, w których może realizować siebie. Uważa, że bez tego szybko by się wypaliła. Różnorodne zainteresowania kształtują ją, dają przyjemność ciągłego odkrywania świata oraz siłę do działania.

Z podharcemistrzynią Martą Kucharską spotykam się w siedzibie bialskiego Hufca ZHP, którego jest komendantką. Służba mundurowa nie jest jej obca. Przez 25 lat pracowała jako funkcjonariusz celno-skarbowy, m.in. w wydziale dochodzeniowo-śledczym. To już zamknięty etap życia. Przejście na emeryturę pozwoliło jej jeszcze bardziej zaangażować się w harcerstwo i odkryć takie dziedziny życia, na które wcześniej brakowało czasu.

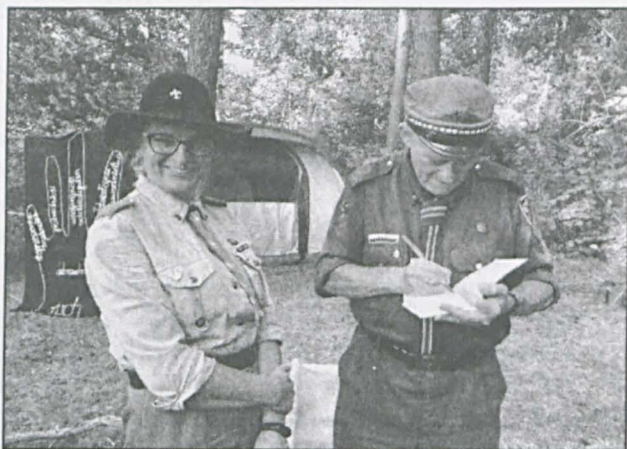
Bije od niej pozytywna energia i radość. Jej znajomi mówią, że zawsze taka była, chociaż w jej życiu nie brakowało również trudnych doświadczeń. Nauczyła się z nimi żyć i ciągle iść do przodu.

Przygoda z harcerstwem

Wszystko zaczęło się w chwili, gdy starsza córka Marty postanowiła należeć do harcerstwa. Zapisła ją do gromady zuchowej w szkole przy ul. Leszczynowej w 103. Gromadzie Zuchowej „Szlachetne Kamyki” u dh Ewy Czyżewskiej. – Córka była bardzo szczęśliwa, a i ja zaczęłam podglądać co się tam działo, gdy wozilałam ją na zbiórki. Czułam, że strasznie mnie do tego ciągnie. Kiedyś, jeszcze w liceum, byłam społecznym instruktorem młodzieżowym PCK, które działało podobnie jak Związek Harcerstwa Polskiego, tylko bez ideologii harcerskiej. Zaczęłam więc czytać przepisy i poznawałam zasady, na których funkcjonuje harcerstwo – wspomina Marta Kucharska.

W międzyczasie urodziła drugą córkę, Lenę, ale wciąż, pomimo braku czasu, starała się przygotowywać do harcerstwa. Problem pojawił się, gdy córka wyrosła z zuchów i chciała dalej działać w tym kierunku. Okazało się, że w Białej Podlaskiej nie ma drużyny harcerskiej, do której mogłaby wstąpić.

– Stwierdziłam więc, że trzeba taką drużynę założyć. Poszłam na kurs instruktorski i od września 2012 r. w szkole podstawowej nr 9 wystartowaliśmy z drużyną harcerską „Astus”, której byłam drużynową – opowiada dh Marta.



Druhna Marta na kursie kadry kształcącej, Wydminy 2021, fot. archiwum prywatne

13. Bialska Grunwaldzka Drużyna Harcerska „Astus” otrzymała imię znanego białczanina, ks. Edmunda Barbasiewicza. Nie był to łatwy okres, bo harcerstwo w Białej podupadało. Właśnie w 2012 r. decyzją lubelskiej komendy chorągwi ZHP został zlikwidowany biały hufiec. Ale to nie ostudziło zapału pasjonatów harcerstwa. Dwa lata później pojawiła się potrzeba utworzenia drużyny starszoharcerskiej, a także gromady zuchowej, bo wszystko działa najlepiej, gdy zaczyna się od najmłodszych. I tak powstały kolejno dwie gromady zuchowe, drużyna harcerska i starszoharcerska, a także drużyna wędrownicza dla najstarszych harcerzy, następnie drużyna o specjalności żeglarskiej. Założono w Białej Podlaskiej szczepek, podległy hufcowi ZHP w Łukowie. Dzieci i młodzieży pragnących przeżyć przygodę w harcerstwie przybywało. Młodzi drużynowi wciąż przyjmowali nowych harcerzy. W pewnym momencie pojawiła się potrzeba powrotu hufca do Białej Podlaskiej. Decyzją Komendy Chorągwi Lubelskiej ZHP 1 października 2020 r. w Białej powstał hufiec ZHP, którego obszar działania obejmuje powiaty: bialski i parczewski. Marta Kucharska została wybrana jego komendantką.

Niestety, czas pandemii bardzo utrudnił prowadzenie harcerstwa. Część dzieci odeszło, ale drużynom udało się przetrwać. – Harcerstwo nie może działać on-line. Tam, gdzie zbiórki odbywały się na dworze, te drużyny nadal istnieją. Uważam, że metoda harcerska jest tą, która najlepiej wychowuje nasze dzieci – mówi Kucharska. I dodaje: – Metodę harcerską można wyja-

śnić na dłoni. Każda jej część symbolizuje inną jej cechę: nadgarstek to ruch, kciuk – system zastępowy, palec środkowy to wzajemność oddziaływania, palec mały to stopniowanie trudności w tym stopnie i sprawności, które zdobywamy w harcerstwie, na śródręczu jest dobrowolność, palec wskazujący to współdziałanie i współzawodnictwo, a palec serdeczny to oddziaływanie pośrednie. Harcerstwo uczy samodzielności i kształtuje charakter poprzez zabawę. Dzieci często nie wiedzą, że się uczą, bo dla nich to fajna zabawa. Zbiórki, biwaki, obozy to normalna część harcerskiego życia, które łączą harcerską społeczność – podkreśla dh Marta. Dodaje, że bialskiemu hufcowi udało się nawiązać współpracę z nadleśnictwem, dzięki czemu harcerze będą mogli częściej korzystać z lasów, organizując wspomniane zbiórki i biwaki.

W tym roku wróciła do prowadzenia drużyny, bo młodzi drużynowi wyjechali na studia, a na odległość trudno działać. W tym roku udało się też zorganizować obóz harcerski w Bieszczadach. Drużyna o specjalności żeglarskiej, działająca przy ZSO nr 3, miała obóz na Mazurach. Dla wielu dzieci było to zupełnie nowe doświadczenie. Z obu obozów wróciły zachwycone.

Bialski hufiec zrzesza ok. 160 osób. W powiecie bialskim działa trzy gromady zuchowe w Łomazach, Białej i Konstantynowie, dwie drużyny harcerskie wielopoziomowe w Białej, w tym wspomniana drużyna wodniaków. Istnieje również drużyna harcerzy w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym w Żalutyniu, gdzie są dzieci z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Oni również brali udział w obozie w Bieszczadach. Okazało się, że swoją odwagą i determinacją wcale nie ustępują dzieciom zdrowym.

Niezwyčajna wolontariuszka i matka

Druhna Marta pracuje społecznie, na zasadach wolontariatu, poświęcając młodzieży wiele wolnego czasu. Harcerze darzą ją ogromnym zaufaniem, bo pomaga im w rozwiązaniu wielu ich problemów, stanowi dla wychowanków prawdziwy autorytet. Na razie jest w stopniu podharcemistrza, ale szykuje się do zamknięcia stopnia harcistrza. Podkreśla, że hufiec prowadzi szkolenia instruktorskie dla dorosłych osób, które chcą działać w harcerstwie.

Harcerstwo nie jest jedynym polem jej społecznego zaangażowania. To również działania na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, „Szlachetnej Paczki”, kwesta na rzecz renowacji zabytkowych nagrobków, uroczystości patriotyczne, festyny szkolne, działania na rzecz polskich harcerzy na Białorusi. Była również współpraca z Domem Pomocy Społecznej w Kozuli. Obejmowała spotkania z pensjonariuszami, ich wsparcie, przyjeżdżała tam z harcerzami, którzy wystawiali dla mieszkańców okolicznościowe przedstawienia. W 2016 r. w Ogólnopolskim Plebiscycie „Niezwyčajni” na najlepszych instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, Marta Kucharska zwyciężyła w kategorii „Aktywność społeczna”.

Oprócz działalności społecznej ma też inne zainteresowania. – Nie można zatracić się jedynie w harcerstwie, bo wtedy człowiek szybko się wypali, albo popadnie w rutynę. Od instruktorów oczekuje się wszechstronnego rozwoju.



M. Kucharska ze swoim obrazem, wylicytowanym podczas finału WOŚP, fot. archiwum prywatne

Poza tym jestem matką – podkreśla Marta. Ma dwie córki. Młodsza ma 10 lat i wstąpiła już w szeregi drużyny harcerskiej o specjalności żeglarskiej. Starsza, Gabrysia, studiuje kulturoznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ma za sobą trudne chwile związane z chorobą. Tuż po 18. urodzinach zdiagnozowano u niej nowotwór złośliwy tchawicy. – Przeżyliśmy to bardzo mocno. Chwilę wcześniej przeszłam na emeryturę. Jeszcze nie wiedziałam o chorobie córki, po prostu nadarzył się taki moment po 25 latach pracy, że mogłam odejść i zrobiłam to. To była dobra decyzja, bo wkrótce moja córka potrzebowała, abym była przy niej cały czas. Przeszła dwie operacje i ma się coraz lepiej. Lubię myśleć, że to co najgorsze już za nami – mówi Marta.

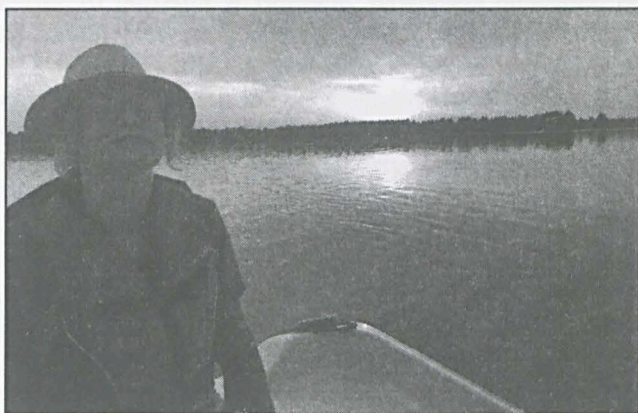
Rodzinnie lubią podróżować po Polsce. Najchętniej odpoczywają chodząc po górach lub żeglując po mazur-

skich jeziorach. A czasami wystarczy wypad tuż za miasto, żeby pokazać dzieciom, że nie trzeba daleko szukać piękna naszego kraju.

Pszczóły, obrazy i tkactwo

Marta nie lubi bezczynności i na emeryturze pracuje ciężiej niż wcześniej. Jedną z jej najnowszych pasji jest pszczelarstwo. – Wywodzę się z rodziny pszczelarskiej, moja prababcia miała pszczoły. Moje wspomnienia z dzieciństwa to takie sielankowe obrazy ogrodu przepełnionego wszelkimi kwitnącymi kwiatami, krzewami, sad pełen kwitnących drzew owocowych i pośród nich moja babcia starowinka przy ulach – wspomina. – Zupełnie przez przypadek najpierw kupiliśmy jeden ul, potem pięć, a później kolejne i tak zrobiło się w sumie jedenaście uli. Pasieka znajduje się w wiosce pod Białą Podlaską. Nigdy sama nie zajmowałam się pszczołami. Dlatego przez rok podpatrywałam jak przy ulach pracuje mój znajomy, uczyłam się od niego wszystkiego krok po kroku. Tegoroczny sezon był pierwszy kiedy zupełnie sama dogłada-

łam mojej pasieki. Przetrwaliśmy: ja i pszczoły i teraz szykujemy się do zimy, a wiosną zobaczymy jak to dalej będzie – z uśmiechem mówi Marta Kucharska.



Chwile wytchnienia, fot. archiwum prywatne

Od czasu do czasu, chwyta za pędzel i maluje obrazy. Jeden z nich został nawet zlicytowany podczas koncertu WOŚP-u. Malowanie ją relaksuje, pozwala odpocząć od obowiązków i problemów. Podobnie jak tkactwo, którego uczy się od niedawna. Tajniki tego rzemiosła poznawała od starszych pań działających w powiecie bialskim. W tej chwili jest na etapie pozyskiwania krosien. Jej marzeniem jest nauczenie się tkania pereborów, czyli słynnych podlaskich ornamentów zdobiących niegdyś odzież mieszkańców wsi. – Tkactwo to fascynujące zajęcie, sprawia mi dużo radości. Zaskoczyło mnie, że nie polega to jedynie na przekładaniu barwnych nitek, ale są też w krosnach specjalne pedały, które trzeba ustawić w odpowiedniej konfiguracji i wystarczy, że raz przełoży się nie tak i błąd widać na tkaninie – opowiada.

Marta interesuje się też mitologią słowiańską. Obecnie jest sporo książek na ten temat, opartych o najnowsze odkrycia historyczne. Marta dużo czyta, ma też znajomych, którzy wybudowali na Mazowszu osadę słowiańską, gdzie rekonstruują zwyczaje, odzież, przedmioty codziennego użytku naszych przodków. – To taka potrzeba zgłębiania wiedzy o naszych korzeniach. Mitologia słowiańska wyjaśnia wiele zwyczajów, które przeniknęły do chrześcijaństwa, bo na początku stara i nowa religia przenikały się wzajemnie i część z tego przetrwała do naszych czasów. To powrót do korzeni – wyjaśnia.

Emanuje pozytywną energią, którą dzieli się z innymi. Interesuje ją świat i ludzie. Pomaga innym, ale też ma swoje małe pasje. Ładuje akumulatory podróżując do ulubionych miejsc, ale przede wszystkim w domu, z tymi, których kocha.

Istvan Grabowski

(Biała Podlaska)

Edyta Tyszkiewicz

(Biała Podlaska)

„Usta milczą, dusza śpiewa...” – wielka muzyczna uczta ku pamięci Bogusława Kaczyńskiego

Bogusław Kaczyński powiedział kiedyś, że jego pragnieniem jest, by „oczarować jak najszersze rzesze ludzi czarem sztuki”. Śmiało można powiedzieć, że pragnienie tego wielkiego miłośnika i popularyzatora muzyki udało się spełnić organizatorom 3. Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej. Lecz to wydarzenie było przede wszystkim uhonorowaniem przez społeczność miasta Biała Podlaska pamięci o wybitnym jego synu. Dokonania Bogusława Kaczyńskiego w postaci festiwalu muzycznych organizowanych w: Łańcucie, Krynicy Zdrój i Krakowie oraz wielu poczytnych książek zapisały się złotymi zgłoskami w pamięci rodaków. Znał On osobiście i opisywał występy najwybitniejszych śpiewaków operowych świata.

Bogusław Kaczyński był wielką osobowością sceniczną i takim Go zapamiętamy.

Organizatorzy festiwalu, czyli Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego i Fundacja ORFEO im. Bogusława Kaczyńskiego zaproponowali dziewięciodniowy cykl imprez, które odbywały się nie tylko w Białej Podlaskiej. Występy artystów operowych i operetkowych, wzmocnione zostały propozycjami teatralnymi i tanecznymi, także zespołów ludowych.

Festiwal rozpoczął się 18 września. Inauguracja wydarzenia w licznie wypełnionym amfiteatrze miała związek ze znakomitą, godną podziwu kreacją Marii Meyer, uznawanej słusznie za wybitną artystkę sceny musicalowej. Jej półtoragodzinne widowisko muzyczne magnetyzowało publiczność i trudno się temu dziwić.

Historię życia Marii Pietruszyńskiej-Tyszkiewicz, znanej lepiej jako Hanka Ordonówna, zna wielu miłośników życia kulturalnego dwudziestolecia

międzywojennego. Ulubienica warszawskich scen kabaretowych i krakowskich teatrów potrafiła bawić i wzruszać słuchaczy. Do legendy ikony polskiej kultury, zmarłej 70 lat temu w Bejrucie, nawiązała odważnie Maria Meyer, aktorka musicalowa związana z chorzowskim Teatrem Rozrywki. Jej spektakl muzyczny „Ordonka. Miłość ci wszystko wybaczy” to poruszające zmysły przedstawienie, intrygujące słuchacza bogactwem doznań, środków scenicznych i artystycznej kreacji. Dodajmy przedstawienie w stylu majstersztyk.

Śpiewając 25 szlagierów Ordonki, artystka stanęła na wysokości zadania. Każda z jej piosenek to inna kreacja. Meyer potrafiła być zabawna i dramatyczna, bujającą w obłokach trzpiotką, zblazowaną damą, przewrotnym wampem i liryczką wzruszającą publiczność do łez. Widowisko Meyer poruszyło białską widownię. Obok uwielbianych piosenek „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Trudno”, „Sam mi mówiłeś”, „Uliczka w Barcelonie”, „Gdy serce drgnie”, miała ona okazję usłyszeć ściskającą gardło interpretację „Mein jidisze mame”, po której cały amfiteatr podniósł się z miejsc. Efekt był tym większy, że lekko ubrana artystka kreowała fantastyczny spektakl w temperaturze 4 stopni Celsjusza. Zmarznięta, ale uśmiechnięta Maria Meyer nie dała choćby na chwilę odczuć, jakich doznaje trudów w realizacji zaplanowanych zadań. Artystce towarzyszyło trio Ewy Zug. Równie fantastycznego spektaklu dawno w białskim amfiteatrze nie oklaskiwano.



Kolejnego dnia popisowywał się laureat wielu festiwali teatralnych i licznych nagród, aktor Teatru Muzycznego w Gdyni Mateusz Deskiewicz, który pokazał widzom niełatwy w odbiorze monodram „Być jak Charlie Chaplin”. Godzinny spektakl z jednym aktorem na scenie wypełniły intymne rozmowy z widocznym na portrecie Charlie Chaplinem. I choć dzieli obu mnóstwo lat, różne doświadczenia życiowe i sceniczne, to współczesny aktor usiłuje naśladować rozmaite wcielenia Mistrza, a jednocześnie konfrontuje je z własną

kondycją, generuje rozterki. Nie brakuje w tych zderzeniach gorzkich refleksji, ani gryzącej ironii.

Mateusz Deskiewicz zaskoczył widzów bogactwem kreacji i zasługującym na podziw warsztatem aktorskim. Potrafił w swym monodramie być wzruszająco zabawnym i groźnym, ironicznym i budzącym optymizm.

Na szczególny podziw zasłużyły próby wokalne Deskiewicza ze słynnym szlagierem „Ten wąsik” na czele. Kontynuacją wieczoru było spotkanie artysty z fanami w klubie Czarny Melonik. Aktor i reżyser monodramu Piotr Wyszomirski dzieli się refleksjami i wątpliwościami, towarzyszącymi przygotowaniu tego widowiska.

Tego samego dnia festiwal zawędrował nad Bug. W serpelickim kościele św. Apostołów Piotra i Pawła, gdzie tak często modlił się młody Bogusław Kaczyński, koncertowała wybitna sopranistka Małgorzata Długosz z akompaniamentem skrzypaczki Kamili Wąsik-Janiak. Ich program, uwzględniający najsłynniejsze arie operowe, poruszył serca i umysły licznie wypełniających kościół wiernych serpelickiej parafii. Koncert Małgorzaty Długosz obfitował w wiele wzruszeń. Publiczność nie zawiodła, brawami dziękując artystom i organizatorom festiwalu.

Festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego był też okazją do publicznego przedstawienia wschodzących gwiazd polskiej estrady. Jedną z nich okazała się białostoczanka Faustyna Maciejczuk, absolwentka szkół muzycznych w klasie skrzypiec i aktorka musicalowa, która 20 września wystąpiła w BCK przy ul. Warszawskiej w Białej Podlaskiej. Młoda artystka zaprezentowała m.in. swoje autorskie, liryczne kompozycje.

Organizatorzy festiwalu na ten wieczór przygotowali jeszcze jedną propozycję. Fani musicalu mieli okazję obejrzeć film „Chicago”. Reżyser Rob Marshall zrobił wszystko, by uczynić z niego muzyczną perełkę. „Chicago” zdobyło sześć Oscarów i ponownie wzruszyło widzów, zwłaszcza tych, którzy nie mieli jeszcze okazji obejrzeć tej produkcji.

W ramach prezentacji filmowych publiczność podziwiała film dokumentalny „Pavarotti”, wyświetlany 22 września. Barwne dzieje słynnego tenora i ulubieńca milionów przypadły melomanom do gustu. Tym bardziej, że kariera sceniczna chłopaka z włoskiej Modeny przypominała dzieje naszego gwiazdora z Sosnowca Jana Kiepurę. Film o człowieku, który elektryzował głosem tłumy, wywarł ogromne wrażenie.

Dzień wcześniej, w sali widowiskowej BCK miała miejsce premiera spektaklu „Nepel syn Pratula” autorstwa Jacka Daniluka w reżyserii Danuty Szaniawskiej. Przed widzami zaprezentowali się aktorzy amatorskiego Teatru Słowa działającego przy Białskim Centrum Kultury. Rodzimi teatromani nie zawiedli się, bo bialski poeta i dramaturg Jacek Daniluk należy do grona tych autorów, których scenariusze nie pozostawiają widzów obojętnymi.

W najnowszej sztuce autor powraca do X w., kiedy miejscowy władca Słowian Wschodnich Pratul wysłał syna do Gniezna, stolicy państwa Mieszka. Po rocznym pobycie na Wielkopolsce wysłaniec powraca z dobrymi wiadomościami i nową wiarą, która burzy spokój nadbużańskich mieszkańców. Nie mieści im się w głowie rezygnacja z wiary ojców i dlatego jednomyślnie skazują młodego Nepela na śmierć. Dzięki intrydze siostry Nepel ocala głowę. Rozsądek wśród Słowian zwycięża, a wraz z nim rodzi się akceptacja wiary jednoczącej ludy słowiańskie.



Premiera widowiska okazała się kolejnym sukcesem Teatru Słowa. Wywiązali się wybornie aktorzy i reżyser spektaklu. Akcja „Nepela syna Pratula” jest chwilami komediowa, nostalgiczna i dramatyczna. Miłość, wiara, intryga i legenda łączą się i przykuwającą uwagę widzów aż do finału.

23 września bialski amfiteatr „ubrał się” na ludowo. Na widowni zasiadło kilkaset osób gotowych spędzić ten wieczór z polskim folklorem. Do udziału w koncercie zatytułowanym „Żakowe tańcowanie na Podlasiu” zaproszono dwa studenckie zespoły pieśni i tańca: rodzimy Zespół Pieśni i Tańca „Podlasie” istniejący od 1969 r., działający przy uczelni AWF Filii w Białej Podlaskiej pod kierunkiem Marcina Bochenka wraz z orkiestrą kierowaną przez Przemysława Marcyniaka oraz zespół Folk Song and Dance Ensemble of University of Warsaw „Warszawianka” występujący od 50 lat, obecnie pod kierunkiem Jana Łoskiewicza z towarzyszącą mu orkiestrą dyrygowaną przez Piotra Ptaka, działający przy Uniwersytecie Warszawskim.

Scenariusz koncertu ułożono tak, by zespoły występowały naprzemiennie, co dało wrażenie pewnego rodzaju „rywalizacji tanecznej” i wzajemnego zachęcania się tancerzy do coraz bardziej spektakularnych pokazów. Różnorodność strojów, feeria barw, zmienność tempa, układów tanecznych, pieśni i muzyka... to wszystko złożyło się na niezwykle dynamiczne widowisko.

„Warszawianka” zatańczyła: Opoczno, Cygana, Spisz i Krakowiaka. W wykonaniu „Podlasia” zobaczyliśmy: Lubelsko-Podlaskie Palindromy i Kurpiowskie Miodobranie. Każdym nowym układem zespoły opowiadały odrębne

historie – od obrzędów i obyczajów, po perypetie miłosne. Wisienką na torcie były pokazy akrobatyczne tancerzy „Podlasia”, przy których widownia wstrzymywała oddech. Publiczność reagowała bardzo żywiołowo, słychać było nie tylko dynamiczne oklaski, ale i okrzyki zachwytu.



Obu zespołom towarzyszyły znakomite orkiestry. Współczesne, doskonałe aranżacje pieśni ludowych, kunszt i talent muzyków zaimponowały białczanom, czego wyrazem były gromkie brawa, którym nagradzali każdy utwór.

Kulminacją wieczoru był wspólny występ obu zespołów. Długie owacje pokazały, że polski folklor na najwyższym poziomie może zachwycić każdego.

Rozpędzony express festiwalowy dotarł do weekendu. 24 września zaprezentował się wieloletni tenor, reżyser wielokrotnie nagradzanych operetek i musicali, dyrektor artystyczny Teatru Muzycznego w Łodzi Zbigniew Macias. Popisywał się również wyjątkową kreacją roli Tewje Mleczarza z musicalu „Skrzypek na dachu”. Nic więc dziwnego, że na benefis 40-lecia pracy artystycznej wybrał najlepsze fragmenty z tego musicalu. Przy okazji dołączył celne dowcipy, żarty i mądrości z zapomnianego już świata polskich Żydów. Zbigniew Macias nie tylko znakomicie zaśpiewał, wywołując niemiłąknące długo brawa, ale też okazał się showmanem z poczuciem humoru i obyciem scenicznym. Śpiewak udowodnił, że doskonale odnajduje się w repertuarze operetkowym musicalowym. W drugiej części koncertu zaprezentował piosenki ulubionych artystów: „Modlitwa” Bułata Okudźawy, „Strangers in the Night” i „My Way” Franka Sinatry oraz „Hallelujah” Leonarda Cohena.

Sobota 25 września była świętem muzyki rozrywkowej. Partner festiwalu – Teatr Muzyczny w Lublinie, przygotował Galę Piosenki Polskiej „Od Opola do Sopotu”. Niespodzianką wieczoru był koncert Katarzyny Cerekwiczkiej. Wokalistka zaprosiła w sentymentalną podróż muzyczną, w której towarzyszył jej znany pianista Marcin Urban. Minirecital rozpoczął się utworem Ewy Bem „Wyszedłem za mąż, zaraz wracam” w wersji akustycznej. Później

można było usłyszeć wielokrotnie nagradzany utwór „Na kolana”. Piosenkarka zachwyciła też piosenką „S.O.S.” i perfekcyjnym wykonaniem „I Will Always Love You” Whitney Houston. Trzeba przyznać, że Kasia Cerekwicka i Marcin Urban wyczarowali piękną muzyczną przestrzeń.

Drugą część wieczoru zapowiedzieli Krzysztof Korwin-Piotrowski i Kamila Lendzion, znakomita śpiewaczka, aktorka i dyrektorka Teatru Muzycznego w Lublinie. Utalentowani artyści tego teatru przenieśli publiczność najpierw w lata 80., a później w świat muzyki rozrywkowej kolejnych dekad. W amfiteatrze pojawili się soliści: Paulina Janczaruk, Dorota Szostak-Gąska, Jakub Gąska i Patryk Pawlak, na scenie wystąpiła również Kamila Lendzion. Wokalistom towarzyszył chór, soliści baletu i bandu Teatru Muzycznego w Lublinie. Na program widowiska złożyły się kompozycje z repertuaru m.in.: Andrzeja Zauchy, Marka Grechuty, Czesława Niemena, Lombardu, Anny Jantar, Kayah & Bregovicia czy Edyty Geppert.



Patryk Pawlak zachwycił widownię utworami „Byłaś serca biciem” Andrzeja Zauchy, „Lubię wracać, tam gdzie byłem” Zbigniewa Wodeckiego i doskonałymi występami w duetach z Jakubem Gąską, Dorotą Szostak-Gąską, Pauliną Janczaruk i Kasią Cerekwicką. Z kolei Jakub Gąska brawurowo wykonał „Dziwny jest ten świat” Czesława Niemena, a w duecie z Kamila Lendzion zaskoczył liryczną odsłoną w utworze „Bezdroża” Sylwii Grzeszczak i Mateusza Ziółko. Reżyserka wybrała do spektaklu piosenki, które chwytają ze serca. Były to m.in.: „Nie wierz mi, nie ufaj mi” Anny Jantar i „Jaka róża taki cień” Edyty Geppert w wykonaniu Doroty Szostak-Gąski. Sama Kamila Lendzion zachwyciła publiczność wzruszającą interpretacją utworu Kayah i Bregovicia „Byłam różą” i „Ja to mam szczęście” Maryli Rodowicz. Nie zabrakło też utworów z pazurem – Paulina Janczaruk zaśpiewała piosenki Lombardu i Brathanków, a chór i balet dały niezwykle pokaz swoich możliwości w dynamicznej piosence „My Słowianie” Cleo i Donatana.

Do udziału w części koncertu przygotowanej przez lubelski Teatr Muzyczny została zaproszona również Kasia Cerekwiczka, która przepięknie zaśpiewała „Bez ciebie”. A wspomniany już duet z Patrykiem Pawlakiem wzbudził ogromne emocje publiczności – była to przepiękna interpretacja piosenki Anny Jantar i Zbigniewa Hołdysa „Ktoś między nami”. Ten czarowny wieczór był preludium wielkiego finału.

W dzień finału 3. Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej zatytułowanego „Wielka sława Bogusława. Bogusław Kaczyński – świat opery i operetki” pierwsi melomani przybywali do bialskiego amfiteatru już półtorej godziny przed koncertem.

Reżyserem i scenarzystą spektaklu był Krzysztof Korwin-Piotrowski, dyrektor artystyczny festiwalu, który wystąpił też w roli konferansjera ze współtowarzyszającą mu dziennikarką TVP Kultura Katarzyną Sanocką. Wydarzenie nagłośnione było przez Polskie Radio i Telewizję. Retransmisję festiwalowej gali można było obejrzeć na antenie TVP Lublin.

Scenariusz festiwalowej gali oparty był na życiu i działalności artystycznej Bogusława Kaczyńskiego, odnosił się też do jego fascynacji muzycznych, m.in. Adą Sari, Janem Kiepurą, Luciano Pavarotti, Juliette Gréco czy Edith Piaf. Scenografią multimedialną przygotowała związana z Teatrem Wielkim i Operą Narodową Izabela Chełkowska. Za reżyserię światła odpowiadał Marcin Nogas. Oprawę muzyczną zapewniła znakomita orkiestra Teatru Muzycznego w Lublinie pod batutą maestra Przemysława Fiugajskiego.

Wieczór rozpoczęli soliści baletu Teatru Muzycznego w Lublinie, w niezwykle romantycznej choreografii na tle obrazów pięknego południowego Podlasia i ukochanych miejsc Bogusława Kaczyńskiego.

Pojawiający się na scenie narratorzy opowiadali o drodze artystycznej mistrza, przytaczali wiele anegdot z jego życia. Opowieściom towarzyszyły delikatne dźwięki akordeonu Adama Dudka, młodego, obiecującego muzyka pochodzącego z Radzyna Podlaskiego. Każde ze wspomnień o Bogusławie Kaczyńskim było wstępem do kolejnych niezwyklej występów gwiazd opery światowego formatu – Małgorzaty Walewskiej, Aleksandry Kubas-Kruk, śpiewaków Kamili Lendzion i Sławomira Naborczyka z Teatru Muzycznego w Lublinie oraz Mykoly Kornutyaka z Lwowskiej Opery Narodowej.

Na wstępie publiczność usłyszała arię Kalafa *Nessun Dorma* z opery *Turandot* Giacomo Pucciniego, którą zaśpiewał Sławomir Naborczyk. Po nim wystąpił Mykoly Kornutyaka w doskonałym wykonaniu *Kupletów Torreadora* z *Carmen* Georges’a Bizeta. Towarzyszyli mu soliści baletu. Chwilę później na scenę wyszła niezwykła diwa opery maestra Małgorzata Walewska i oczarowała widownię swym mezzosopranem w *Habanerze* z opery *Carmen*.

Kolejną gwiazdą zaproszoną na festiwal była Aleksandra Kubas-Kruk dysponująca pięknym sopranem, która przywitała się z publicznością arią *Zawsze wolna* z *Traviaty* Giuseppe Verdiego. W dalszej części koncertu śpie-

waczka stworzyła doskonały duet ze Sławomirem Naborczykiem i z Małgorzatą Walewską. Obie diwy zaśpiewały *Barkarolę* z opery Offenbacha *Opowieści Hoffmana*, a na zakończenie koncertu, w hołdzie Bogusławowi Kaczyńskiemu, oczarowały wszystkich przepięknym wykonaniem *Duetu kwiatów* z opery *Lakmé* Léo Delibes'a. Do utworu zatańczyli soliści baletu.



Tego wieczoru swój talent operowy i operetkowy pokazała też Kamila Lendzion, dyrektorka Teatru Muzycznego w Lublinie. Zaśpiewała pieśń *Gdzie mieszka miłość* z operetki *Hrabina Marica* Imre Kálmána i *Pod dachami Paryża* z repertuaru Edith Piaff.

Podczas koncertu usłyszeć można było również partię z opery *Eugeniusz Oniegin*, i Figara z *Cyrulika Sewilskiego* w wykonaniu Mykoly Kornutyaka. Natomiast Sławomir Naborczyk zaśpiewał *La donna e mobile* z *Rigoletta* Giuseppe Verdiego, *Wielka sława to żart* z operetki *Baron Cygański* Johanna Straussa, oraz *Brunetki, blondynki* z repertuaru Jana Kiepury.

Oczywiście taka gala nie mogła się obyć bez bisów – wszyscy artyści wykonali wspólnie *Usta milczą dusza śpiewa*, a publiczność śpiewała razem z nimi. Owacje na stojąco nie milkły, kiedy Małgorzata Walewska wykonywała *Habanerę*. Widownia była zachwycona.

Należy wspomnieć, że Fundacja Orfeo przygotowała specjalną nagrodę – Złotą Muszkę – którą wręczono tego wieczoru Małgorzacie Walewskiej. Maestra nie kryła wzruszenia.

Trzeba przyznać, że organizatorzy 3. Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej – Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiński, Białskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego i Orfeo Fundacja im. Bogusława Kaczyńskiego – przygotowali wspaniałe, pełne emocji wydarzenie, które na długo zostanie w pamięci.

W artykule wykorzystano zdjęcia z archiwum Urzędu Miasta Biała Podlaska

Narodowe Czytanie

Pierwsza sobota września 2021 r. dla pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej była zwieńczeniem kilkumiesięcznych przygotowań do 10. jubileuszowego Narodowego Czytania, które po rocznej przerwie, znów miało odbyć się na żywo z udziałem publiczności. „Bohaterem” wydarzenia był dramat Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”. Zespół pod kierownictwem niezastąpionej koordynatorki, kierowniczkii Filii nr 6 MBP Krystyny Nowickiej stanął na wysokości zadania.

Na scenie bialskiego amfiteatru pracownicy biblioteki przygotowali dekorację, dzięki której można było poczuć się jak w salonie mieszczańskim z początków XX w. Dodatkowo na widowni stworzono dwa barwne salony – artystyczny i literacki, w których zasiedli podlascy artyści. Swoje prace malarskie prezentowali: Danuta Koszołko, Magdalena Wójcik, Renata Sobczak, Sylwia Kalinowska, Natalia Grabko, Adam Korszun oraz Maciej Falkiewicz. W salonie literackim białczanie mogli spotkać się i porozmawiać z Agnieszką Panasiuk, Renatą Marczuk, Patrycją Rytel, Grzegorzem Szupilukiem, Maciejem Szupilukiem, Waldemarem Gołanko, Jackiem Danilukiem i Andrzejem Halickim.



Jako pierwsi fragmenty „Moralności Pani Dulskiej” odczytali pracownicy instytucji kultury – Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Południowego Podlasia i Bialskiego Centrum Kultury, a wśród nich wystąpił dyrektor MBP dr Paweł Borek. Utwór zaprezentowali też przedstawiciele władz samorządowych, służb medycznych, placówek oświatowych i mieszkańcy miasta. Jeden z fragmentów sztuki wystawił Teatr Słowa działający przy BCK, co bardzo spodobało się widzom.

Wydarzenie uświetnił znakomity koncert fortepianowy Marii Bakiery oraz występ Teatru Ognia „Antidotum” i zespołu tanecznego „Kontra”. Natomiast kawiarnia „CoffeeLove” częstowała wymienitą kawą oraz herbatą.

Wydarzenie zostało objęte Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka, który wcielił się też w rolę Zbyszka i wystąpił u boku pracowników bialskiego magistratu.

Oczywiście wydarzenie nie miałoby takiej oprawy bez niezawodnych sponsorów i wsparcia: Bialskiego Centrum Kultury, Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, Zakładu Produkcyjno-Handlowego „Zieleń” sp. z o.o., firmy „Bialcon” i wspomnianej wcześniej „CofeeLove”.

Uczestnicy tegorocznego Narodowego Czytania nie szczędzili pochwał organizatorom, czytającym oraz artystom występującym na scenie i wyszli z przekonaniem, że dzieło Gabrieli Zapolskiej nie traci na aktualności, a wymowa społeczna do dziś ma odniesienie w naszej rzeczywistości. (et)

Jubileusz 60-lecia biblioteki w Krzewicy

22 września Filia w Krzewicy Gminnej Biblioteki Publicznej w Międzyrzecu Podlaskim z/s w Wysokim obchodziła jubileusz 60-lecia swego istnienia.

Filia GBP powstała w 1961 r. Nosiła wówczas nazwę Gromadzka Biblioteka Publiczna a wspierana była przez Gromadzką Radę Narodową w Tłuszcju. W 1973 r. biblioteka w Krzewicy została przemianowana na filię biblioteczną i otrzymała nazwę Biblioteka Publiczna Gminy Międzyrzec Podlaski Filia w Krzewicy. W tamtych czasach bibliotekę prowadziły Jadwiga Cisak (1961-1966) i Halina Panasiuk (1966-1994). Początkowo stworzono cztery punkty biblioteczne, lecz z biegiem lat stawały się coraz mniej potrzebne, bo w Krzymoszykach i Halasach powstały filie biblieczne. W 1993 r. został zlikwidowany punkt biblieczny w Krzymoszykach.

W marcu 1994 r. funkcję kierownika biblioteki objęła Elżbieta Pawłowska. W styczniu 2014 r. została zatrudniona Jolanta Basara. W latach 2016-2018 w bibliotece pracowała Magdalena Jaszczyk, a w 2017-2020 również Katarzyna Szymon.

Biblioteka w Krzewicy kilkakrotnie w swej historii zmieniała siedzibę. Mieściła się w domach mieszkańców Krzewicy: Państwa Cisaków, Panasiuków i Pawłowskich. W związku z otwarciem w Krzewicy Publicznego Gimnazjum 31 sierpnia 2002 r. biblioteka została przeniesiona z pomieszczenia prywatnego do budynku szkoły.

Biblioteka cały czas się rozwija. Od 2011 r. czytelnicy mogą korzystać z komputerów, urządzenia wielofunkcyjnego oraz z dostępu do Internetu. Od 2017 r. funkcjonuje elektroniczne wypożyczanie zbiorów.

W 2019 r. powiększono powierzchnię użytkową biblioteki. Dzięki staraniom dyrektora GBP w Międzyrzecu Podlaskim z/s w Wysokim Magdalenie Chodzińskiej został przeprowadzony generalny remont. Organizowane są tu wakacje i ferie dla dzieci, odbywają się zajęcia prowadzone w oparciu o różne projekty m.in. „Fun English”, „Para buch! Książka w ruch!”. Biblioteka bierze udział w uroczystościach organizowanych przez GBP, GOK pod patronatem wójta gminy (Forum Kobiet, Święto Niepodległości), organizowane są akcje promujące czytelnictwo m.in. „Cała Polska czyta dzieciom”, cykliczne spotkania głośnego czytania dla przedszkolaków ze SP w Kozuszkach.

Filia biblioteki w Krzewicy gromadzi i udostępnia zbiory, popularyzuje kulturę, wiedzę i czytelnictwo. Jest instytucją, która wspomaga życie społeczne i kulturalne środowiska wsi. Aktualnie funkcję bibliotekarza sprawują Jolanta Basara i Magdalena Jaltuszyk.

Na wrześniowe obchody przybyli zaproszeni goście: wójt gminy Krzysztof Adamowicz, zastępca wójta Michał Teofilski, radny gminy Maciej Tymoszek, dyrektor MBP w Białej Podlaskiej dr Paweł Borek wraz z instruktorkami, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Kożuszkach Zenon Domański, sołtys wsi Krzewica Krzysztof Ostapiuk, uczniowie i pracownicy szkoły oraz społeczność lokalna, których na wstępie przywitała dyrektor Magdalena Chodzińska.



Po powitaniu gości nadszedł czas na „Okruchy wspomnień”. Dzięki prezentacji multimedialnej bibliotekarka Jolanta Basara przedstawiła historię i działalność biblioteki na przestrzeni lat.

Bibliotekarka wspólnie z dyrektorem biblioteki i wójtem gminy podziękowali osobom, które w sposób szczególny współpracują z krzewicką biblioteką, współtworząc jej historię, tradycję i wizerunek. Podziękowania i biblioteczne sówki otrzymali: dyrektor Publicznej SP im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Kożuszkach Zenon Domański, Katarzyna Tymoszek, Anna Kuczyńska, Edyta Filipiuk, Anna Zaniewicz oraz Jan Granaś.

Dopełnieniem uroczystości było spotkanie autorskie z pisarką Małgorzatą Gutowską-Adamczyk, która zachwyciła opowieściami ze swojego życia i twórczości.

Jubileusz zakończono wyjątkowym tortem w kształcie książki, przygotowanym przez bibliotekarkę z Halas Annę Kalinowską.

(GBP w Międzyrzeczu Podlaskim z/s w Wysokim)

Kreatywnie w bibliotece

„Kreatywni(e) w Bibliotece” to projekt szkoleniowy zrealizowany przez MBP w Białej Podlaskiej. Jednym z wielu zadań tej instytucji jest dbałość o podnoszenie kompetencji kadry pracującej w bibliotekach publicznych miasta Biała Podlaska i z racji pełnienia funkcji powiatowych, także w podległych merytorycznie bibliotekach powiatu bialskiego.

Treść szkoleń nie była przypadkowa. Doboru tematów dokonano po zdiagnozowaniu potrzeb szkoleniowych. Wzięto także pod uwagę obecną sytuację związaną z zagrożeniem epidemicznym, która wymusiła odpowiednie zadbanie o bezpieczeństwo uczestników szkoleń, a także potrzebę zmiany w organizacji pracy bibliotek i szukania innych niż dotychczas możliwości dotarcia do czytelnika. Bibliotekarzom

zapropomowano cztery dwudniowe szkolenia w formie on-line i jedno w formie stacjonarnego warsztatu.

Projekt realizowany był od kwietnia do października 2021 r. a szkolenia skumulowano w maju, czerwcu i wrześniu.

Po inauguracji 13 maja 2021 r., podczas której on-line spotkali się przedstawiciele współorganizatorów projektu, dr Paweł Borek, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, Michał Litwiniuk, prezydent miasta Biała Podlaska, dr Barbara Kociubińska-Koza, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego, odbyło się pierwsze szkolenie pt. „Rozwijanie kreatywności u dzieci. Jak zorganizować ciekawe i angażujące zajęcia wspierające rozwój wyobraźni”. Celem pierwszego szkolenia było wzmocnienie kompetencji bibliotekarzy w rozbudzaniu zachowań kreatywnych u najmłodszych. Swoją wiedzą i doświadczeniem podzieliła się Paulina Nędzy, bibliotekarka pracująca z dziećmi, instruktor MBP w Gliwicach, stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Podczas drugiego, pięciogodzinnego szkolenia pt. „Genial.ly dla bibliotekarzy – warsztat praktyczny z tworzenia prezentacji” 14-15 czerwca, bibliotekarze poznali tajniki świetnego narzędzia promocji książki i działań bibliotecznych, sprawdzającego się zwłaszcza w dotarciu do młodych czytelników, jakim jest Genial.ly. Pod czujnym okiem trenera Łukasza Brauna, specjalisty w dziedzinie marketingu cyfrowego oraz wdrażania nowych technologii i narzędzi komunikacji w instytucjach kultury, marketing menedżera w Good Books, założyli swoje konta w aplikacji, poznawali jej możliwości i tworzyli pierwsze prezentacje.

28-29 czerwca w ramach szkolenia pt. „Biblioteka hybrydowa”, uczestnicy poznali jeszcze więcej nowoczesnych narzędzi i aplikacji, a także proste sposoby łączenia rzeczywistości on-line i offline w działaniach promocyjnych, w komunikacji i usprawnianiu codziennego warsztatu pracy bibliotekarzy. Trener Marcin Skrabka, specjalista w dziedzinie zarządzania kulturą i wspierania jej kadr, wskazał jak ważna jest współpraca różnych podmiotów w docieraniu do potencjalnych użytkowników.

Ważną i bardzo potrzebną formą wymiany doświadczeń i integracji pracowników bibliotek okazało się szkolenie stacjonarne, które zorganizowano 17 września w Multicentrum w Białej Podlaskiej.

„Warsztat kreatywności – czyli jak wykorzystać oczywiste przedmioty w nieoczywistych rolach” poprowadził Michał Szczypek, etnolog i antropolog, pomysłodawca i kreatywny menedżer projektów kulturalnych, trener w Good Books, inicjatywie skupiającej edukatorów zajmujących się podnoszeniem kompetencji bibliotekarzy, wydawców, księgarzy i nauczycieli. Podczas szkolenia uczestnicy poznali różne sposoby kreatywnego wykorzystania otaczających nas przedmiotów, a także łatwe, a zarazem ciekawe sposoby eksponowania treści.



W tematach szkoleń nie mogło zabraknąć zagadnień dotyczących organizowania działań skierowanych do różnorodnej, coraz większej i wdzięcznej grupy odbiorców jaką są seniorzy.

„Skuteczna organizacja wydarzeń bibliotecznych dla seniorów od A do Z” to temat ostatniego szkolenia projektowego, które odbyło się w formule on-line 29 i 30 września. Szkolenie poprowadziła Magdalena Klimczak, trenerka w Good Books, animatorka i realizatorka wielu inicjatyw skierowanych do seniorów, zarządzająca Miejską Biblioteką Publiczną w Szczawnie-Zdroju.

Trenerka wskazała na tak ważne aspekty pracy bibliotek w środowiskach lokalnych, jak rozwój publiczności, rozpoznanie grupy docelowej, a w szczególności możliwości i potrzeby seniorów. Zaprezentowała ciekawe przykłady działań dla seniorów i z seniorami, a także strony internetowe, na których można znaleźć źródła inspiracji, pomoce oraz przydatne materiały.

W części praktycznej uczestnicy zapoznawali się z organizowaniem wydarzeń, poczynawszy od tworzenia planu działania, poprzez dotarcie z informacją, marketing kulturalny, pomysły, realizację, po bariery komunikacyjne.

Projekt „Kreatywni(e) w Bibliotece” został przygotowany przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny MBP w Białej Podlaskiej. Na jego realizację pozyskano dofinansowanie ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w wysokości 15 tys. zł w ramach programu „Partnerstwo dla Książki”, koordynowanego przez Instytut Książki. Do współpracy zaproszono głównego organizatora instytucji – Urząd Miasta Biała Podlaska oraz Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej. Projekt zyskał Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka, a dofinansowano go ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Partnerzy medialni to „Gościniec Bialski”, „Podlasianin” oraz portale internetowe: www.bialapodlaska.pl, www.powiatbialski.eu, www.radiobiper.info.

(A. Chwedoruk)

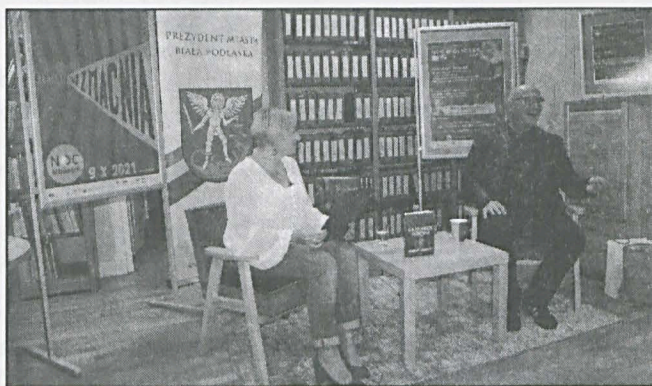
Kryminalna Noc Bibliotek

Niezwykła była VII Noc Bibliotek w MBP w Białej Podlaskiej. Kilka dni przed inauguracją rozpoczęła się akcją „Zgłoś Książkę”, czyli tworzenie wspólnie z czytelnikami bibliotecznego księgozbioru. Listę proponowanych książek można było wrzucić do specjalnie przygotowanych urn. Dzięki temu Dział Gromadzenia i Opracowania zbiorów ma teraz „pełne ręce roboty”. Na specjalnych regałach czytelnicy „Dzielili się Książkami”. Mogli także wypożyczyć książkę w ciemno, co wzbudziło ekscytację szczególnie wśród najmłodszych czytelników. W holu budynku Biblioteki Głównej zorganizowana została wystawa pod hasłem bialskie kryminałki. Można było zapoznać się z artykułami prasowymi sprzed kilkudziesięciu lat, dotyczącymi zdarzeń kryminalnych w naszym regionie. W bibliotece obowiązywała ogłoszona przez dyrektora dr. Pawła Borka abolicja na zwrot książek. Dzięki temu wiele dawno zapomnianych tytułów wróciło na biblioteczne półki.

W piątek 8 października w Dziale Wiedzy o Regionie odbyła się inauguracja Nocy Bibliotek objęta Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka, który uczestniczył w wieczorze autorskim Cezarego Hince, autora książki pt. „Piłkarskim szlakiem północnej Lubelszczyzny. Kluby, mecze i roz-

grywki ligowe sezon po sezonie 1975-2021". Spotkanie poprowadził Maciej Szupiluk.

Pozostałe wydarzenia odbyły się w sobotę 9 października. Biblioteka Główna oraz wszystkie podległe jej agendy przygotowały na ten dzień, wiele atrakcji: w Filii nr 6 odbyło się spotkanie z pisarzem i byłym funkcjonariuszem policji Ryszardem Modelewskim; w Filii nr 3 młodzi czytelnicy musieli wykazać się nie lada zdolnościami i sprostać zadaniom podczas zabawy pt. „Książka to mnie krzepi”, na którą składały się między innymi quiz z wiedzy o literaturze kryminalnej dla dzieci i poszukiwanie w zakamarkach biblioteki ukrytego skarbu. Na koniec wydarzenia, młodzi czytelnicy podzielili się przemyśleniami na temat „Co daje mi czytanie?” i wspólnie stworzyli „Wieczorne niebo pogodnych myśli”. Ostatnim punktem programu było stworzenie Top Listy ulubionych książek. Natomiast w Barwnej Multimedialnej Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży odbyło się spotkanie z Panią Sylwią, funkcjonariuszką policji, technikiem kryminalistyki, która w ciekawy sposób opowiedziała o swojej pracy. Po wprowadzeniu przez panią technik w arkana sztuki super śledczego przed uczestnikami Nocy Bibliotek stanęło nie lada wyzwanie. Panie bibliotekarki zgłosiły zaginięcie książki. Rozpoczęło się „Mocne śledztwo”. Dzieci miały do rozwiązania 4 zagadki, które po połączeniu w całość stanowiły wskazówkę do odnalezienia książki. Poszukiwania zakończyły się sukcesem, a dzieci zaproszono na pokaz filmu.



W tym samym czasie w Dziale Wiedzy o Regionie dorośli uczestniczyli w spotkaniu z policyjnymi technikami, gdzie podjęto próbę odpowiedzi na pytanie „Czy istnieje zbrodnia doskonała?”. Na te oraz inne pytania wyczerpująco odpowiadali zaproszeni goście – technicy kryminalistyki z bialskiej komendy policji. To spotkanie było wstępem do głównego punktu programu – wieczoru autorskiego popularnego autora kryminałów Roberta Małeckiego.

Była to niezwykła rozmowa nie tylko o kryminałach. Pisarz opowiedział jaki wpływ na jego drogę twórczą miały warsztaty kreatywnego pisania, jak wygląda jego zwykły dzień pracy i czy w ogóle warto pisać. W swoich książkach Robert Małecki podejmuje trudny temat historii osób zaginionych, który wykorzystał też w najnowszej powieści pt. „Najsłabsze ogniwo”. Przyznał, że takie sprawy go inspirują. Roz-

mowa była transmitowana on-line i wciąż można ją obejrzeć na profilu biblioteki na Facebooku. Spotkanie poprowadziła Edyta Tyszkiewicz. (I. Rudasz)

Bialskie parki i place w obiektywie młodych fotografów

Tej wiosny po raz czwarty Dział Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej ogłosił ogólnopolski konkurs fotograficzny skierowany do młodzieży. Temat konkursu „Powiat bialski i miasto Biała Podlaska w obiektywie dzieci i młodzieży – Parki, place, skwery” musiał spodobać się młodym fotografom, bo na konkurs wpłynęło sporo niezwykłych prac.

Celem konkursu było zaszczerpienia wśród młodzieży wrażliwości na urodę otaczającego świata i stworzenie szansy zaprezentowania swoich umiejętności.

Prace można było przysyłać do 30 września. Na fotografiach znalazły się miejsca dobrze znane białczanom – park radziwiłowski, Zofii Las, Małpi Gaj i wiele innych. Zasiliły one zbiory działu regionalnego naszej biblioteki.

15 października zebrała się komisja, w której składzie znaleźli się pracownicy MBP i członkowie Fotoklubu Podlaskiego. Jury w składzie: Ewa Filipiuk, Piotr Świderski, Jacek Dryglewski, Tadeusz Żaczek oraz przewodniczący Stanisław Wrzosek oceniła fotografie w poszczególnych kategoriach wiekowych.

W kategorii klasy I-III szkoły podstawowe pierwsze miejsce zajął Filip Gromaszek, drugie – Filip Klek, a trzecie zdobyła Hanna Szostakiewicz.

W kategorii klasy IV-VIII szkoły podstawowe jury nagrodziło pierwszym miejscem Macieja Michalczuka, a trzecim miejscem Kingę Wachałę, oraz przyznało dwa drugie miejsca ex aequo – Alicji Czajce i Aleksandrze Puchackiej.

W kategorii szkoły średnie pierwsze miejsce zajęła Marta Stężała, drugie miejsce Marta Lichaczewska, trzecie miejsce ex aequo Martyna Dróżdź i Marta Stężała.

Uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród odbyło się 25 października w Dziale Wiedzy o Regionie MBP. Gratulacje i upominki laureatom wręczyli prezydent miasta Michał Litwiniuk, dyrektor MBP dr Paweł Borek oraz członkowie komisji konkursowej. Dodatkowym wyróżnieniem dla nagrodzonych osób, była wystawa ich prac, którą można było oglądać w holu biblioteki głównej. (et)

Spacer szlakiem zabytkowych grobów białczan

10 listopada Klub Genealogiczny „W poszukiwaniu korzeni” działający przy MBP w Białej Podlaskiej, zorganizował niecodzienne spotkanie, na które zaprosił członków, jak również mieszkańców Białej zainteresowanych historią miasta.

Pasją klubowiczów jest nie tylko „rysowanie drzewek”, ale też poznanie dziejów regionu i ludzi tu żyjących. Stąd pomysł zorganizowania spaceru po bialskim cmentarzu parafialnym przy ul. Janowskiej. W tym celu przygotowano trasę tak, by odwiedzić nie tylko znanych białczan, ale i zabytkowe groby ludzi często zapomnianych lecz w swoich czasach bardzo zasłużonych dla miasta np. pocztowców, lekarzy, naukowców, żołnierzy, urzędników, itp. We współpracy z Działem Wiedzy o Regionie, przygotowano również krótkie biogramy tych osób. Bohaterowie spaceru żyli pod koniec XVIII i w XIX wieku.

Spacer cieszył się dużym zainteresowaniem, oprócz przygotowanych opowieści uczestnicy wykazali się inicjatywą i przy niektórych grobach przekazywali dodatkowe informacje. Z ich inicjatywy odwiedzono też inne groby. (rs)

kronika kulturalna

Bialskie Centrum Kultury w kolorach jesieni

8 października w założeniu zamkowo-parkowym Radziwiłłów miał miejsce wernisaż prac członków Fotoklubu Podlaskiego pt. „Jeden Dzień Biała Podlaska”. W pięknym otoczeniu parku zaprezentowano zdjęcia wybrane z albumu pod tym samym tytułem, który powstał z okazji jubileuszu fotoklubu, a złożyły się na niego zdjęcia wszystkich członków klubu zrobione 19 września 2019 r. w Białej Podlaskiej.

Wystawa była okazją do świętowania 30-lecia Fotoklubu Podlaskiego. Przybyło na nią wielu mieszkańców miasta, ceniących prace bialskich fotografów. Druga część jubileuszu odbyła się w Galerii I Piętro Strefa Sztuki w BCK. Wydarzenie było okazją do wręczenia przez prezydenta miasta Michała Litwiniuka nagrody z okazji jubileuszu pracy artystycznej. Prezydent przekazał ją na ręce Małgorzaty Piekarskiej.

5 listopada również w Galerii I Piętro Strefa Sztuki zaprezentowano wystawę poplenerową Fotoklubu Podlaskiego „Mielnik 2021”. Na prace rodzimych fotografów złożyły się zdjęcia przedstawiające nadbużańskie widoki, niecodzienną architekturę i ludzi tam żyjących. Wystawę można było oglądać do 15 grudnia.

7 listopada koncertem „Zaduszki Artystyczne – Ocalić od zapomnienia” Bialskie Centrum Kultury uczciło mieszkańców Białej Podlaskiej zmarłych w latach 2020-2021 – twórców i przyjaciół kultury. To pełne zadumy widowisko słowno-muzyczne przygotowały grupy artystyczne działające przy BCK.

10 listopada w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości w Sali Widowiskowej BCK przy ul. Brzeskiej 41 odbył się koncert „Służby mundurowe śpiewają Niepodległej”. Przed licznie zgromadzoną publicznością zaprezentowali się Żołnierze Batalionu Zmechanizowanego 1 Brygady Pancernej, Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej, Orkiestra Wojskowa w Siedlcach oraz utalentowana młodzież z Bialskiego Centrum Kultury.

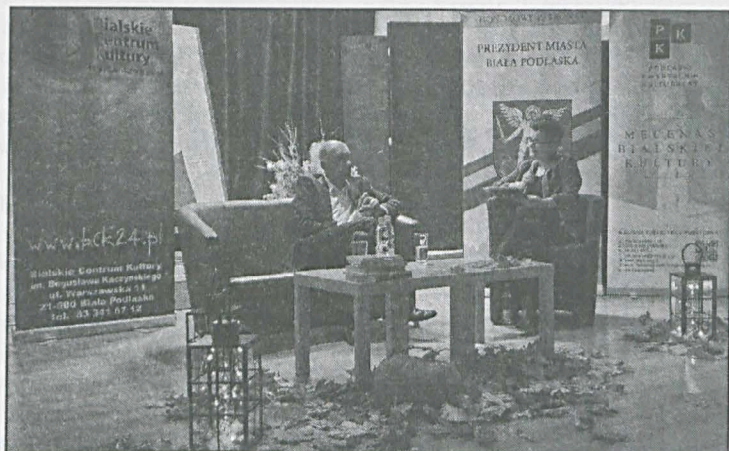
Organizatorem wszystkich jesiennych wydarzeń było Bialskie Centrum Kultury im. B. Kaczyńskiego i Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk. (et)

XXXVII Podlaskie Spotkania Literackie za nami!

Po raz kolejny odbyły się Podlaskie Spotkania Literackie. Wydarzenia zorganizowali: Bialskie Centrum Kultury, Bialski Klub Literacki „Maksyma”, Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie, a wszystko pod Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka.

Czas pandemii przyzwyczaił nas do bycia przygotowanym do zmiany planów, odwołania lub przesunięcia wydarzeń kulturalnych. Trudne czasy wbrew pozorom dają spore możliwości i kwestią jest to, jak podejdziemy do tego zadania. W swojej książce pt. „Gottland” Mariusz Szczygieł opowiada anegdotę o dwóch różnych spojrzeniach na tę samą sytuację. Otóż w latach 30. dwaj wysłannicy fabryki butów lecą do północnej Afryki, żeby sprawdzić możliwości sprzedaży. Po zapoznaniu się z sytuacją jeden z nich pisze w telegramie: „Tutaj nikt nie nosi butów, żadnej możliwości zbytu”, a drugi: „Wszyscy bosi. Ogromne możliwości zbytu, przysyłcie buty jak najprędzej”. Tak też można podejść do organizacji każdej imprezy, tworzenia biznesu, polityki miejskiej, krajowej czy też planów rodzinnych.

W tym roku spotkania rozpoczęliśmy od wernisażu malarstwa Danuty Koszółko, która pisze też wiersze. Ciepłe i przyjazne obrazy przykuły uwagę uczestników. W czwartek 21 października był kulturalno-tematyczny miszmasz. Zaczęliśmy od autora książek dziecięcych i dla dorosłych, twórcy scenariuszy teatralnych, podróżnika, biznesmena Jacka Daniluka. Po dokładnej godzinie mieliśmy przyjemność usłyszeć wiersze i przemyślenia dr. prawa Andrzeja Halickiego, naukowca, poety, działacza społecznego, białczanina, któremu leżą na sercu też sprawy miejskie. Wisienką na torcie było spotkanie członków i członkiń Białskiego Klubu Literackiego „Maksyma”, wieńczące ten bogaty dzień. Klubowicze i publiczność rozmawiali o literaturze jako produkcie regionalnym, w znaczeniu czegoś wyjątkowego, nie do podrobienia, naszego i zarazem swojskiego.



Promocja książki dr. Pawła Borka podczas XXXVII Podlaskich Spotkań Literackich, fot. Miejska Biblioteka Publiczna

Następnego dnia spotkaliśmy się by posłuchać dr. Pawła Borka, dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej, autora książek historycznych, promującego najnowszą książkę pt. „9 Dywizja Piechoty i Południowe Podlasie w wojnie polsko-sockieckiej (1919-1920)”. Książka naukowa zainteresowała nawet tych, dla których historia nie jest tak zajmująca. Po tym spotkaniu wróciliśmy na pole poezji, filozofii, religii, duchowości, zapisu chwili prezentowanej przez Grzegorza Szupiluka. Autor to białczanin, poliglota, od ponad 20 lat zajmujący się pisaniem. Zaprezentował nam próbkę swoich nowych wierszy i przemyśleń. Kolejnym twórcą był Piotr Kowieski, malarz, poeta, muzyk promujący swój drugi tomik poezji pt. „moje nieba”. Tajemniczy i zamyślony, piszący poezję bardzo metaforyczną. Nie obyło się też bez wspomnień dokonań zespołu Tabes, w którym autor grał na gitarze. Gdy wybiła godzina 20.15 na kanapie pojawiła się Agnieszka Panasiuk. Jest ona najbardziej rozpoznawalną w kraju autorką z Białej Podlaskiej, dzięki związaniu się z wydawnictwem ogólnopolskim Szara Godzina z Katowic, w której wydała cztery książki i szykuje się do wydania kolejnej. Píše powieści, romanse historyczne o naszym regionie, publiko-

wane już nawet wersji elektronicznej i audio, co też jest znakiem czasów i miarą sukcesu pisarki.

W sobotę 23 października, tradycyjnie w Romanowie w Muzeum J.I. Kraszewskiego odbyło się podsumowanie XXXVII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Laureaci i przybyli goście wysłuchali werdyktu jury i występu zespołu „Chwilka”. Do zobaczenia za rok. Niech żyje kultura i dopisuje nam zdrowie! (Maciej Szupiluk)

Galeria Podlaska

10 września miłośnicy sztuki mogli uczestniczyć w uroczystym otwarciu plenerowego wydarzenia Park Sztuki. W tym roku swoje instalacje i artystyczne działania zaprezentowali: Katarzyna Adaszewska (Łódź), Aleksandra Kuciewicz-Wasilewska (Bydgoszcz), Wiesław F. Bednarz (Konopnica), Dorota Kozłowska (Gdańsk), Gabriela Leśniok (Kielce), Linda Lemon (Sopot), Łukasz Głowacki (Nałęczów), Magdalena Chomiak (Toruń), Marcin Idźkowski (Białystok), Mieczysław Skalimowski (Biała Podlaska), Patrycja Zelek (Lusławice), Paweł Dobrowolski (Radom), Sławomir Matyjaszewski (Lublin), Marian Stępak (Toruń), Tomasz Zjawiony (Łódź), Weronika Wrzosek (Ceranów), Andrzej Męczyński (Międzyrzec Podlaski). Na wydarzenie złożyły się nie tylko prace wizualne i instalacje, ale też widowiska performans, spotkania i filmy poświęcone sztuce. Organizatorzy zaproponowali również warsztaty dla młodzieży. Warto nadmienić, że pomysłodawca wydarzenia, które kontynuuje Galeria Podlaska, Mieczysław Skalimowski w tym roku zaprezentował autorski film pt. „Tabliczki”.

12. edycja Parku Sztuki była doskonałą promocją samych artystów, jak i miasta Biała Podlaska. Ta wspaniała impreza plenerowa została objęta Honorowym Patronatem prezydenta miasta Michała Litwiniuka.

9 października we wnętrzach Galerii Podlaskiej otwarto nową wystawę. Wernisaż malarstwa akwarelowego jednego z najciekawszych polskich akwarelistów Adama Papke nosił tytuł „Autonomia akwareli”. Prace artysty zachwyciły odbiorców – kolory oddające cały szereg nastrojów, nieco surrealistyczne pejzaże. Wystawa była też wstępem do warsztatów akwarelowych z artystą, które odbyły się dzień później i cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem.

12 listopada otwarto wystawę „Obrazy wody” malarki Karoliny Jarosławskiej, wystawiającej swoje prace w kraju i za granicą. Woda jest jednym z wielu tematów jej prac poświęconych naturze. Jak sama mówi, chciała pokazać wodę, jako chwilę zatrzymaną w kadrze wyciętym z krajobrazu. Przedstawione w Białej prace można było oglądać do 7 grudnia. (et)

Wydarzenia GOK Biała Podlaska

19 września w Pracowni Kulinariorów Regionalnych w Perkowicach odbyły się Europejskie Dni Dziedzictwa – Smaki Dziedzictwa. Kuchnia łączy pokolenia. Tegoroczna impreza otrzymała bardzo smaczne hasło: „Racuszki i placuszki”. W programie były warsztaty kulinarne, rodzinny turniej kulinarny „Racuszki i Placuszki”, wspólne śpiewanie, a także spektakl teatru obrzędowego.

Podczas warsztatów zaprezentowano placki dziędziuchy, regionalny produkt rodem z Dokudowa wpisany na Listę Produktu Tradycyjnego. O dziędziuchach opo-

wiedziała i uczyła przygotowywać Halina Bandzerewicz. Tuż po warsztatach w PKR w Perkowicach pokazano spektakl pt. „Sianokosy” w wykonaniu zespołów Lewkowianie z Dokudowa i Jutrzenka ze Sławacinka Starego. Kolejnym etapem EDD był konkurs kulinarny, w którym wzięły udział drużyny rodzinne – rodzice, dzieci, babcie i dziadkowie. Było tak smacznie i tak pachnąco, że jury z trudem wyłoniło zwycięzców. I miejsce zajął Edward Kuć z wnuczką Karoliną Kaplań za placuszki z jabłkami, II miejsce Maria i Krzysław Łukasiak, którzy przygotowali placuszki cynamonki. Na III miejscu uplasowali się Dorota Gąsecka-Łukaszuk, Dariusz i Kinga Łukaszuk, a IV miejsce zajęli Dorota i Michał Siłakiewicz. Obie drużyny przygotowały placuszki z jabłkami.

Ten obfity w wydarzenia dzień zakończyły rozmowy o dawnych tradycjach kulinarnych oraz wspólne śpiewanie z zespołami Lewkowianie, Jutrzenka i Kalina.

23 października stowarzyszenie „Przez Pryzmat” i GOK Biała Podlaska zorganizowali „Dziady”. Tym razem happening artystyczny połączony z biesiadą odbył się w gościnnych progach PKR w Perkowicach. Celem wydarzenia było przypomnienie młodemu pokoleniu, że nasi przodkowie nie świętowali Halloween, a mieli swoje własne obyczaje. Organizatorom chodziło też o aktywizację lokalnej społeczności.



Twórcy happeningu „Dziady” tuż po występie,

źródło: <https://www.facebook.com/Gminny-O%C5%9Brodek-Kultury-w-Bia%C5%82ej-Podlaskiej>

Scenariusz napisany w oparciu o drugą część „Dziadów” A. Mickiewicza oraz fragmenty innych utworów romantyków przeniósł widzów w tajemny świat obrzędów słowiańskich, w którym oprócz postaci Guślarza i starca, po sali snuły się zbłąkane dusze i zjawy, przyglądały się ludziom, przenikały do świata żywych, by za chwilę zniknąć. W tym roku do stowarzyszenia dołączyły tancerki ze szkoły tańca Boogie Town. Niesamowitości widowisku dodał film z postaciami dramatu autorstwa Grzegorza Doroszuksa. Nostalgiczny i pełen tajemniczy klimat zapewniła muzyka Adama Korszuna i nagrania dawnych piosenek żałobnych w wykonaniu zespołu Sokotuchy.

Po spektaklu aktorzy i goście zasiedli do wspólnej biesiady, którą przygotowały gospodynie z Perkowic, ale na stołach nie zabrakło też jadła i napoju przyniesione-

go przez uczestników wydarzenia. Wszyscy byli zgodni, tego wieczoru przeżyli niesamowitą uroczystość duchową.

20 listopada w Pracowni Tkackiej im. Stanisławy Baj w Hrudzie podsumowano XII Przygraniczny Konkurs Tkacki „Tkactwo w dolinie Bugu i Krzny”, którego organizatorem były Gmina Biała Podlaska, Starostwo Powiatowe i Gminny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej. Konkurs odbywał się w dwóch grupach wiekowych: dzieci do lat 15 i dorośli. Prace można było zgłaszać w czterech kategoriach: perebory, gobeliny i kilimy, tkaniny wielonicielnicowe, dowolna technika tkacka tradycyjna. Na konkurs wpłynęło 26 prac osób dorosłych i 6 prac w kategorii dzieci do lat 15.

Uroczystemu wręczeniu nagród towarzyszyły występy Zespołu Śpiewaczego z Hrudu i Zespołu Zorza z Cicibora Dużego, a wystawę nagrodzonych prac można było jeszcze długo oglądać w hrudzkiej pracowni. (et)

Wydarzenia Białkopodlaskiego Stowarzyszenia Jazzowego

11-12 września odbył się XX Jubileuszowy Podlasie Jazz Festiwal, na który zaprosili Białkopodlaskie Stowarzyszenie Jazzowe i Miasto Biała Podlaska.

Ten festiwal jest jednym z najbardziej znanych festiwali jazzowych w Polsce, organizowany na bardzo wysokim poziomie. Zapraszane są tu gwiazdy światowego formatu, ale też młodzi obiecujący muzycy jazzowi. W tym roku było podobnie. Publiczność, która wypełniła biały amfiteatr nie zawiodła się.

W sobotę 11 września wystąpił Kwartet Afanasjew-Szymanowski – autorski zespół wybitnych muzyków jazzowych: skrzypka i kompozytora Macieja Afanasjewa oraz wibrafonisty Karola Szymanowskiego. Z muzykami wystąpili też Grzegorz Nadolny – kontrabas i Piotr Biskupski – perkusja. Chwilę później na scenie pojawiła się niezwykła pianistka i wokalistka amerykańska, zdobywczyni Grammy Award for Jazz Performance Karen Edwards, której towarzyszył bydgoski zespół Eliazz Trio.

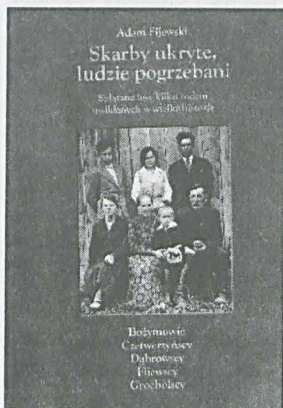
12 września zaprezentował się Chopin University Big Band, pod kierownictwem Piotra Kostrzewy. Z Big Bandem wystąpili wokaliści Daniela Ozdorska i Łukasz Lipiński oraz gość specjalny Danuta Błażejczyk, artystka estradowa i jazzowa. Po tym koncercie publiczność czekała kolejna dawka muzycznych wrażeń – do fortepianu zasiadł niezrównany pianista i kompozytor, twórca jazzu młodego pokolenia Leszek Możdżer. Muzyk zaprezentował szeroki wachlarz utworów zarówno klasycznych, jak i współczesnych.

22 listopada w auli ROBiR AWF w Białej Podlaskiej zorganizowano koncert zaduszkowy poświęcony pamięci wybitnego skrzypka Macieja Strzelczyka.

Białskie Zaduszki Jazzowe, bo taką nazwę nosi ta cykliczna impreza, odbywają się od ponad trzydziestu lat. Zapoczątkowała je nieżyjąca już Ada Radzikowska, a kontynuatorem i inicjatorem jest Jarosław Michaluk, prezes Białkopodlaskiego Stowarzyszenia Jazzowego. Dzięki niemu jazz w Białej żyje, a wszystkie imprezy organizowane przez stowarzyszenie zawsze są wielkim wydarzeniem. W tegorocznych muzycznych wspominkach wystąpił Jazz Trio z gościnnym udziałem muzyka jazzowego, zakopiańskiego wirtuoza skrzypiec, kompozytora Dawida Lubowicza. (et)

NADEŚLANO DO REDAKCJI

Książki:



✓ Adam Fijewski, *Skarby ukryte, ludzie pogrzebani. Splątane losy kilku rodzin uwikłanych w wielką historię*, Lublin 2021.

✓ Cezary Hince, *Piłkarskim szlakiem północnej Lubelszczyzny. Kluby, mecze i rozgrywki ligowe sezon po sezonie 1975/2021*, Biała Podlaska 2021.

✓ *Jeden Dzień Biała Podlaska. 30 Jubileusz Fotoklubu Podlaskiego 1991-2021*, Biała Podlaska 2021.

✓ Szczepan Kalinowski, *Z szacunku do korzeni. Monografia Gminy Rokitno*, Rokitno 2021.

✓ Kinga Kocimska, *Japonia. Notatki z Podróży*, 2021.

✓ Monika Luft, *Arabska Awantura od Emira Rzewuskiego do Krzysztofa Jurgieła*, Łomianki 2021.

✓ Zbigniew Ruczaj, *Cud nad Bugiem. Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu – walki w okolicy Skrzyszewa, Frankopola, Drohiczyzna, Siemiatycz i Milejczyc*, Drohiczyn.

✓ *Sekrety Romanowa*, Romanów 2021.

✓ Maciej Szupiluk, *Byłem na waszym miejscu*, Biała Podlaska 2021.

✓ *Znaki religijne parafii Żeszczynka, Żeszczynka* 2021.



Czasopisma:

- Gazeta Łosicka, nr VIII, XIX, Łosice 2021.
- Nadbużańskie Sławatycze, nr XXI, Sławatycze 2020.
- Gościniec Bialski, nr 7, 8, 9, 10, Biała Podlaska 2021.
- Wiadomości Gminne, nr 9, 2021.
- Głos Piszczaca, nr 2, Piszczac 2021.

cena: 10 zł



PODLASKI
KWARTALNIK
KULTURALNY